11230
II
Bibl. Jag.

Listy Mieczysława Dzieduszyckiego
do żony Pauliny z Ratajskich
Dzieduszyckiej:
T. 1: 1857 - 1858

AP 188

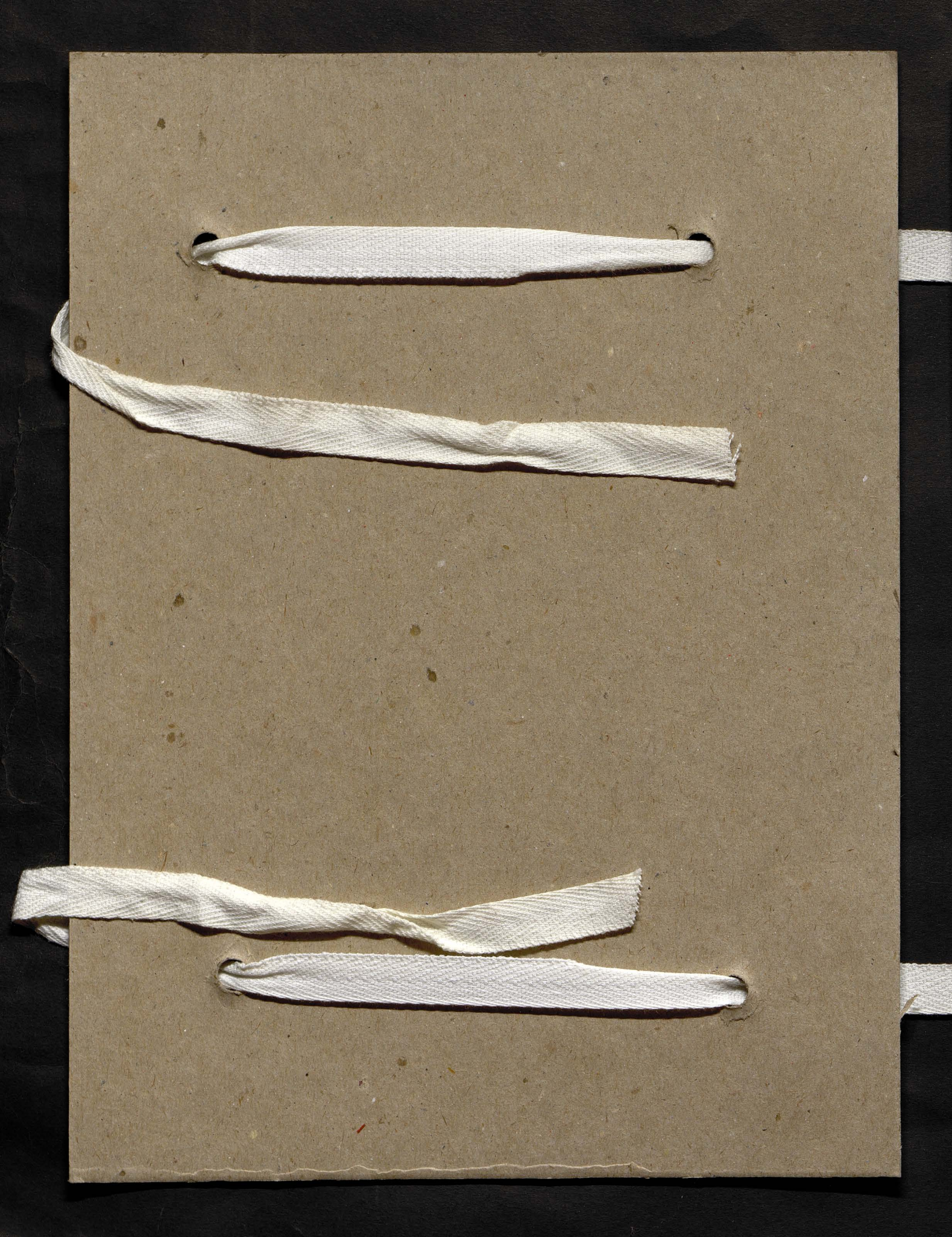

Bibl. Jag.

We Lwowie, 11. Listopada, 1857.

„Ad impossibilia nemo obligatur!" Nie przepraszam tedy za tak późne przesłanie „Dalszego Ciągu Haliny" – a więc nawet jeszcze i nie reszty – bo człek robi tylko co może. Przesyłam tylko dwa arkusze – przejrzane dokładnie i uwagami napstrzone. W bardzo mało miejscach tylko pozwoliłem sobie coś poprawić samemu – bo kto 100 ładnych wierszy potrafi napisać – temuż nie trudno przyjdzie i poprawić parę; – a na tym Bożym świecie gdy niemasz bez pracy kołaczy, może ten Wam Siostro nie zawadzi, i na przyszłość będziecie baczniejsi i dbalsi. Chybiłbym Wam nawet może – gdybym w tym dziele pióro umaczał. – Niebawem – bardzo niebawem, nadeszlę Wam z Korniowa resztę i coś więcej jeszcze. A wtedy i więcej o całości – bo jak słusznie powiadają: „Koniec wieńczy dzieło". Co o tych dwóch arkuszach które obecnie zwracam – myślę dowiedzięcie się z przypisków na marginesach. Więcej na później. Co robić z Piastami? Zaglądnijcie do historyi Polskiej a dowiecie się i przemarzecie co wypotrzeba i zmienicie sami.

Mor" przyjechali tu wczoraj zdrowi. Jutro wyjeżdżamy do Korniowa na Jzydorówkę. Czytałem wczoraj wieczorem to co Siostra Paulina napisała dla Siostry Halszki. Utwór ten znowu wielkim jest obrazem naprzód i w górę po poprzedniej Halinie. A żeby powiedzieć prawdę — co nie jest z reszta grzechem — to utwór ten, nie tylko mnie się wcześniej nie podoba, ale cenię go najwyżej z tego wszystkiego Waszego co mi jest znanego. Pała w nim prawdziwe natchnienie — i to jedno z tych nie powszednich — które nam się rzadko wydarzają i do wyjątków należą, jak a innie z p. w. Dziś i Jutro. Jednem słowem to grubo-prześliczne i znakomite i stawia Was wysoko! Ja prywatnie nie kobiecego wcześniej — tego nie znam.

Pozwalam sobie zatrzymać Wam uczennicę naszą [illegible] której [illegible] Wam dzisiaj do przejrzenia. Jak przeczytam — a czytać z uwagą będę mogła i powoli — to wyślę ją odesłanie.

Zawsze Wam najżyczliwszy Poeta

Mieczysław z nad Dniestru

Monika mi M. się [illegible] Jagusia nie jest [illegible] Bolesław [illegible] Bronisława [illegible] Ma

X)

3

## (O darze poezji.)

(Wyjątek z listu X. L. O. Bernardyna Marcellego, domowego do X. R.)

. . . . . Otóż będąc w W: szperając, wyszperałem tam wykradzioną Ci poezją Twoją kochany W.! przeczytałem ją i zdumiałem! Niezaprzeczony ~~w~~ w niej Geniusz poezji! i Mickiewicz w takim wieku nie napisał lepszej! A przecież, kochany W. — waham się mocno — czy Ci talentu tego powinszować — czy raczej nim się zatroskać. — Winszować by Ci właściwie należało, bo to rzecz wielka: ten talent poezji" — wielka to łaska boska w Tobie. Nie bez myśli i powodu nazywa Grek Boga: Stworzycielem — i poetę człowieka jednym i tym samym wyrazem „ποιητής" — bo gdy dusza nasza na podobieństwo Boskie jest stworzona — ta władza poezji w duszy naszej najpierwszej Boskiej własności, t. j: wszechmocnej stwórczości jest podobną —, bo Poeta tworzy — jak Bóg ziemski — nowe światy, jakich pierwej żaden człowiek nie widział. — Tak n. p: czyż może być większa rzecz i piękniejsza jak na przykład Ava, być — a czytaj no „Farysa" Mickiewicza — ile on tam nowego a silnego wlał życia! Strachota bierze czytającego „Dosiąs" białonogiego — i w

Arabistan poprzedził. Jaki to nowy przedtem nie słychany a piękny świat stworzył on w puszczy Białowieskiej! Co może być bardziej nieprzyjemnem i przykrem, jak mglisty poranek, a jak Mickiewicz w Tadeuszu on poranek ośmieszył i ocucił ze przeczytawszy go, można bezpiecznie wyjść w taki poranek na pole, a rozgrzane nerwy tem czytaniem nie dopuszczą katarów do ciała! Twórczy ten duch poezji nie tylko w tych utworach — jakie ta przytoczyłem — a które zwyczajemy poezją nazywać, ale we wszystkich utworach umysłu naszego — we wszystkich bez wyjątku [illegible] nościach, on to, ten duch poezji nadaje im życia i stanowi im duszę — bez której są trupem, jak dziś całe biblioteki średniowiecznej scholastyki. Weźmy na p: historją — a nawet naszej Ojczyzny — którą tak kochamy, rozbierzmy wszystkie jej fakta i akta projektowe, ale zimną bez poezji rozwagą — cóż w nich innego widzieć, jak nie dzisiejszą tę samą nędzę i nędzę, na którą zawsze i wszędzie przez całą przeszłość się natrafiało. Jakże się to dzieje że te tomy Aktów i Faktów, z których po większej części dni szczątków już

nie ma — że mówię, te trupy nędzy ludzkiej — naszego poczciwego starego Lelewela tak ożywiają — że nad niemi śpiewy z takim entuzjazmem jakby młodzieniec nad romansem? To geniusz poezji tak ożywia — który tu u niego bardziej jeszcze niż tworzy — bo nieboszczyków z umarłych wskrzesza — tu poezja zmartwychwstanie działa i sąd ostateczny nad temi Aktami i Faktami, którzy z umarłych powołują, odprawia — Jaką władzą tą twórczą Lelewel każdy Akt i fakt historyczny z osobna — z innemi zespala faktami, które się za życia nigdy nie widziały razem, i w takie te nowe stosunki i związki zestawiwszy — jak w słoiu galwanicznym różnorodne metale zetknięte w elektryczne życie i działanie wchodzą — podobnież i one martwe w nowe pewne znaczenie czyli w nowe pojęcia, w nowe życie wchodzą. — Nie jeden akt przed którym owocześni czołem bili, w purpurę go odziewali, Lelewel, po tem jego wskrzeszeniu na wieki potępił, a inny — którego owocześni potępiali, on czystem krytyki swojej unievinnia go i do w Nieboskrzesia zasadza; jednem słowem: nieboszczyki te w nowe zupełnie życie wchodzą — w życie nieskazitelne i wieczne, —

dokąd tylko książki Lelewela trwać, a my je czytać będziemy. — Wierzaj W.za prawdę i że to ta sama władza — ten sam geniusz i w Mickiewicza i w Lelewela, nowe te światy ich tworzy i tak samo i we wszystkich innych umie, jętościach ona jest ich duszą i życiem. Bo nawet wszystkie inne codzienne sprawy bez niéj wartości nie mają. Szewc, śmieciarz klnie i złorzeczy pracy swojéj — i to na nic się nie zda, jeżeli z natchnieniem, t.j. bez poezji ją robi, — ale jeżeli tym geniuszem w dzieło swe jaką iskrę życia tchnie, n. p: nowy kształt — piękność formy, użyteczność lub coś podobnego, — miłej sprzężej i bez uprzykrzenia idzie mu praca i dobre dzieło spłodzi. — Tak W.an .....

Tatwiéj idzie nauka, jeżeli geniusz ten poezji rozochoci Was do tworzenia w tém czego się uczycie, pojęć prawdziwych, dokładnych wiernych — i zastosowuje je do czegoś, życia im nadaje.

Wszystko to, com dotąd napisał w Apologji tej to poezji jeszcze jest niczém w porównaniu tej to siły, którą Wam teraz odsłonię: jakoż powiadam Wam zaprawdę, że ona to jest „principium i primum mobile" — co porusza i utrzymuje to nędzne ziemskie życie nasze. Bez niéj

(C.d.n.)

5 13

(O darze poezji.)
(c.d.)

... Bez niéj cel życia naszego, nie inny jeno ten być by musiał: „jeść, pić — pojadłszy pójść spać — a wyspawszy się do woli, znowu: da Capo" — i tak dzień w dzień, trawić się — stawać — i umrzeć na wieki, — a jakiż to nudny cel życia dla Panów którzy się nie trudzą około tego swego jedzenia i picia? — ale jaka niedowzeczność jego dla tych ludzi — co gorzko to jako i ten swój spoczynek zapracować sobie muszą a to wszystko, aby umrzeć na wieki? — co to zaś za sroga tyrania i pastwa dla tych ludzi co gorzko pracują — a zapracowawszy nie śmieją pożywać — bo przewrotny próżniak dla siebie im to odbiera? dla tych co się do pracy nie mają i głodem mrą? dla tych — co prześladowania cierpią, i tysiące tysiące nędzy na tym padole płaczu! czyż nie lepiéj: zaraz dziś życie sobie odebrać niżeli przez całe długie życie tyle cierpieć i znosić i przecież to życie bez zwrotu i wynagrodzenia utracić? — zapewne najmądrzéj byłoby, i zapewne dotąd już by świat ludzki nieistniał. Dziś kiedy to piszę — śnieg na błocko pozypadł — taka chłapawica, taka przenikliwa wilgoć, taka

duszą co mgła w powietrzu, że cukierkiem niewywabi nie nikt z domu — a w kościele widzę mnóstwo ludzi i starych i młodych i zchorzałych; różnego rodzaju ludzie — wszystko to klęczy u stóp ołtarzów na zimnej, kamiennej, wilgotnej, zbłoconej podłodze — a każde, tak mocno zajęte w serdecznej modlitwie! — Po cóż to oni tu przyszli? co im tu kto da? nic cielkąwiego tu nie ma — dziś i w teatrze mało kto będzie — czy ich tu kto za pańszczyznę przygnał? wszakże nie przykazanie kościoła bo dziś nie niedziela, nie święto, zresztą przykazania kościelne ani policji ani żandarmerji niemają — cóż tedy ich tu przygnało? Wiem, co odpowiecie — i dobrze odpowiadacie — że to Religja — pobożność, że to wiara, Miłość Nadzieja ta Trójca przenajświętsza i niewzdzielna jedność stanowiąca — a w nas żyjąca ich tu sprowadziła — bo to powiadacie: że to Matuszki upraszają tu u Boga łask dla swych dziatek — szczęścia, zdrowia dla siebie, dla przyjaciół; — tu jeszcze kochają nieboszczyków modląc się za niemi, — tu cierpliwości w nieszczęściach upraszają, i pocieszenia dostają. I dobrze tak tu macie się; a ja Wam dodam: Ta to ich Religja pobożność — wiara, miłość, nadzieja — ta modlitwa matuszek,

ta rozmowa z Bogiem — to obcowanie ze Świętymi i nieboszczykami Kochaniemi — to powiadam wam! „Dumka nad Dumkami — to najrzewniejsza, najświętsza Poezja!" — — I nie gorszcie się mną (pobożne dziatki), że Religją — Świętą poezją zowię, — bo to fałszywe wyobrażenie poezji —: jakoby była jedynie wybrykiem fantazji, że za tem niema rzeczywistości w sobie, że to same próżne czcze myśli, uczucia, pieszczotliwe słówka — a krótko powiedziawszy jest nicością; — to fałsz wierutny — albowiem każda myśl co się w głowie rodzi, każde uczucie co się w sercu powszy, każde słówko które z ust wyleci — to tak dobrze rzeczywistości jak lwy, tygrysy, jak największe dzikie zwierzęta co nawięcej! Nasze myśli, czucia, słowa — to są istoty żyjące, — które się rodzą, rosną, dojrzewają i rozkrzewiają się bardziej jak chwasty po ziemi ludzkiej; — każde słówko zrodzone myślą i uczuciem w świat wydane — leci jak opierzone ziarnko chwastu, wiatrem — i wpadnie to tam to owdzie w ucho, utkwi w sercu, i tam się rozkrzewi w tysiące swoich pokoleń . . . . — O! (. . . . . ) niech dobrze uważają i poważają swoje myśli uczucia i słowa, jako ziarnko uczynków — aby się kiedyś za te swoje płody nie wstydzili, —

bo one nie żyją na, nie przebrzmiewają w niwości i — jakoż, pod okiem Wszechmocy Boskiej może li co zginąć na zawsze z tego co się raz stało? To fałszywa filozofów nowszych klasyfikacja płodów umysłu naszego, że obrabianie poezją rzeczy natury — jakoby materji martwej i żmudnej, samejże poezji przyznają, i same tylko pieśni świętowe — sielanki — satyry, lub wyburzby nauk ścisłości jej przypisują — a zaś dzieła filozoficzne, poznanie Boga — religją, jakiemuś tam innemu geniuszowi w duszy naszej, jakiemuś Mistowi przysądzają, i tém wyżej go nad poezją szacują — bajka to! ażaliż natura i świat ziemski, co także boskim są dziełem, godzi się nazywać marnością lub niczém?... Czyliż to ten świat materjalny poezją do ideału do Boga podnosić, nie jest tak świętém i szczytném dziełem jak cywilizowaniem i uszlachetnianie dzikich Narodów?... Na początku nie było tak w starożytności, czyli w kolebce rodzaju ludzkiego najpierwszą i najważniejszą była poezja. — Najpierwsze filozofie, tj: Kosmogonie, Teogonie, w postaci poezyjnéj zrodziły. W starym zakonie boskim — w hebrejskim języku prorok i poeta jednym i tymsamym wyrazem się zowie, i tak u wszystkich narodów — Bard i śpiewak, wieszcz i kapłan w jednej uważani byli osobie. Ażaliż Chrystus, ten Bóg-Poeta, inaczéj nas uczy o Bogu i Królestwie swoim, jak pod obrazami natury — w porównaniach i parabolach!? Inaczéj bowiem niemożemy Boga ni Królestwa Jego poznawać, któ, rego i Aniołowie choć w oblicze Jego patrzą pojąć niemogą, bo niepodobna jest, aby stworzenie Stwórcę swego pojąć mogło — jeno przeczuwać, i to poezja przeczuwać go może! —

(C. d. n:)

3.)

7

## (O darze poezji.)
## (C. d.)

Że zaś w pojedyńczych geniuszach ludzkich poezja szaleje i na bezdroża wypada — to przecież Duchowi Świętemu nie trza przypisywać, którego łaskę nasza ułomność lub złośliwość nadużywać może. — „Ta sama Najświętsza Łaska Boga — jednemu na zbawienie drugiemu na potępienie bywa dana," mówi S. Apostoł Paweł; — ale winna to krewkości naszej a nie świętości łaski! — Świętym wie jest Duch poezji — choć ludzie go nadużywają. — Jak Abel i Kain — Anioł i Szatan rodzeni są bracia, — tak też z jednego źródła Dzeat i Szat pochodzić mogą — ale przeto źródło równie świętem zostaje. —

(Wolna Wola. — P. P.)

I: Tak tedy uwielbiwszy Geniusz Poezji, — (którego w Twojej poezji doprawdy czuję) czyż Ci nie powinszować kochany W.! kochanku Boży, któremu Duch S.tej łaski swej nie tak skąpo jak innym ludziom udzielił — iżby tylko dla nich samych wystarczyło; ale w obfitości wielkiej, w przepełnieniu takiem, że Ci się wylewa —, i jak słońce promieniuje wokoło, tak ty pieśniami twemi, innych ogrzewać, rozpalać możesz! Otóż by Ci lube dzieło! :I —

A przecież, jest czem się trwożyć (dla Ciebie W.) — bo to ten geniusz poezji: to ogień, co pali, co gorzeje i niweczy! —

W ogniu Duch S. zstąpił na Apostoły. — To ten sam ogień, w którym gorzeją pyszne Anioły, co się o bóztwo pokusiły, a Archaniół postrzegał ich z nieba. To ten sam ogień Jowisza po który pokusił się rzeźbiarz-poeta Prometeusz, aby nim swój posąg ożywić, i nimże zniszczony został, — i przytem wszystkiem ten sam ogień Westalek, — ten sam ogień w zamku Swetonoga którego Kapłanom pod karą śmierci gasić nierolno; — to fatum śmiertelnie skazane, któremu aby ujść Saturn własne swe dzieci pożerał, a przecież przez swe dzieci zniszczonym został! — Powiadam strach wielki! ... —

Tak to jest, i tak być musi! — Bóg dla tego samego, że jest Bogiem — i jest Wszechmogącym, — stwarza i działa wszystko z niczego; — ale my biedni śmiertelni i ograniczeni, możemyżli tworzyć coś z niczego? wtedy już bylibyśmy Bogami sami — zachowaj nas Boże od takiej pychy! Otóż kiedy nam Bóg dobrotliwy pozwolił tworzyć i działać — to już nie z niczego, ale z siebie tworzymy — t.j: z życia naszego — życie dając czemuś! — życie swoje przez to tracimy! — Roślina, kiedy owoc wyda, zaraz więdnieje, usycha i umiera! Tak to i my — zupełnie co do rzeczy, chociaż inaczej co do sposobu, — bo właściwie duszą malejąc, musiałaby z czasem zupełnie zniknąć — co być nie może nigdy. Ona zatem tworząc i działając uszczuplenia żadnego nie cierpi

tak jak płomień pochodni, nic ze światła nie traci, choćby tysiące pochodni zapaliły się od niego, i owszem jeszcze światłości się przez to pomnaża.

Ale rzecz się tak ma: — Dusza nasza jest tak ściśle z ciałem połączona, że każda jej czynność, każde jej działanie — koniecznie przez ciało nasze objawiać się musi, — a zatem wpływa na ciało nasze, a bezpośrednio na nerwy nasze, które bez pośrednim jej są Instrumentem. Im większa czynność duszy — tem większe cierpienie nerwów, — a im większe ich cierpienie, tem wcześniejsze zniszczenie. Czuwać no W. uważ na siebie pilnuj wtedy, kiedy n.p: z większem zajęciem jaką poezyę czytasz — albo kiedy się nią rozmarzysz, — albo wpadłszy w zapał, tworzysz —, uchwyć się wtedy za puls — a przekonasz się: że bieży prędzej — że nerwy Twoje są rozdrażnione, nie w normalnym stanie — Sen ucieka od Ciebie — w głowie mózg rozegrzany — a po ostygnięciu zapala omdlenie wielkie i niesmak w nerwach, — to stan gorączkowy — i wierzaj, że każdy poeta w swoim entuzjazmie będąc, jest na gorączce, a gorączka zupełnie taka sama jak w Tyfusie, lub w innych chorobach — choć łżewzdrowa). — Tak tedy rozdrażniające nerwy często, i w gorączkę się wprawiające, — nie trzebaż się trwożyć i obawiać

że one, które są życiem ciała, prędzej zniszczeją — a z niemi i ciało? A cóż dopiero jeżeli te nerwy z natury są delikatne i wątłe!? (Jeżeli one młode i niedojrzałe? do konsystencji jeszcze nowiejszej nie doszły?! Śmierć to oczywista, i przedwczesna!)

Trwoga ta tem większa, że powiedziałem, jakoby ten Geniusz poezji był Ogniem na ołtarzu Westy, którego gasić nie wolno! jakoby to było fatum, któremu ujść nie podobna! Owo tak jest istotnie!... — Ależ jest jeden Talizman czarodziejski i święty — którego gdy który Poeta będzie miał przy sobie, nie zgorzeje choćby stał w największym ogniu. (Otóż dla przyjaźni Twojej kochany W. — odkryję ci go — abyś go zawsze przy sobie nosił, i bezpieczny był w twoich poetycznych zapałach. Otóż tedy słuchaj - otworzywszy uszy, i przyjm ten Talizman otworzywszy serce:) Ten Talizman czarodziejski a święty — to jest: „Pokora".

Ile razy tedy zapał poetyczny poczujesz w sobie, natychmiast sięgnij do serca po ten Talizman, — i uprokorz się; - a to w ten sposób: Porównaj się z Bogiem — uznaj wielkość Jego, a niskość swoją — i powiedz: „Jak Wielki „Stwórca, który tak wielki świat stworzył!..

(D. n:)

4.)

(O darze poezji.)
(D:)

„... Cóż ja śmiem się kusić, który i przy tej
„Jego poezji nie jestem w stanie — ja zwilkowy,
„maluczki robaczek w jego wielkim świecie! —
„O ileż to mniejsze będą moje utwory! — Gdy ci
nagle ten Geniusz poezji, on poseł Boski
w imieniu Jego stanie przed oczy, — wtenczas
jak Piotr Święty, po cudownym rybi połowie
poznawszy Chrystusa: „Panie odstąp odemnie
„bom ja grzeszny Człowiek, bom ja nagi!" —
Ile razy poczujesz w sobie natchnienie takowe
poetyczne Ducha Śgo — nie zrywaj się lekko,
myślnie aby go spełnić — ale z pokorą wymawiaj
się, jak się wymawiali zawsze Prorocy przed
Duchem S. — mówiąc: „Panie! daj innemu Komu
takie posłannictwo, bom ja maluczki, bom
ja dziecina, — ja mówić nie umię!" — — —
Nie obawiaj się ([illegible] W.) — aby taka pokora
Świętą oziębiła, zagasiła ów ogień w Tobie —
wcale nie — nie odstąpi on Geniusz od Ciebie,
jak nie odstąpił Chrystus od Piotra, któremu
kluczе oddał Królestwa swojego, — to fatum
posłannictwa musisz spełnić — ale spełnisz
go najświetniej, bo Ci Duch Święty powie!

„Ja Ci dam mowę na język." —

Ależ powiadam (Ci), dziwnie cudownie, działa ta pokora na nerwy nasze, — choćby się najbardziej wozy pality, rozigrały, rozbrykały — ona je zaraz uciszy, uśmierzy — i ogniowi na ołtarzu wzpalonemu nigdy w pożar przyjść nie dozwoli — a wszakże ofiara Boga przyjemna, nie w ilości materji — ale w jakości i w świętości ofiary!

Ażebyście (moi Panowie) — wiedzieli, (że Was kocham) podam Wam i drugi Talizman równie święty i czarodziejski, a tym jest: „Miłość" Boga w Jego dziełach to jest: „conditio sine qua non" w poezji, — a zatém kochaj Naturę, a osobliwie serce człowieka, — a kochaj z miłością aż miłością do Boga jako Stwórcy tej przyrody. — Przypatruj się z tą miłością sposobom istnienia ich i tworzenia się ich, bo to poezje Boskie! wszędzie w nich żyje Bóg — najlepszy Poeta! — To Estetyki najlepsza księga — a niewyczerpane morze materjałów poezji; — a toż pomiędzy niemi wybieraj materjały do twoich poezji — a twoja jest ta sama droga, jaką je Bóg tworzył, — a która widoczną jest w prawach przyrody — ta zaś droga, a raczej sposób ten jest:

Z pojedyńczości, wzniosłości, do obroć, — a wspominam bardzo — od tego to Boga Stwórcy, i Jego nam danego Objawienia, i od tego Jego świata — ani na krok nie oddalaj się!! — —

Co jest Natura, jej znaczenie i zadanie

Nie myślę ale w tem, aby Poeta miał być poziomym, płaskim, i tylko w pyle ziemskim się żywił, — i owszem, w górę nad poziom codziennego życia — ponad wszystkich ludzi, — jeno tylko zawsze zostawaj w Atmosferze ziemskiej naszej — i za nią nigdy się nie wywyrwaj, — a przecież ona tak wielka, tak obszerna — że jest gdzie bujać. — Otóż latay w powietrzu, ale tak jak latał Dedalus, a nie tak jak jego lekkomyślny synek Ikarus — który zuchwałą ciekawością zajęty, chciał się Phoebusowi bliżej przypatrzeć i poleciał ku niemu. — Ależ śmiertelnikowi niewolno Bóstwa oglądać, — niewolno w tajniki zaglądnąć; zato też Phoebus słoneczną go ukarał — rozlepił wosk skrzydeł jego — wosk się roztopił, i już po skrzydłach. Ikarus zleciał w morze Egejskie, i przepadł. — Otóż jeszcze raz przestrzegam (Cię dzieci) — nie pchaj się w dziedzinę Bóstwa, po za granice ziemskiej naszej — bo tam granice strzegą: Szał i Obłąkanie, — a za prawdę, wierzaj: że Szał a Ideał — to dwaj bliźniaki; — już nie jeden Poeta nie rozpoznał ich, — i miasto Ideału, Szału się jął. — I. t. d.

. . . . .

W Kornicy na dzień S. Daniela, 1858.

Do Siostrzycy Pauliny — przepisał:

Brat — Mieczysł.

Nr 2.

25

11

MD

. . . . . .

. . . . — Takim pięknym polotom, cóż ja rzucę w dowód?
Ja — okradziony z wszystkiego... ha! Jam to co mogę:
Wydarty lutni pojęk — zowie się: „Szczęść Boże!“
Skroń Siostro Twojéj Braci! siéj ciernie i róże...
A léj w duszę prochy te Boże balsamy,
Co to każdéj boleści dają silne tamy.
Płacz z Braćią — śmiéj się z niemi — Ty ból koi umiej
Podnoś ich, uanielaj! znasz ból — toć zrozumiesz!
Do serdecznych Twych rymów serce im zaskacze —
Jam płakał! a wiesz Siostro — ja nie łatwo płaczę!
— Ja com lutnię Ci stroił... Szczęsny głowę złoże —
Gdy Ci kiedyś świat powie tak jakja:
„Szczęść Boże!...“

„Siostrzycy Sokolicy“
na dzień I. P. Daniela, — w Korniowie, 1858.

przepisał:

Brat-Sokół mp

26

1.)

Nr 3.

29

1858.

Korniów 27. Stycznia

13

# Dodatek.

Z mojej wycieczki świątecznej — wróciłem do Korniowa dopiero 16. b.m: przywiózłszy sobie ze Lwowa Mieza P. Zastałem kilkanaście listów z różnych stron czekających na mnie — bo mam dosyć stosunków z ludźmi — i trochę szczęścia do ich sympatyi. Na wspólne tedy supplikacyje Wasze, Siostrzyca moje — zaledwo dopiero odpowiadać mogę piórem. Onegdaj przesłałem Wam większą połowę Piosenek Waszych z Gór — dzisiaj resztę — i Wiersze Na Was — Mieza P. w odpowiedź na wiersz „na Jawie" i Wiersz dedykacyjny Na Heleny Sanguszkównej. Nie wiem czy dziś, siejszy nowy zdążę poprawić wiersze: „W Swojej" — które co gotowe już, pieczętuję w osobnych kopertach. Przepraszam Was Siostro że to wszystko tak późno rąb. Waszych dochodzi ale ważne uwzględnić i późny przyjazd i pęk Urodzin mych (18.) i gości którzy mi i nocy zabierali połowę, i odjechali mię dziś dopiero.

O „Piosenkach z Gór" Waszych – wczytałem się dość obszernie na ich marginesach, – tu tylko dodam – co i sami po poprawkach dostrzeżecie łatwo – że widzę w nich znaczny postęp od „Haliny", – nie mówiąc już nic o Waszych poprzednich utworach – które nie podpadają klasyfikacyi – bo należą – do „Sztuby". – Ostatniej pieśni finałowej z Gór – która zaprawdę jest arcy cudną – przeszliście Siostro samą siebie! Jest ona napisana bez usterki. Piękne więc zakończyliście Rok Stary – (po)Porę Uciśnienia Sarmaty" jeszcze nie przejrzałem. Rok Nowy dobrodziejnie zaczęli pięknym dedykacyjnym wierszem do Heleny S. napisanym bez usterki. – Serce mnie staremu rośnie widząc Wasze postępy – przypatrując się waszym sokolim lotom którymi do orlich zaprawiacie się lotów. Szczęść Wam Boże na tej drodze i ludziom dobrej woli! –

Wspominanie mi Siostro o Helenie —
o Pani Julji P. — o Zygmunci Kr.
i innych — i niby macanie mnie duchowo
o moje decydujące zdanie. Powiem Wam
je otwarcie i szczerze probatorskie — bo
jużem nazwał Was Siostrą. Przyjaźń
moja dla Was nie zaślepia mię zresztą
zupełnie — może odtrzeźwia sąd mój czysty,
bo patrzę z dziury widzę Was we wszystkim
o ileto być może: ludzko-doskonałą. —
Toż choć niektóre wiersze Wasze słowem —
nie wenątrz nic z nich godnego jeszcze
rozpowszechnienia drukiem. Może inaczej
zdawałoby się mojej z końcem roku 1858,
bo już z pięknem poezji tylko z artyzmem
jak porcelanowym, walczy pozytywne — opa-
nowawszy formę. — Powiem jeszcze więcej:
Strzeżcie się i zbytniego rozpowszechniania utwo-
rów waszych przynależne. Nie rozkładajcie
się jeszcze na sztalugach literackich — nie

przewinienie nawet ile; tu świat ciśnie złości — ile tu zawiści — obrażonej miłości własnej — dumy i przykry i próżności światowej. „Świat zwykle godzi na to co wzniosłe — wielkie — szlachetne — krajne i samotne; — a i one często godzi samo w siebie — jak powiada nasz Wincenty; nie dość poecie ciernii własnych mnie, — nie dość że musi serce za każdym uderzeniem które ma z siebie wydostać zakrwawić, iż niby w sercu przebywanie wiecznie otwarty rany, który krwią nakarmia wspótbraci — ale Ci bracia stypią mu do nich zaorania — i śmierci! — O droga Wasza, droga pisarki — bardziej niż karta ciernistami zasiana — wierzcie mi ciernistami — choć z dala niby kwiatu jak róże ...! — A jednak ja wam doskoratem tę drogę i zakrzyczałem stąpać po niej — choć wiem że bezkarnie nie wolno być poetą! Uczyniłem to z pokorą i zbieram robotników do winnicy Pańskiej. Bo pracować dla przyszłej braci i ojczyzny dla nich — to stokroć

2.)

~~33~~
15

AE

Bo droga Wasza – to droga cierni – droga Chrystusa. A wy Kochanie Siostwo Chrystusa toż i ciernie pokochacie! — Bo nie dosć w sercu ziarno krwi chować – trza to ziarno zasiewać by manną słodkiem dla braci. — Nie dosć ~~[illegible]~~ wierzyć – trza kochać, a kochać bez uczynków nie dosyć – bo i wiara i miłość bez uczynków martwą jest. —
Ale krwią szafując należy szafować oględnie. Bo pragnących wiele – a gotowych do ofiar pocet jeszcze zawsze mały. —
Wspomniałście mi o pewnej pani która powiada że przepisującej żywcem wszystkie wiersze z poetów pisarczyk ... — Pamiętajcie że takich pań a nawet i panów znajdzie się więcej. – Widz jak z uśmiechem otwieracie usta aby powiedzieć mi dbanie o to! To za mało — trzeba dbać trochę pisarowi o opinię publiczną — jeżeli chce być pożytecznym i działać. Potrzebuje mu aureola popularności.

Znanem Wam z doświadczenia ~~z~~ i osobiście tobie pisarza wpływa wiele na ~~jego~~ popularność utworów jego – a ten sam i pożyteczność ich; więc nie pogawędzie zbytnia opinię i prywatę o was – oraz boście to winni wasz plei i portret nowemu Waszemu zawodowi. – Sądziłbym iż gdy zaczniecie pisać jej poprawnie lepiejby było dla was – a może i dla utworów Waszych – abyście je prywatnie w odpisach w obręg puszczali. Chyba że poznajecie się bardzo na sitach – i zaciasnem bydź dla waszych polotów to kółko. – Radbym wiedzieć wtedy jaki biernik sobie obierzecie – gościńców literackich jest dosyć – nie radzę wam żadnego – zostawiam to własnemu wewnętrznemu popędowi; – o ile was znam to nie będziecie się uganiać za tem który najwięcej rozgłosu i stanowi pozycyi, – ale za tem – który zrazu na dziś za najpożyteczniejszy. –

Jako płci Waszej przystoi bardziej ciche domowe cnoty niż rozgłośne czyny — tak i podobna praca, winna by zadeń w was robotnicę w Winnicy Narodowej — która jest Winnicą Pańską u nas. —

Oczekuję tej chwili — i wieści od was i utworów waszych — i serce radośnie a niespokojnie bije mi ku tej chwili. Kiedy obaczę pierwsze rzędy rzucone przez was na Ojczystą niwę — Kiełkujące. Tymczasem zawsze i wszędzie — modlitwa bratnia i błogosławieństwo mistrza-towarzysza wam będą siostrzyce moje! —

Tyle o tem przedmiocie — dowcip jeśli mémi uwagami zmarnyłem Waszej cierpliwości — ale sami sobie winni — ostrzegliście (i poprosili) samotnika — i zagadnęli starego nadziarza. — A już to starych wada i natura — że radzi lubią słuchać gawędy — aż do gadulstwa. —

Napisałem w Wielkanocnie Poranek - Kilkanaście co do treści mój co do przykazań Boskich - Nikt 36
mam niebawem
widzieć. Tak
za zmarłem
Rok Nowy
1868.
Nie pozdrawiam
za was wszyst
o wszystkim to
mego Środka
bo to tylko mnie
niepodobnem
gdy pisze kilka
wszystkich które
były a Stasi
wspólnie nie
wszystkich
moich - odzwierciedlenie
ich tylko pozdrowienie
na podobieństwo
Wszyscy.

Teraz słów parę kilka o sobie
może posłuchasz jeden raz: —
Święta przepędziłem w Pieniakach gdzie
była Karolowa D z Kawolką córką Edmunda
i Wandziowie którzy listy Wasze przy mnie
odbierali i Stasi bawił. — Jakiemu się bawili
musiałem Wandzia Wam ją wypisać. Dnia
4go po świętach odprowadziłem Karolowa
D do Wierzchowa gdzie dla zdrowej drogi
zagrzałem z 10 dni. Wracając na kwiat
zobaczyłem miejsca P. z sobą. A że mi dobrze
z nim o tem nie wątpicie. Z Niedzieli
obżerdzamy z nim Kolonijskie Jasiedztwo,
a po pierwszym Lutego Dziedzicznym —
będziemy tańce i u Wandzi. Ja odprowadziwszy
go aż do Lwowa około 20 lutego wrócę do Korniowa
gdzie cały Marzec pozostanę silnie pracy. —
Z końcem Kwietnia lub pierwszych dni Maja obaczymy
się może w Krakowie. — Miej P. podobać się bardzo wszystkim
w Jezdowicach. Dnia 30 Stycznia dał wielki pożegnalny dinner
dla niego w Korniowie. — Ostaję z Bożem Wam Stróż

1.) ⁂ Nr 5. 17

# — Do mojéj siostrzycy Pauliny —

## — W odpowiedzi —

na V. Ustęp jéj Poezyi — pod napisem:

## „W Szwajcaryi."

Ty mówisz Siostro, że choć Ziemię własną
Miłujesz duszy całami wszystkiemi —
Słyść tam nie wzlata z swobodą tak jasną,
Jak gdy się ujrzysz na Helweckiéj Ziemi?...
Że, gdy wzrok wodzisz nad Krakowską niwą,
Łza go zamrzaża, — a głos siłę traci —
A pod Alpami odżywasz szczęśliwą,
Pośrodku obcych a nie własnych braci!?...
Że kiedy zaśnieszwśród murów Krakowa,
Sny Twoje płoszą: smętne mary, barwy —
A w bliży „Jungfrau" kiedy spocznie głowa,
Duchy ją pieszczą pozłocistéj bawwy!..... —
Pytasz się trwożna: czyś nie jest przeklętą
Za taką miłość Ziemi nie rodzinnéj?!...
— I rzucasz klątwę, na tych, z zgrozą ściętą
Na których ciężą plamy krwi niewinnéj!
Na których ciężą twych braci Kajdany!
Łzy wdów i sierot i téj Ziemi nędza!
Tryumfy Czarta — wciąż otwarte rany!
I przez wiek — nieszczęść, niedosnuta przędza!?...

Skarżysz się Siostro — że piosnkę wesołą
Z ust Tobie płoszy obcy szwargot sprośny!
Siepaczów roty, co snują się w koło.....
Że serce w piersiach, tęsknią ból nieznośny!?..... —
W Szwajcaryi — w ciszy, o wieczornym chłodzie...
Twierdzisz, że myśl Twa w Niebo się porywa —
Temu — bo słyszysz, że wszystko w przyrodzie
Głośno do Boga hymn Wolności śpiewa!!?..... —

---

— Nie dziw mi Siostro, że obcą krainę
Ty pokochałaś tak bardzo serdecznie —
My winni kochać „Ludzkość" jak rodzinę!
A cuda Boże, świecą wszędzie wiecznie!..
I jam się błąkał w obczyźnie... nie długo —
Ale tęsknota rwała mnie do kraju!!.....
Tam myśl ma tylko potynie jasną smugą...
Bo mnie w Ojczyźnie tylko — jakby w raju! —
Nie dziw mi Siostro — że niwy ojczyste
Oczy Ci trawią, i głos w piersi tłumią... —
Wiele tam mogił! a w nich kości czyste!...
— Ojcowe kości, dumki ściągać umią.....

Lecz śród tych mogił – pierś oddycha zdrowo!
I wieją dziwne, dziwne jakieś siły...
I codzień czuję jakąś rozkosz nową!...
– I szczęśliw z braćmi czuwam u mogiły...!

A kiedy zasnę wśród murów Krakowa – –
We śnie mnie oroszak duchów nie przestraszą!..
Złoci sen: Wanda – Jadwiga królowa.....
– I rad się zrywam na poszczęk pałasza!

I spływa ku mnie Naczelnik w sukmanie..
Z gromadką chłopków – a mnie błogo z niemi!
I modlę codzień: „Dzięki Tobie Panie
„Że głowę kładnę na Ojczystej ziemi!..."

Boć ziemia Ojców – dziwnie sen kołysze,
Choć twarde łoże, posłanie ubogie; –
Niechaj Edenu rozkosze, nie cisze!
Ojczyste Tatry nad wszystko mi drogie!... –

– Słusznie drzysz Siostro – czyć klątwa nie ściga...?
Miłość Ojczyzny – pokusa szatańska! – –
Ziemia Ojczysta tyle grobów dźwiga – –
I cięży nad nią, jeszcze ręka Pańska!.....

A Matkę zbawić z tej grobowej pleśni
Tylko jej dziatek może wielka miłość!
Nam drżeć do czynów! do modłów! do pieśni!
By pęknął losów przeciwnych zawiłość!.....
A garstka wiernych, codzień – codzień mniejsza!..
Że dnia nie starcza – do modłów i pienia –
Obczyzną potnie – reszta, – więcej chłodniejsza...!
I w obcym kraju, goi swe cierpienia!!... –
O Siostro moja! drżę o Twe zbawienie!...
Boś Ty przylgnęła duszą do Obczyzny!
Na obcym krajem, wysyłasz westchnienie!
A duszno Tobie, wśród własnej Ojczyzny!
Ojców Ci duchy – straszą? – biada Tobie!..
Pieśń Ci w Ojczyźnie – zamiera i kona?!
W Niebo nie wzlatasz – na Twej Matki grobie!?
W bolu się tulisz do Macochy łona!? –
I klątwą ścigać chcesz wrogów Twych głowy?!!....
Daremna praca! – ta ich niedoleci!
Nie znajdziesz w Alpach słów do przeklęstw nowy –
Klątwa – w krwi Ojców – na ich grobach świeci!.....

/.

2.)

(– Do mojéj biostwyczy Pauliny –
w ostrobiedzi na wiatz: W Szwajcaryi.)

57
13

M E

A duch Twój błądzi po Alpów wyżynach!
Śpiewasz, Szwajcaryi – pochwalne piosenki!.....–
Małoż masz śpiewać o Twych Ojców czynach?!...
– O stargaj lepiéj struny Twéj lirenki!!–
O biada Tobie!.. gdy raz przylgnie dusza
Do obcéj ziemi – własna ziemia zćmi się...!
I w piersi – na raz – stanie wielka susza––
I już o ziemi tylko obcéj śni się!–
– Ja kocham Polskę! kocham wszystko na Niéj!
Mawzę o Polsce – we śnie, i na jawie!
Co Polskę boli – to wszystko mię rani!..
Ma Polska ziemię – ja ubóstwiam prawie!!!
W Polsce – najszczytniéj myśl moja ulata!
W Polsce – się tylko, modlić umiem szczérze..!
Z Polski ~~xx~~ ~~xx~~ wystana modlitwa się wzlata
W hymny Aniołów, i tęczy – w przymierze!..
– Ja kocham Polskę –: bo anielskie lica,
Od cierniowego pobladły Jéj wianka!..
Ja kocham Polskę – bo to przodownica
Przyszła Narodów – bo Krzyża kochanka!

Ja kocham Polskę — bo nosi kajdany
Na krwawych rękach, za Wszechświatów złości!
Bo Ona trzyma wciąż otwarte rany,
Pokarmem Matki, dla całej ludzkości!...
Ja kocham Polskę choć strojna w łachmany —
Bo z czoła świeci Poświęcień Korona!
Bo chociaż smętna — płaszcz ma wyszywany
Łzami — co perły i bryllanty płoną!..
Ja kocham Polskę — może bardziej jeszcze:
Że Ona taka bardzo nieszczęśliwa...!
Na Jéj męczarnie — mnie przechodzą dreszcze...!
Kocham Ją bardziéj — bo ją Świat wyśmiéwa!...
Gdyby nie była tak bardzo skrzywdzona!
Gdyby nie była taka bardzo biedna —
Cieplejsze by Ją ukochało grona!
Stawiła by Ją piosenka nie jedna!

Lecz tak Jéj tylko dzieci pozostały!!...
Dzieci Jéj wszystkiém! — Jéj przyszłém zbawieniem!
Miłością — Sławą — Modłą, szczytem Chwały!.....
A czyny dzieci — Zmartwychwstań ramieniem!!!

X3
20

A więc mi przebacz, żem zgromił tak ostro –:
Żeś chwaląc cudze – ojczyste skrzywdziła;
Karcę otwarcie – bom Cię nazwał: „Siostrą!"...
– Aleś mnie rymy Twémi nieznyciła –!:...

– W Helweckiéj ziemi –: Ty kochasz – nie góry!
Ani powietrze lżejsze – ni błękity!
Ni hymn Wolności – bijący pod chmury!!...
Ni skały dzikie – ni lodowe szczyty!...

Tyś pokochała – coś więcéj w téj ziemi.....
Dla tego myśl Twa w tę stronę ulata!
Choć kochasz Polskę siłami wszystkiemi –
Do Helweckiego duch Twój tęskni świata! –

Oh! ja rozumiem – znam ja to przymierze...:
Co świadki głazy – w przyjacioły zmienia!
Co z duszy – na raz – wszystkie skarby bierze!
Co tęsknić każe za szeptem strumienia!... –

Dziwne to serce ludzkie – dziwne losy!..
Dziwna to pamięć – tak silna w iskierce...!
Dziwne – te w duszy – raz zbudzone głosy – –
Dziwne – urywam.... bo boli Cię serce!.....

154

Toż nie potępiam — chociażbym miał prawo —
Toż nie potępiam, tylko Ci dam radę ....
Więcej niż radę — przestrogę dam Tzawą —
Posłuchaj Siostro — patrzące w lica blade —:
Ty Polką jesteś — nam wiele nie wolno ...
Bośmy w niewoli — znajmy nasze winy —
Nam modlić, śpiewać, pracować mozolno!..
Wam kochać wolno — tylko Polski syny!...

— Wszystko co obce — dziś — trucizny jadem!
Wszystko co obce — Narodowym grzechem!..
Wszystko co obce — Edenowym gadem!!
Wszystko co obce — Szatana uśmiechem!!!...

Odrzuć co obce! bo Cię ścigać będzie
Przekleństwem Matki i krew Twą wypije!!
Odrzuć co obce — bo jak Szatan wzgardzie
Do portu Nieba — łódź Twoją rozbije! —

— Lecz pamięć — wrasta — w serce....! — ja wiem o tem!...
Więc wydrzej pamięć — choć z serca połową!!...
Kup coś dla Polski, krwawym serca potem!.....
— Patrz! Anioł Stróż Twój, latarze nad Twą głową!!!...

Tłomaczę.

— W Hołdzie prawdziwego Szamanka —
— i w dowód bratniej przyjaźni —
Wiersz ten Nauczyciel Ukraiński — Bond — Siostrze poświęca:
Mieczysław z nad Dniestrowa

W Korniowie 7. Lutego, 1858 roku —

1.)

№6.

35
21

Kórnik, 9. Lutego, 1858 roku
Wtorek.

Onegdajszy postanie z poczty — miłą mi nadeszła sprawiła chwilę! Przyniósł mi list, list gruby, list od Was dobra moja Siostro! — wraz z przepięknem: „Na jawie" i przerobioną „piosenką 3. z gór." — Z prawdziwą przyjemnością i rzewnym bolesnym uczuciem czytałem i odczytywałem kilkakrotnie Wasze wyrazy.. i niemogłem się niemi dosyć nacieszyć. Doprawdy — zdaje mi się jakobym mnie przybyła rzecz, nie nowa Siostra; Siostra to tylko z — Lutni, Siostra pokrewna duszą — a wydaje mi się, jakoby jaka krewna..... Zaczynam się przyzwyczajać, dzielić z Wami: prace — bole — natchnienia myśli, — zaczynam o niemal tęsknić za Wieścią od Was i o Was. Toż, nie daremno — nazywam Was: „Siostrą!" — Dłuższem Waszem pismem — ośmielacie mnie nawzajem — do dłuższej — do szerszej pogawędki. Dzięki więc Wam najprzód, za wszystko poczciwe, za wszystko miłe — powiedzianem mi w Waszem ostatniem piśmie moja Siostro!..... W pochmurnem dniu

życia samotnika — list taki, toć jasny promyk słonka na niebie zabłysły na chwilę! ... Dzięki Wam więc najprzód za Wiersz: „Przekleństwo Ojca Sarmaty" — mnie przez Was siostro przypisane. Przyjmuję je z wdzięcznością i prawdziwą przyjemnością. Co do zdania mojego o tém Waszym utworze — o tém innym razem. Dziękuję Wam powtóre za przepisanie mi, przez Was, na moją prośbę — Wasze: „Na jawie." — Zwracam Wam resztę rękopisma poezyi: „W Szwajcaryi" — przejrzane i w części poprawione, wraz z uwagami i małym dodatkiem. Nie rozpiszę się o téj Poezyi obszerniéj — boć to dawna praca, a wszystko w niéj utonne — i sobie, nie Wasza winą ani zasługą: — ale przypadkiem! Co do téj więc poresztki — Wasze poezyi nie omylają Was — téż bardziéj że przed paru dniami już — odebrałem ową 4. spodziewaną poresztkę. Zwracam Wam zarazem Wasz „Z piosenek z Gór" z ostatecznémi uwagami. Lecz proszę zarazem o zwrócenie mi I. i II. tekstu

„W Szwajcaryi" poprawnie przepisanego moją ręką, jeszcze przed Sierpniem roku zeszłego, — a które Wam wręczyła Halszka podczas mojego pobytu ostatniego w Krakowie; — boć to moja własność! Spodziewam się oraz z pewnością, obaczyć się jeszcze kiedyś z całą tą paczyją, poprawioną i przerobioną przez Was samych! — Rozumiem — pojmuję i uznaję to wszystko cośmi tam napisali o Waszem napastowaniu mnie o szybszą korrektę i wierzę wszystkiemu co mówicie o kwestyi drukowania. Proszę Was zresztą, byście mi na dal pisali mi o wszystkim co się tyczy nietylko Waszych „wad szyderskich" ale i Was samych — o ile tego uczuwać będziecie kiedykolwiek potrzebę ..... — a chciejcie mi wierzyć że mnie „bazgroty" Wasze — jak je nazywacie — zupełnie nie nudzą! Szczęśliwy się czuję zawsze, gdy kommukolwiek mogę pomagać choć odrobinę, do niesienia krzyża życia — którym każden jest ze śmiertelnych na tej ziemi obarczony, — a cóż dopiero Wam Siostro moja! Szczęśliwy jestem w każdej chwili gdy czuję — że na coś potrzebny jestem na świecie, —

że się na coś przydać mogę moim Braciom i Siostrom! —
a o tyle tylko dzisiaj żyć warto!!!... Bo wszak wszystko, chociby największe, co zbudujemy — Na siebie samego, wątłe jest i nietrwałe, i szczęście takie prędko mija — a nawet pamięć się zaciera! Inna jest budowa tego, co Na drugich wznosimy. Długo i trwale żyjemy w szczęściu drugich! A gdy wszystko już minie — to pomnić tego cośmy Na drugich dobrego uczynili — ~~xxx~~ towarzyszy nam aż do grobu — i ponoś za grób jeszcze!!... Szczęście prawdziwe żyje w uczynkach naszych — i w przeświadczeniu o tem — w nas samych!

„Szczęście żyje tylko w nas —
„W zgodzie pieśni z Bogiem wraz!"

A czyż to już nie dostateczna pociecha tego pośmiertnego Nieba — zolbrzymiałego stokrotnie duchowem tą siłą zbliżeniem do Ojca Wszechstworzenia — jakie na ziemi jest niepodobnem! o którym nam tyle napisali Ojcowie, Święci i Prorocy Pańscy!...
— Piszesz mi — abym czytając pewien ustęp waszego pisma: nie potrząsał głową!... Dyskusyję o tem zostawiam — osobistemu widzeniu się naszemu — Mój Miecz Ci kazał Wam podziękować — za wzmiankę o tem co go obchodziło. Co zaś do jego We śnie — i miary tego co miał o was powiedzieć to mi odpowiedział milczeniem — i potrząśnieniem głowy! — Co do przysłowia Tatarskiego o Jowiszu — to robię Wam uważnym, że boris znaczy po polsku byk (czczony za Bożka u starożytnych) a nie osioł (który nigdy tego nieuiał zaszczytu) — Co do opłaty przesyłek — to ta zaiste jest tak nieznaczna — że nie ma o czem mówić! Żuno cygaro mniej wypalone codzień, a za dni kilkanaście, wydałeś się zrównał. A nie jest to takie i tak nawet grosz stracony — wszak mnie rośnie z tego pociecha duszna — a braciom pożytek kiedyindziej! Dopiero i mnie coś dorzucili! —

2)

~~59~~

( Kórnik 9. Lutego, 1858. ) 23

Rękopisma — o których wzmianka — załączam Wam w osobnej kopercie. Do listu tego zaś przydaję „Dodatek wierszem" — wraz z prośbą ... Jest to wiersz do Was moja Siostro — w Odpowiedzi na V. ustęp poezyi Waszej: „W Szwajcaryi". Wam go ofiaruję i przypisuję. Chińcie i Wy nawzajem przyjąć tę pracę — takim sercem jakim jest dana. Przebaczcie mi wszystko, czem Was w niej zadrasnąć mogę. Darujcie Siostro Bratu, że się nie wachał wypisać szczerze co serce mu podyktowało. Słuchałem wiernie natchnienia chwili, a natchnieniem w myśli Bożej, kieruje zwykle Wyższa ręka! Oddaję Wam ten wiersz — tak ciepły, jak prosto z serca wypłynął. — Jak tatwo dysponowanie — napisałem go jednym prawie pociągnieniem pióra i nie ogładzałem wcale potem. — Oddaję go Wam z westchnieniem: „Szczęść Boże dziełu memu!" — A na dowód że go przyjmujecie odpowiedzcie i bez żalu, ozwijcie się znowu niebawem!

60

Piszecie mi Siostro że Panie Ludwinowskie wyjechały 25 Stycznia z Krakowa —, domyślam się że się do nich przyłączyła i pani Aleksandrowa z Mnią — bo miałem list ze Lwowa od Wacława w którym mi donosi że 20. miały wyjechać ze Lwowa do Krakowa. Apropos niczego — donoszę Wam jeżeli to kogo może ~~interesować~~ obchodzić w Krakowie że Wacław Dzied brat Mauryego jest po deklaracyi z panną Zofią Konorowską (córką Ignacego — kuzyna) — 20 Stycznia miały być zaręczyny. Pisał wtaśnie do mnie — donosząc mi o swoim szczęściu. Donosiłem Wam że Mięcz. P. bawi u mnie; 18. Stycznia było u mnie troche ludzi ze sąsiedztwa, jako w dzień moich urodzin, wypiliśmy nawet wczoraj kilka butelek po staremu — a Apostołem: „Kochajmy się!“ Potem przez tydzień oddawaliśmy wizyty w sąsiedztwie; byliśmy na Chrzcinach w Piatowcu u

Konstantów Romanowskich, – gdzieśmy się pokumali, – ja oprócz tego zostałem chrzestnym ojcem (z ceremonii) Stasia – mojego faworyta. Mam już tedy w Kolonijach 3. synów chrzestnych: Władysława Krasnopolskiego w Potoczyskach, Aleksandra Romanowskiego w Zikowinie i Stanisława Romanowskiego w Piotrowie. Jak podrosną – to ich sam będę uczył chwalić pana Boga – kobiet dieje ojczyste, siadać na konia i rąbać krzyż, bo krzyżową! Za lat dziesiątek to będę miał z turin chłopców takich – gorących jak słońce, twardych jak krzemień a czystych jak bursztyn! Będą się w nich odradzać i będą się nieśli cieszyć jak wtorujące dziećmi! Na Karola, 28. Stycznia, znowu, była feta imienin w Potoczyskach. Były nawet tańce którym my z Mierem P. byliśmy spektatorami. U mnie zaś znowu 30. był objad prozdrowy dany in gratiam przybycia Miera w moje strony. Znowu było nieco ludzi – deklamacyje – a Apostołem pito na kolanach jak dawniej: Panie Kochanku. Obok tego – 18go była kwesta na dom Towarzystwa N. K.

Tak tedy przepędziłem tegoroczny Karnawał.
A teraz — kiedy goście minęli dworską bramę
Ściany jakby nie te same
Znowu ciche i spokojne.....—
.....— Na kominku ogień strzela
A tęń światłem czasem oplecie
Jso nad łożem karabela...—

Obiecałaś Wiedeńczyczyny nie wybrakowany się
jeszcze — raz że nam to dobre w domu —
powtóre — że na 18. ~~mobe~~ lutego musz być w domu
bo zjedzie do mnie Komisyja detaxacyjna ~~spod~~
sukcessyjna. — Jutro tylko robiemy małą
wycieczkę do Jezupola — do Władysławów ~~do~~
i dopadniemy może Żydówki — ale za parę
dni jesteśmy znowu w domu. Dopiero 20. b.m.
puszczony się po Wiedeńczykach do Lwowa —
gdzie ~~stanieny~~ pierwszych dni Marca, a ja z tam
tąd powrotem do domu i do Świąt Wielkanocnych
się nie ruszam. W Marcu zamyślam przestać
do Gwiazdki Jezu moich oryginalnych artykułów,
tów, a parę fabrykowanych. — Od pary tygodni
wielkie mam satysfakcyję. Nadzwyczaj obraz malowany
przez Helenkę: Kopia Morskiego Oka Gł. Znam go
i poznaję że nie szpetnie wypracowany. Powietrzem
go w mojej Kancelaryi (która jest naraz bibliotek) nad szerokiem
a gdy się nań położę to mi się zdaje że spoglądam nad brzegiem
Morskiego Oka — — Znów w Tatrach pozwych !! Okutecznie się mi ciesze !—
Kochaj bo miejsca i czasu mienięje — Wasz Brat M.

1)

Nr 8.

25 88

Korniów, 16. Maja 1858.

Niedziela.

Dziś dopiero zdołam chwycić za pióro, ażeby Wam odpisać – dobra moja Siostro – na list Wasz z 7. Marca, i odwetować się za wszystko dobre i miłe mi w nim zawarte. Może nie powinnam trochę z mej strony ociągać się tak długo z bazgraniną moją, do której Wy nie zasłużenie tyle wartości przywiązujecie, że mi ją nawet poczytujecie – za zasługę! Bo jakąż mogą mieć wartość głosy chorej duszy, – która mówi o różnych lekarstwach i radzi by koić i uzdrawiać bole cudze, a sama się wyleczyć niemoże..... jak – Lekarz – umierający! Która się targa i szarpie na ból codzienny, maluczki – bo osobisty, i zamiata – ażeby się oswoić raz ze swoją dolą i uwierzyć iż ona jest niezmienną rzeczywistością a nie snem tylko przejrzystym – który się rozwieje – która zamiata, ażeby ból swój stłoczyć w bolu na codziennym – która za maluczka jest – ażeby nie uwierzyć i nie dopatrzeć, że na sto istot żyjących ludzkich – dziesięciu nie ma mniej biednych od niej – której Opatrzność dla równowagi, tyle, tyle z kądzieli dała, ile drą swą złotą dała! ...

— Jakoż zasługę mieć może gawęda samotnika
któremu wiosenne mrozy życia nie zwarzyły
jezora wszystkich uczuć, — któremu Pan Bóg
tyle dał ciepła w sercu i rojeń w głowie,
że gorąco czuje i bujno marzy — a nie ma
jak się z kim domu dzielić — w świat je
wysyła, do tych, którzy się nie wzdrygną
li przyznać się do jego bratostwa — i
przed nimi nad się sam spowiada, nad
ich obrzucaniem, czém dusza wzbiera!...
Ale prosicie brata, ośmielacie przyjaciela,
nagabujecie starego gadułę nałogowego —
niech się więc stanie wedle Waszej Radości!...
— Na wytłumaczenie się z tak długiego
mojego milczenia — powiem Wam kilka
wierszy, — bo nadbym się widzieć czystém
w oku Was moja siostro, nawet od cienia
podejrzenia mię o lenistwo tak wielkie, lub
lekceważenie...! Bo 20. Kwietnia dopiero jestem
w domu! A wyjechałem był 25. Lutego z domu
dla objechania z Mieczem P. Wiedrzyckiego czy inne
List Wasz tedy z 7. Marca nie zastał mię w
domu, — jak się domyślaliście, — bo Ci nie pozwa-
lały mi okoliczności być w domu, i nabożeństwo

W Kaplicy Korniowskiej odbyło się w tym dniu bezemnie, a ja znowu za to osobno najętem mszą żałobną we Lwowie, na której byłem. Lubię o ile możności być wiernym punktualnie pamiątkom.. – ale czyn pożyteczny, przenoszę nad tę tematyczną formalność. – Wiem już z listu mojego do Matki – jak czas mojej tej ostatniej wielkiej podróży przepędziłem, i o ile zdołałem się wywiązać Mieczowi Z. z obowiązku, jaki miałem względnie niego – odnośnie – co do tej podróży. Nie chcę się więc już powtarzać. Zresztą sam list Wasz w Korniowie niecierpliwił się z czynu mojej nieobecności, – i wiele był nad moje mu pomysłowi: Kazania sobie wypraszać przez starego Litwina Moniuszkę – wszystkich listów które po 15 kwietnia nadeszły – do Lwowa. Tam gotowy odebrałem. Już 28. kwietnia wyprawiłem do Krakowa, dosyłając Waszemu życzeniu – przepisanych poezyi z „pamiętnika mego życia", – więcej nawet niż żądaliście. Proszę mnie w Waszym ostatnim liście, a raczej przypominając się – o obiecanej Wam w Zydorowie – jeszcze, piosnce – o „Pszczelnej Rusi Czerwonej" jak ją nazywacie, a która Wam tak bardzo przylgnęła do serca – zapytujecie mię:

76

czy może niechcę, abyście Wy ją mieli?! – I jakiezby miał po temu powody? Wszak to do ustępów mo jego pamiętnika należy które chętnie czytam każdemu mi życzliwemu, na żądanie, – a Wyście zdoła li wedrzeć się do podsłuchania myśli pieśni aż w tém zaklętém kole, dokąd nawet nie wszyst kie – siostry moje po krwi – przypuściłem.. Wy Sio stro po duchu tylko!... – Na żądanie Wasze obje, całem Wam przepisać tę piosnkę – a co ja za komu objęcam – czyż śmie kto wątpić na ziemi czyli i tydzień możebności bym nie dotrzymał – jeżli na to Boskie prawa, woz, walają!!? – Bierzgałem się tylko z uiszczeniem się z mojéj objętnicy – boście mi wolne chwile jakie mi mógłem potąd dla Was rozrządzać, czém innem zaprzątywali; – bo zresztą, wiersze te moje jako pozostałowe próby méj muzy, do bardzo dalszych należą pod względem formy i żadną miarą do zapatrywania się służyć nie mogą, – będące tylko pełne treścią, a zresztą mające tylko osobistą wartość dla mnie — okoliczności A wiecie Wy Siostro moja jako?... Czy uwierzy cie że one mi są tak drogie jak mało najdroższe może ze wszystkich... bo do nich wiąże się wspomnienie stanowiące najważniejszą potąd w życiu moim Epokę!?!...

(2.)

2.) (P.R.: 16/5.858)

Posłuchajcie:—

...— Było to w roku 1853. Lato miało się ku schyłkowi — albo prawdziwiej mówiąc była już jesień, — ale jesień piękna, pogodna — o jakie u nas nie trudno. Że już był październik, rozpoczynały się kursa uniwersyteckie — więc i ja świeżom był powrócił do Krakowa z Wakacyj dwómiesięcznych, podczas których nawałczyłem się był nie mało na Pokucziu i aż na Podolu — gdzie tańczyłem wiele. Zajechałem się był aż w kołomyjskie wyżyny Karpat do Burkutu i blizko Czarnej góry; przebywałem był Wacie; nocowałem parę razy na połoninach pod gwiaździstem sklepieniem, bom drogę odbywał pieszo, końmi i na wózku w towarzystwie osób kilkunastu, a między niemi mego druha i brata Miecza. Z nim to i parę nocy przegadaliśmy — a było o czém mówić, bo w mojém serduszku kipiało jak w Wezuwiuszu, — i po wielu a wielu jego objekcjach, przedstawieniach, i perswazjach, usły-

szawszy wreszcie: „Widzę żeś już postanowił,
znam Cię i już nie mam co mówić, — a więc bracie
oto moja ręka!: „Szczęści Boże!“ — zdecydowa-
łem się był rozpocząć kampanię; rzuciwszy rękawicę — niechby całemu światu! — Działo się na
„Wesołej“ — w domku „pod daszkiem“ — — —
Był to jeden z owych dni pięknych, słonecznych, które nie powtarzają się ani urokiem ani nastrojem w życiu całem człowieka, a dzień tygodnia podobno Sobotni — bo te mi jakoś zawsze w całym mem życiu najlepiej przystępowały — Dzień który ja od lat dziecinnych najbardziej lubię, dzień poświęcony Matce Bożej do której ja od dawna miałem i mam zawsze szczególne nabożeństwo. — I słońce jakoś miało się ku zachodowi, a my z Halką siedzieliśmy obaj na balkonie — przy okrągłym stoliku. — i był jeszcze Ktoś trzeci ...: „Ona“ — I było mi na onczas jakoś tak dobrze, tak błogo tak niewymownie rajsko — jak — jak ... daremnie szukam w myśli porównania ....!
Chyba powiem, że było tak mi, jak nam bywa:
„Gdy ku nam niewidzialnie w śnie stróż Anioł spływa“

I jakoś mi tak szybko czas uciekał na onczas.
Jak.. jak szybko upływają zawsze wszystkie chwile
szczęsne! I pozmowa toczyła się jakoś około różnych
przedmiotów, a więc jakoś przyszło że Halka
wspomniała o owych „trzech Pieśniach z
mojego Zamczyska", które na owczas były
jakoś właśnie świeżym moim owocydzieleu; —
zażądano bym je przeczytał — i ja to chętnie
bardzo — rozumie się — uczyniłem, — a wykonanie
udało się jakoś nie najgorzej, pojmujecie, — bo
słuchacze robią mowę — mówi bardzo słusznie
„Łacińskie przysłowie. I bardzo naturalném było
że „Ona" pochwaliła, i co z tego wypływa, ona
żąda życzenie przepisać sobie — z czem się z ustług
oświadczyłem. — I jakoś się stało że się odważy
ta wypłynąć te słowa. „Jakie to ładne". „Pan tak
ładnie pisze — czy Pan by nie był tak łaskaw
napisać co i dla mnie —." W tej chwili — mój
Anioł Stróż uśmiechnął się pewnie smutnawo..
i odwrócił świeżą kartę w księdze moich przeznaczeń
— „Jeżeli Pani pozwala" — powiedziałem z mimowol-
nym przyjęciem — bardzo chętnie — dziękuję Pani
i głos mi jakoś zadrżał w piersiach przy tych
słowach. — Nadeszła chwila pokusy a ja broń odrzuciłem.

Odjechała do domu z przepisanemi Trzema pieśniami mojego Pamiętnika —; a za przyszłą bytnością czekał na Nią pierwszy Zeszyt „Kwiatów do Wieńca" — które ponoś znacie; bo się wyprałam się grzecznie po Dziedzyckowsku: „wielka s... Tyle mi tylko było potrzeba.....; w zeszycie tem weszło kilka piosnek z pamiętnika przepisanych, które w ogień były poszły wprzód przed g. miesiącami, —: gdym się dezerterował z tego świata wybierał....; i między niemi piosnka: „Wezwanie" zaczynająca się od słów: „Żądasz pieśni odemnie" — a kończąca na słowach: „O ja Ciebie przestrzegam nie żądaj mych pieśni." — Po wielkich prośbach i groźbach — bo rzeczywiście byłem w stanie popełnić jakie szaleństwo! dostały się te poezyje do rąk Jej za pośrednictwem Malczki, — a za każdym nowym Jej przybyciem czekał Ją nowy zeszyt. Co się potem stało, i jak się skończył ten Wielki Dramat mojego życia, — to Wam mniejwięcej już wiadomem; — ale zawsze Te Trzy Pieśni z Pamiętnika mego Życia utorowały mi drogę do Jej serca, do szczęścia, acz krótko trwającego i które tyle też po sobie zostawiło; ale zawsze do szczęścia — jakie nam raz tylko błyska w życiu, a które i mojemu dostało się w udziale. —

(P.R. — 16/5.858.)

W liście Waszym dobra moja Siostro wyrażacie się w ten sposób, że mnie stawiacie na równi geometryjnej z Wandzią i z Liwenką Waszą! Ojaj! czy nie za wiele powiedzieliście! Czujecie mnie, a jak potem zhardzieję, nie dacie sobie rady!... — Cóż Wam odpowiem na tyle balsamicznych wyrazów w Waszym liście, któreście pogłaskały moją duszę, nad owe: Bóg zapłać! którym się zwykł oddarowywać ubogi za odebraną jałmużnę. Dziękuję Bogu że Pralnie słowa moje nie padły na jałową ziemię, — rad Was widzę taką jaką mi się wyowiadaliście; — rad mi tylko jeżlim już niepotrzebnie bo zbyteczne — Wy Wam wyciągnęły, — bo Bóg świadkiem że nie to było moim celem! — Dawajcie Wiec raz jeszcze wszystko bolesne, Waszemu bratu; bo słowa moje do Was zawsze dyktuje tylko życzliwość najszczerzejsza! Ja już o tem — niepomnę więcej. —

Powinienbym Was znowu wyłajać ze pisanie tak otwarcie, nie pomnąc, że pismo Wasze mogłoby się dostać w ręce niegodne... choćby naprzykład moje; bo bezpieczniej mi rzeczliście jeszcze razem ze mną, aby znać mię tylko, aby nie tak na mnie rachować; zresztą człowiek się zmienia, starzejąc. Łacińskie stare przysłowie mówi: „Verba volant — scripta manent" „Słowa ulatują — pismo zostaje"; o czem zapomnieliście.

Ale cóż robić — choć wiele mnie w waszem charakterze męzkości — niebylibyście inaczej kobietą prawdziwą, — która nic nie umie przez połowę — tylko albo marzyć — albo rozpaczać, albo ślepo ufać — albo nie niewierzyć ——— albo sprzyjać — albo się brzydzić. —

A pod względem piśmiennej nieostrożności — mogłem zauważyć że pan Professor właśnie w dzisiejszym liście takiego samego strzelił bąka.

Apropos: odwołania z rąk Waszych autographicznych moich propozycyi pierwszych drobnych części Waszej „Szwajcaryi", — to Wam znowu Siostrunie od siebie powiem nawiasem — że mi się wcale niepodobało... Wasze wyrażenie: „Ostrzyście się Braciszku odbierać coście raz dali!" — Bo i cóż Wam chodzi ?! Czyż może zależyć Siostrze na autographie Brata tak wiele, gdy cel: przysługa osiągnięty, — a przecie znowu literackiej wartości mój autograf dla Was mieć nie może, bo nie wmówicie we mnie żadnym sposobem: żem drugi Mickiewicz albo Krasiński !? na cóż więc te komplementa!, nie róbcie na miły Bóg ze mnie bałwana — Siostro Chrześcijanko!... i nie tumaczcie mnie!

Nie bawem [illegible] odpowiedź list odbiorę — bo mi się [illegible] spowodzenie [illegible]

19/5 857.

— Dziękuję Wam za przesłany mi do przejrzenia obrazek: „we Śnie”, który mi się serdecznie podobał i który Wam już w jednej z ostatnich dwóch przesyłek 28/4., czy 6/5., zwróciłem. Powtarzam co już w mym liście do Halki o nim wyrzekłem, —: że nic nie pozostawia do życzenia ani pod względem formy ani treści, — i może śmiało rywalizować z owym przecudnym „na Jawie” który Wam się tak mistrzowsko udał. Czytałem go [illegible] P. we Lwowie, i pochwalił go także bardzo. — Co do książek możecie nie koniecznie się spieszyć tak z ich odesłaniem, jeźli chcecie mogą zostać u was aż do Sierpnia 18[?] to jest aż do mojej bytności jak Bóg pozwoli w Krakowie. Ale czy też będziecie na ów czas w Krakowie moja Siostro! Czy będziem się widzieć? Napiszcie mi szeroko i dokładnie o waszych projektach na to lato. — Dziękuję Wam serdecznie za opis Waszego Karnawału a proszę sobie nie wyobrażać żem już tak zardzewiał na wsi, żeby mnie moja Siostro, Wasza powierzchowność właśnie tyle zajmowała co śnieg zeszłoroczny! I najsędziwsi braciszkowie mają swoje próżności — a ja należę do braciszków estetyków, chociem stary; i radbym aby zawsze ładne buzyczki sióstr moich były zawsze w

Niebawem znowu obszerny list od Stanisława — bo mi się nazbierało wiele materyałów do gawędki. Proś Kasię niechaj się spieszy z przysyłką. — 19/5 858.

parowozu i z ich sukienkami ziemskiemi; —
i przypominały ludziom Jobzej woli: że w Niebie
królują anieli. —

Nie łaję więc Was za to, że pisecie o tém, że Was
Pan Bóg tak stworzył: że ludzie nie stoi z życiem,
i że się starasz, przypominać ludziom: Anioły
pamiętajcie tylko o tém, abyście zawsze ostrzy
mali harmonię w Waszej całej istocie, i pamię
tali o tém: że Was na tamtem świecie nie spyta
cy Wam się na ziemi nie nudziło, — ale
Wam przypomną co Wam danem było — i spy
tają: coście z tém na ziemi zrobili — i coście po
sobie ludzkości zostawili?!! — Za wszystko
dany Boże winniśmy Bogu zdać rachunek — a in
kto w czém kolwiek za Bogu bogatszy — tém trudniej
Mu ma do uniknienia! Tyle i o tém. —

Cóż Wam jeszcze o sobie napiszę. W połowie Czerwca wyjeżdżam
do Lwowa na Kontrakty — pierwszego Sierpnia do Krakowa
zresztą siedzę w domu. Właśnie list odebrałem od Wandy — że nie
przyjedzie! do mnie w Maju jak obiecała!! Ha Rafała który cierpi
na romatyzm i rozporządza w domu Kwaczyję! Zaprasza mię
na Niebo S. do Kijanki, ale nie pojadę bo nie mogę. W Czerwcu i
tak we Lwowie widzieć się będziemy. Słońcu twarz rosa, a ja pełnemi
piersiami wącham Wiosny takiej piękney na wsi, a takiej rozkosznej na polu!!!
za którą się tyle lat wypisiałem w mieście. Kończę pozdrowieniem Braterskim
Wasz pan profesor

P.S. Ma [illegible] na dłoni [illegible] [illegible]

1.)

№ 10. Lwów, w dzień SS. Piotra i Pawła (29/6) 1858.

99

31

M B

Późno wieczorem wróciłem wczoraj od Włodzimierzów do hotelu — a jednak dzisiaj zbudziłem się ze słońcem .. i spać niemogłem — choć ich pobożki trzymałem głową. Nie wiem czy to przyśpiewki, czy jakie przeczucie było .., ale zaledwo dałem o sobie pierwsze znaki życia czy raczej ruchu — drzwi się otworzyły, wysunęła się naprzód czerwona czapka krakowska, a za nią biała suknia — i błysnął mój Michał! Michał wierny towarzysz moich włóczęg po kraju, Michał pan Chmistrz moich szpatków, — i wręczył mi gruby list od Moniuszki — od mojego poczciwego starego wiarusa, od Litwy mojej jak go nazywam; — dobry, poczciwy mój Michał! Dziwną też ja mam naturę. Tak kocham mój stary Kurniów, dzisiejszą kolyskę moich marzeń; że na widok mojego Michała nie przesiadałem się z radości; i musiałem panować nad sobą — aby go nieuścisnąć jak przyjaciela, i tylko pozwoliłem, na pocałowanie go po ramieniu.

100

Co prędzej wybadania go, i dowiedzenia się, że w domu wszystko zdrowe i mi się Bogu dzięki złego nie stało podczas mojej nieobecności — odprawiłem go, — i niecierpliwie rozpieczętowałem list od Monniuszki w którym przeczuwałem załączony list Wasz moja Siostro. Nieomyliłem się i dziwnie mi się jakoś działo gdym rozbawywał jego pieczęcie... Jeżli mię znacie, to wiecie jak mi było po jego przeczytaniu; — — — na dziś jednak, wmawiam w siebie że to tylko był sen nienawistny; a odkładam odpowiedź nasz do przyjazdu do Monniowa i ~~odpowiedzi~~ tamże, i na dodatek wczorajszy mi w Krakowie, — chcę pisać tylko z drogi do Was jak obiecałem, pod wrażeniem przeszłości.. pod wrażeniem wspomnień z pobytu mego ostatniego w Krakowie, — byśmy zastali zastali już w Interlaken list odemnie. Dobra moja Siostro! Radbym, aby list ten nie zawierał Na Was nic przykrego, po mimo woli, — aby był równie poczciwy, jak Wy na to zasługujecie Dobra moja Siostro! Nie wiem jednak

o ile mi się to uda, – bo mam dziś dziwnie zuchwałe zmącone i zmieszane myśli. ———

Wyjeżdżając z Debicy Kurjerkę (szczęśliwie dostałem miejsce w kabrjolecie obok konduktora, które bardzo lubię) – tęsknotę dziwną w duszy i mgłę miałem na oczach. Chociażeśmi mi niedobra, mówiąc to, stwo, skąpili a nawet odmawiali ~~wyjść~~ miana brata w Krakowie; – bez wznowionego wyprażania go zakazu nie przestane ~~go~~ miana Siostry używać w obec Was i języka jaki ono daje, – bom ja Egoista mimo mojej woli i Waszych zaprzeczeń, jak to Wam powtarzałem; – i nie oddaję co mi raz dano dobrowolnie, – chyba że mi je gwałtem znowu wydrzesz! – Żeż Wam tu dziwne rzeczy nawyspowiadam – a Wy nie gorszcie się mną i nie brzydźcie się ani dziś ani jutro – jak mnie lepiej kiedy poznacie..., boście i Wy mnie to objęcali! —

Ostatni mój pobyt w Krakowie dziwnie mnie przykrzył. Wprodzilem się jakoś a raczej odwiedziałem niedzielnie! Z młodzieńczością, co ciało niestety we mnie

1021

wiele egoizmu, którego on był oskarżał; wróciły marzenia, których się był wyrzekł i które wypędziłem z mej duszy; i rozhulało na nowo zakłete morze wyobraźni. Nie wiem czy nie kiedy doświadczyli że władza nieszczęścia pozera fantazję i silna wola na długo może sprawić jej zamęcie. Okułem się i ja był w tę praktyczną maszynę do życia – i jużem się był włożył i wrósł w stan ten sztuczny, i było mi dobrze nawet, tak, jak sowcom w maligne! – a w tym owiało mię ma, gnetyczne jakieś tchnienie niewidzialnej Wiosny duszney – i stałem się innym człowiekiem!"...

Oto jeden z objawów nowego tego psychicznego stanu. Na przykład: Opowiadałem wam w liście R: że mną dziwny jakiś tajemny miota niepokój – jakby ciężkie fatum nad tym tułaczem wiecznym" – które mi nie daje wysiedzieć na jednym miejscu długo – ale mną w świat pędzi dalej a dalej! – Dotychczas w Kwietniu. Mówiłem, że tylko w Kwietniu czuję się w domu, że wszędzie, nigdzie, ani w Krzyżowicach (gdzieś się chwilami czuł jak w domu) ani w Edwardzie ani przy boku Nieczy ani Kalorki i Kuzi nad Z. dni spokojnie wysiedzieć nie mogłem.

2.)

(Lwów 29/6. 858 – 9.R.)

Otóż, za tymrazową bytnością moją w Krakowie znaczna we mnie zaszła zmiana. Uczułem się jakoś w domu, wicht głos tajemny przeczy mię w świat dalej a dalej! zaprzątnąłem wyprzykuchy, ciszy; dobrze mi jakoś było i niechciało mi się opuszczać Kraków; po raz pierwszy od dawno z przykrością wyrzuciłem się w drogę —; rad wymyślałem powody do zatrzymania się, a zwłoki tłumaczyłem przed sobą; zwłoka tem[ten] dnia na dzień, z godziny nawet na godzinę póki tylko mogłem, — i gdyby nie obowiązki względem Genii której miałem wyprawić osobiście pieniądze ze Lwowa — byłbym siedział w Krakowie, Bóg wie jak długo — —, zapewne aż do Waszego wyjazdu moja Siostro! —

Jużem był zlekarniał w samotności; — przez krótki mój pobyt w Krakowie widocznie się przeprzątem, zmiękłem, rozbawiłem się! ... przywyczaiłem się do Waszego towarzystwa, i dziś: bardzo mi tęskno i samotno bez Was ... smutno mi! ...

Człowiek, mówią, całe życie się uczy; - a ja się teraz przekonywuję, że człowiek zna najmniej samego siebie! I tak ja miałem się za bardzo zwierzęcą już butelkę, - a wieczór świętojański nad Wisłą, przekonał mnie że nadspodziewanie posiadam jeszcze w sobie wiele poetycznego fermentu; - nie umiem Wam moja siostro wypowiedzieć ile w tych kilku godzinach odżyło we mnie ciepła, jak silnie na nowo rozbudziły się młodzieńcze siły ducha, jak urosłem, zolbrzymiałem, zpołzłem, jednem słowem przeobraziłem się; - co się we mnie naówczas działo... jaka od dawna nieznana rozkosz rozlała się w mojej duszy, jak mi było błogo, jak się przestarzemu rozmarzyłem, jaki byłem szczęśliwy! Gdyby z tej harmonji jaka panowała w ówczas w koło mnie był mi kto wyrwał jeden dźwięk i rzucił w przestworza - byłbym był gotów jak kometa rzucić się za nim na oścież się pomiędzy światy, - byłbym za jedną perłą z tych światów mej duszy rzucił się z wieży Wawelu na samo dno Wisły. - Lecz któż to wszystko wypowie!...

Podczas mojej bytności w Krakowie, rzuciliście mi moja Siostro kilka słów — które mię mocno zasmuciły. W liście Waszym nadesłanym nie zdołam znajdzie skompletowanie tych myśli. Oto treść Waszego postanowienia z opuszczeniem komentarzy: Chcecie pójść za mąż w jak najkrótszym czasie za pierwszego człowieka godnego szacunku którego ujrzycie i poznacie, który Was prawdziwie zakocha, którego obyście Wy choćby tylko znosić mogli(!!) abym ja się przekonał że wierzycie każdej mojej radzie! — To samo przez się nic złego. — Ale tu mały dodatek: Wy czujecie — że pro tem — wkrótce umrzecie! Wszak nie możecie temu zaprzeczyć!!? . . . . . Czyż to jest przyszłość jaką Wam życzę . . . ? O moja Siostro!!! nieróbcie mi tej krzywdy podawajcie radom moim tę doroczność — Wy temu nieuwierzycie — niepowiadaż!? Wy macie inne jeszcze ważniejsze motywa które nieujawniliście — Szanuję je, — chociaż mi je nienazwali, ale nie mogę zataić że w tym postanowieniu Waszym — czuję chorobliwość, gorączkowość, jednem słowem nienormalność stanu duszy Waszej — biedna moja Siostro! Inie wmówicie we mnie że tak nie jest — choć mi odmawiacie znawstwa psychologicznego kobiet! —

W jednym jednak punkcie macie słuszność do tego ostatniego zarzutu: Pytacie mię czy Brat może sumiennie dawać rady siostrze jeżli jéj nie pozna aż do głębi duszy? ... Z pokorą wyznaję, że dziś widzę że Wam za mało znałem dotąd Wam wyż wspomniane rady! Ale któż jest Bogiem ze śmiertelnych ludzi ażeby mógł aż do głębi przejrzeć czyją duszę? ... W takim razie wszelka rada jest niesumienną. Ja myślę że Bóg radzi tu dobrą wolę. — Jakkolwiek bądź, rada tu moja wydaje mi się dziś odnośnie do Was niezastosowaną i z duszy radbym ją cofnąć. Posłuchajcie więc a usłyszycie mię bierzcie znów na karb mojej porywczości — bo ja Wam powiadam znów egoistą. Prosiłem Was na pożegnaniu: byście szanowali Wasze zdrowie, prosiłem Was na to uważ, nim że ostatni grosz u ubogiego to wszystko. Powiedziałem Wam nadto — że gdyby mi Was brakło Siostro ... toby mi ciężko było żyć na świecie!" Powtarzam Wam to dziś listownie a Wy nie dziwcie się temu i nie gorszcie się! Wiedzcie dziś że Wam jest wiadomym moje postanowienie nieżenienia się, jeżli J. nie pójdzie za mąż, co jest niezmiennem jak moja uczciwość, — nie obawiam się abym był przez Was źle rozumianym, — i śmiało rzucam tu słów kilka:

3.)

Lwów 29/6. 858. - P.R.

107

35

Bóg wlał w moją duszę przy urodzeniu wielki zasób czucia. Wychowanie, ludzie z którymi się zetknąłem, okoliczności, zpotęgowały i rozwinęły je. Nauczyłem się kochać Boga i brać i w miłości wzniosłej i czystej szukać szczęścia. Ale człek człekiem. Najszczytniejszemu sokołowi nie wystarcza promień i ciepło słońca i morze powietrza. Potrzeba mu i ziemi ziemskiego. I mnie prócz siostr pó krwi i brata potrzeba było jeszcze kogoś, cobym go ukochał i wybrał nad innych, z kim bym swoją podzielił, coby mi był świadkiem życia. Pokochałem! Wiecie wszystko co się przedziało... Po zerwaniu naszych stosunków wielką zamierającego bólu, - chciałem by mi została Ona przynajmniej Siostrą. Niebo i tej odmówiło mi pociechy - bo okoliczności zażądały zupełnego, - wiecznego rozdziału. Stało się. Rozbiegły się na zawsze drogi naszego życia. Pozostały mi tylko pewne zobowiązania moralne. —

Starałem się moje uczucie rozlać na ogół, zacząłem pracować nad zabiciem mojej osobowości, zatapiałem ból mój osobisty w bólu narodowym.

W ciemnej nocy osamotniałej duszy — zamigota
mi blada gwiazdeczka. Było to dziwne stwo-
rzenie: gołębiej postaci, a sokolich lotów.
Jak ja sierota, jak ja kochająca, jak
ja cierpieniem pokrewniona, jak ja smutna
jak, jak tęskna, jak ja tułacza, jak ja
samotna. Nazwałem ją Siostrą. Ona
ze łzami w oczach wdzięczności, z wyjęcia
niem szczęścia powitała we mnie brata.
Dostrzegłem w niej duszę chorą, i pokusi-
łem się ją leczyć — ja sam chory. Chciałem
ją powrócić ojczyźnie, której mię wydarła niesza-
sliwa przeszłość. Zaczęło mi się to udawać wcześnie,
chcąc jednak bezinteresownie dójść do celu, a nie bę-
dąc egoistą; starałem się być wszelako-ostrożnym.
— Tu zaszło małe nieporozumienie. — Przypadek
natchnienie — a rzeczywiście mówiąc: nieprzewi-
dziane drogi Opatrzności sprawiły — żem przy-
był do Krakowa! Najnowsze te dzieje — są Wam
dobrze znane biedna moja Siostro... — Moja chrześci-
jańska bezinteresowność opuściła mnie ——
zrobiłeś mnie Siostro znów Egoistą... ——

Do Wandzi nie pisze bo ze Lwowa wyjeżdżam do Was (ale obaczymy: Wanda 8–10 b.m. przyjedzie
to mię na czas jaki do Krzeszowa! — Helcia! stały jak mu się podobają gorsze to Kamień

Hôt. d'Interlaken, Hôt. Belvedère, Hôt. Ritschard, Hôt. de la Jungfrau
Hôt. des Alpes, Casino, Hôt. Victoria, Hôt. Jungfraublick, Brongen etc.

Dzisiaj jam znów maluczki, – z pokorą wyznaję: że nie mając w Kojmji szczęścia Waszego w przedmiocie mojej rady – radbym ją cofnąć! Radbym posiadał duszę Waszą niepodzielnie i stosunek nasz Brata i Siostry zachować – coby inaczej ustać musiało. Na drodze mojego żywota – która może pozostać samotną o śmierci – radbym nad siostry i brata po krwi – mieć jeszcze kogoś, cobym go uważał i wybrał nad innych, z kimbym podzielał choć z dala; coby choć dala był mi świadkiem żywota! Potrzeba mi Siostry... potrzeba mi Was moja Siostro, na świecie!!!... Potrzeba mi dóbr Waszych, a czasem – i głosu Waszego... Potrzeba mi Was, – bym nie zamarł sercowo, bym nie przegrał w znoju życia! Potrzeba mi Was – bym żył służej, działał czynniej, kochał gorzej, cierpiał cierpliwiej, uchrześcianiał się polsko! Potrzeba mi Was Siostro – bym był szczęśliwy!!! A rozkaże Wam znowu polskie niwy w winnicy Pańskiej. Będziecie żyć użyteczniej niż w tej chwili chęci – a po sobie zostawicie Polsce Chrześciańskiej: Dzieci – Ducha Waszego!

PS. O Nandzi nic Wam nie piszę bo ze Zwoną wymieniła do Was list obszerny: Nandzia 8–10 b. m: pewnie że to mi na czas jakiś do Rapperswila! – Aleksander stały jak mu się polepszy prosi: gdzie co kupić i ile wydać. Ja coby Lipcie w Bernie zapłacić? Mieszkanie Was na Brezie: Fräulein Klust. Thun przy kościele. Tyle mi pozostało od Was Siostro pożegnania. Z Bogiem!

109
36

Czy do widzenia ? ? ? ! ! !?

110

Iż nie dla próżnej grzeczności .. dałem Wam teraz w Krakowie kwiat niezabudki – i prowłóczyłam ten mój. Mnie drugiej takiej Siostry nie znaleść na świecie! – Żadne Ale! – Czuję to – i powiadam Wam to! ... — — — — :

„A serce prorok, nie myśli się w tonie ...”

Ale czyż ja niejestem obrzydliwym egoistą, – czy ja nie za wiele od Was żądam, – czy moje żądanie nie jest szalonem ?!! Czy ja nie zapoznaję Was – czy ja nie przeceniam siebie ?! Czy mnie nie przeznaczono być wiecznie sierotą, – a Wam szczęśliwą bez mnie ?!? – O nie! ja niechcę być z Wami egoistą! Zapomnijcie o mnie Siostro – jeżli to do Waszego szczęścia potrzebnem – bo ja Wasze szczęście przenoszę nad swoje! ... Wyście mi drodzy – a więc zdepczcie ten ostatni kwiatek jesienny – jak najdroższy mi – zdeptał kwiat najdroższy wiosny życia mojego!!! ... – Odepchnijcie mnie – zdepczcie jak żarłoczną gąsienicę! .....

Wy wiecie że ja Wam złorzeczyć nigdy nie mógłbym nie potrafiłbym! .. Macie rzeczą na to moje słowo! Ja Wam zawsze i wszędzie błogosławić tylko będę! – A świat zapomni wkrótce o mnie – jak o szalonej błyskawicy .. A na szerokiej niwie ojczystej może choć jedno moje ziarno .. wzrośnie dla chwały Bożej!

Ale trzeba skończyć – na dziś zanadto już tego! Więcej z Korniowa. – Bądźcie zdrowi! Przebaczcie szaleńcowi, który Was może zasmucił! .... Kłaniajcie mi i Wszystkie Trzy Siostrze .... – Ostańcie z Bogiem!

Szydłówka 2. Lipca 1858. —

Wasz Brat

Nr 10.

.744

37

# Do Siostrzycy Sokolicy!

Hej! Siostrzyco-Sokolico!
Gdzie to przódzi tak:
Gdzie ozdami gwiazdy śnieżą,
Gdzie kometny szlak!?

Wiecznież, wiecznież zawieruchą
Ma Ci stopy puch!
Nigdyż o ciszę się nie wzruszy,
Twój niespity duch?

Gradem losów piorunowanie
Stopy Twoich piór,
Czoło cierniem ustrojone —
Piorun grozi z chmur;

A Ty piana ziemskich szczytów
Bijesz w górę wciąż!...
W twym, cierpieniem, sercu bitem,
Zagnieździła się wąż.

Ważę rozpaczy – duszy każdej
Na przewrotny los,
Tej rozpaczy ~~[illegible]~~, wielkiej, twardej
Jak przeznaczeń głos.

Sokolico zwojowana
Nie mów: Los, mi – wróg!..
Bezradzieja nie kuś Pana –
Wszystkim rządzi Bóg!

Utopo skargo rozpaczliwa:
„Nie ma rzeki ran".
I na ziemi Niebo bywa:
Wzlotem Ojcem Pan!

Sokolico zwojowana,
Twoi tu ziemi wzrok;
I tam znaleź Niebios Pana –
Spadnie z duszy mrok.

Na Twej ziemi świadectw tyle
Że na krzesz Bóg!
Na Twej ziemi wzrok stoi mile
W rzędzie Jego sług!..

A kto służyć Panu pragnie
Musi dźwigać krzyż;
A kto nosić go odgadnie —
Będzie silnym wzwyż. —

Niebios skrzydłem nie przebije
A do szczęścia boam
Miłość bronić kluczy umie, —
Kwiat, na ziemi, tam!

W polskiej ziemi bujnorośnie
Ten czarowny kwiat;
Z nim u łona.. i żyć znośnie,
Mnie groźnym światt.

Próżno skrzydła wichr i burza dzwoni
Dzikiej pieśni ~~obrzęd~~ wtór;
Kto nad Matką łzy nie roni
Temu miłży chór!

Ziemia Matka sama jedna! —
Z serca boleść rzuć —
Ziemia Matka bardziej biedna...
O niej śpiewać nuć!

Na Twej ziemi rozsypionych
Mogił czarni rząd;
Mogił pieśnią nieuczczonych —
Tam zwróć skrzydeł pęd.

I posłuchaj nocną dobą
Kędy broni szczęk;
I posłuchaj nocną dobą
Jak brzmi ojców jęk.

I przebiegnij silną ziarą
Wielki ojców zrąb;
I odszukaj latnią starą
Gdzie stuletni dąb.

Broni szczękiem, skargi jękiem,
Uderz potem w pieśń;
A kraj pełny tym rozjękiem
Zedrzy z grobów pleśń...

Twoi bracia już nie śmiertni
Odmiszkną ci w rytm;
I po stronach wrzeci latni
Dzięk rozgłosi chór!

16/6. 858.

1.)

№ 11. Korniów, g. Lipca, 1858. ~~115~~

Piątek 39

O jak trudne są walki, jak trudne zwycięztwa,
Jak trudno o modlitwę co trapi do Nieba..
A upadki tak tatrne, tak tatrne przekleństwa,
Umrzeć nie mogę, żyć niechcę — a trzeba!

Tak serce zakrwawione, tak umysł sbyrany,
I sił niemam do życia i umrzeć nie mogę?
Rozwiąż mnie męki moje o Wielki Wszechmany
I weź mi życie moje, lub nową daj drogę.

A. Soro.

Siostro !!! .....

We Wtorek — to jest 6/18 b. m: późno w nocy, przybyłem do Korniowa. Chwytam pierwszą wolną niejszą nieco chwilę, — ażeby mówić z Wami moja Siostro — ażeby zarazem uczynić zadość Waszej listownej i ustnej prozbie — a mojemu przyrzeczeniu.

Leży przedemną list Wasz z 7 Czerwca, — i pismo Wasze rozpoznałem w Krakowie. noszące napis: „Podarunek Brata"...

Jakie myśli rozległy się w mojej głowie — Jakiemi uczuciami wzbiera moje serce — To Wam może nie tak trudno będzie odgadnąć moja Siostro !? ...

Pan Bóg dobry !... słusznie powtarzacie to sobie moja Siostro — a i ja to powtarzam —; gdyby nie szczególna Jego Opieka która przyrzekł Sierotom, — nie mielibyście tej mojej odpowiedzi na list Wasz moja Siostro, ani już więcej mojego pisma zgoła — — boby się było stało co się nie stało !... Ale Pan Bóg dobry powtarzam — nie dopuścił On wielkiego nieszczęścia tak, Pan Bóg dobry! ...

Słusznie ktoś powiedział, że między ludźmi dwo-
jakie bywają monstra: jedne częste, zwykłe —
podłe; drugie rzadsze — monstra szlachetności
nie mniej monstra; znam ja blisko osobę która
do tych ostatnich należy; i widzę ją znowu —
i bliżej jeszcze.

Jestem w Korniowie — toż wolno mi
okiem duszy popatrzeć Wam w oczy moja Siostro
ale tak — żebyście Wam jak na jawie zaświeciły
w duszy moje oczy, abyście mnie zrozumieli nie
potrzebując pokrasnieć; — i uścisnąć Wam obie
dłonie tak, żebyście moją dłoń długo jeszcze i potem
w Waszej czuli; — i szepnąć Wam powiedzieć: „biedna
moja Siostro!“... ale tak, ażeby głos mój zabrzmiał
Wam przed uszyma duszy. — — —

Trzy obietnic dałem Wam w Krakowie na żegnanie
co do IX. niezapomnę; co do drugiej to Wam odpo-
wiadam: że Sokół, co miał jakieśni się obawiali
brzydzi się Niedyś Wami i złorzeczyć Wam, — Dziś
gdy zasłona tajemnicy opadła: Ów Sokół klęka
przed Wami w duszy zwarjowana Sokolico! —
i błogosławi Wam Siostro! za Wczoraj — na
Dziś i na Jutro!! ... ———

Najpoczciwsza z poczciwych —
Najszlachetniejsza z szlachetnych —
Najbardziej braterska z sióstr —
Najmiłościwsza z kochających na ziemi —
Sokoło – lotna —
Gwiazdziosło – jasna —
Męczeństko – biała —
Lilyowo – czysta —
— a jednak niedobra siostro:
bo monstrualno – szlachetna ———
czy Wiesz ty coś chciała a przynajmniej
mimowolnie mogła uczynić: wczoraj ze
mi owe („do Brata") w Krakowie — i
biorąc odemnie przyrzeczenie — że zaboś"
uczynię Twojej prośbie !!!? ... — — —
Zaiste nie wiele — boś chciała tylko:
popełnić samobójstwo moralne na
sobie; a zabójstwo moralne na mnie,
siebie zmarnować, a mnie zabrać spokój
duszy, jedyne dobro co mi pozostało.
Tak jest siostro! przypatrz się sobie i
mnie bliżej, zbierz się (potem) na odwagę, trzeźwo
ale trzeźwo przypatrzeć koniecznym następ-
stwom, jakie Twój krok, wiążący się z tem Zdaniem
pozorzeczeniem za sobą pociągnąć by musiał —

a przeklęniesz się w duszy, sama siebie!!!...—
A wszystko to z nieziemskiéj, szalono-wygórowanéj a więc monstrualnéj szlachetności! — — —
Anielska Kobieto — a czy niemasz Ty sumienia!?
Czyż ono nie potrafi zwyciężyć „siostrzyczkę duszę"!?...

Ale mówmy wyraźniéj — ucieleśnijmy te wykrzykniki:

„Byliście moja Siostro. Ilugo — Ilugo sierotą. W wczesnéj Waszéj młodości wpadł w duszę Waszą strzał którego rana Ilugo — Ilugo się krwawiła. Poznaliście Wandę — i pokochali i ona Was pokochała, ale niepoznała i nie zrozumiała. Pokochaliście się bratnio — cały nasz dom dla Wandy i przez Wandę. Mnie bliskiego pominęliście, jak się często nieroznaje i pomija najbliższych. Potem Wandę — zbliżyliście się do Halszki, poznali ją i pokochali. Bo kochać „trzeba kogoś sierocie, co oprócz Boga sama wśród świata." — Ona Was poznała, pojęła i zrozumiała — zrozumieliście się! — — —

Wiadomo że w powyższaniu bratersko-Halszki do mnie jest coś apotheozującego. Wiem o tém, że jeżeli nie Ideałem, zawsze jednak Ideałikiem pewnym, jestem w Jéj oczach. Explikacje o mnie Halszki, niemogły nieprzywrócić Waszéj uwagi na mnie. — — — (2.)

2.)

(Korniów, 9/X 858. – P.P.)

A19
41

... Boście na ludzi jakoś podobni,
Aw sercu czegoś dziwnie żałobni –
A gdy mówicie: to zdrowienie ...
W. Pol.

... – Zaczęliście się mi przypatrywać i interesować się mną. Wśród tego zaszły pewne okoliczności... Nie ludzie tak do nas nie zbliżą – jak ich nieszczęście. Pierwszy raz Siostro, na owczas jeszcze nie nazwana. Zapłakaliście nademną, – jakeście (mi się) sami niedawno listow nie przyznali. – I ja się Wam zaczęłem przypatrywać i znalazłem wiele podobieństw dusz naszych. Serce moje przywykło było od lat kilka dzielić się duszą z tą którą nad Siostry moje ukochałem. Straszny Ja do tyla że mi nawet Siostra w niéj pozwolić nie mogła, że nie dziw, że znalazłszy tyle pobratymstwa między mną a Wami – Sierotą przylgnąłem do Sieroty – że zapragnąłem Waszego braterstwa. Pierwszy raz zbliżyliśmy się bardziéj w Trzydorówce na poddaszu – drugi raz w Stryju. Przeczuciem odgadłem czém być dla mnie możecie i ja dla Was; – dojrzałem w Was duszę chorą i postanowiłem się wyleczyć i powrócić Was a gołowi. Za mało znałem Was, za mało cenitem siebie by przypuścić – przewidzieć – że kiedykolwiek stanie się Wam czemeś bliżéj ... jak bratem; a to tembardziéj że sam żadnéj interesowności nie miałem na myśli nad tę – żeby wprozyteznić się wam: Bratem.

Popełniłem nieostrożność – nie (poznawszy) Was aż do głębi duszy – nazywając Was „Siostrą"! W tem leży wątek wszystkiego co się później stało – co się stać koniecznie musiało jak się pokazuje; i w tem moja wina a nie Wasza – jeśli w ogólności jest tu jakaś wina. Co się potem stało jest konsekwencją bardzo naturalną. Zażądałem Waszych poezyj do poprawek ażeby Was bliżej poznać, i ażeby zrobić z Was z czasem autorkę – jeśli mi się nie uda wydać Was za mąż; – bo mnie słowik zbiera (namiętność) żarebym nie przeszkodził temu: by tylko skarbów danych od Boga skarbów serca, duszy i rozumu – zmarnowało się! Poznając Was Siostro coraz więcej, nieomogłem nie ukochać w Was po bratersku wszystkiego co było piękne, szlachetne, poczciwe – Boże! Nie mogłem nie być z Wami szczerym i otwartym. Tu zaczęły się nasze przypiski literackie, które wkrótce, zwróciły na listy Słuszne od poematów. Zaczęliśmy się bliżej poznawać wzajemnie – – – zyskiwałem coraz bardziej Wasze zaufanie – i rozpoczęłem moją Rukwiją. Z „Alpenrosy" jak to nazwałem – udało mi się za łaską Bożą, i przy pomocy Tatrów wyłuszczić Was! ... ———

„I jam Wam myśli oczyścił z jadu,
„Jam Was nawrócił prawdą słów moich,
„Zniszczył siedlisko obrzydłej gadu..."

——— Jak się sami wyrażacie. ———

Uczucie braterstwa czyniło Was bardzo szczęśliwymi wdzięcznością w obec mnie, do jakiejśnie się poczuwali a zwłaszcza może nienormalności mojej własnej osoby (bo i ja potrosze do szaleńców należę), spotęgowały to uczucie. Zaczęłem Wam być bardzo drogim, – skoro to uczucie było prawdziwem i czystem — i wszystko mnie drogie zaczęło Wam być drogiem. I braterstwo i przyjaźń, wdzięczność i wodzaj admiracyi — przeszły w uczucie które za świątobliwe jest, abym go tu nazwał na papierze — —

Z początku, mi prawda, wypierałiście się w obec Was samych tego uczucia, ale tłumione tem gwałtowniej wzbierało się niebacznie i mimo woli w słowach waszych najobojętniejszych i najpowszedniejszych, i obwinionych starania w wozmaite skwapliwe. Potem gdy was ono uszczęśliwiało rozmyślaliście na nie samej sobie, biorąc Pogo tylko za świadka i przyrzekając sobie solennie że nikt prócz Niego niedowie się o nim: ani Wandzia ani nawet Halszka (uniesieni z nią, bardzo was bolała) a najmniej Waszbrat Mieczyś! . . . — — —

1221

Ach, boby to było — mówiliście sobie — brzydko, szkaradnie, zbrodnią prawie, zdradziecko i podstępnie wobec Wesołej, która Was przytuliła — uszczęśliwić kiedyś gdyby okoliczności na to pozwoliły — ich Syna i brata! (A uczuć tak silne, prawdziwe, i czyste jak Wasze — jedynie dziś w całym świecie jest tego).

Pocieszacie się tedy z tem uczuciem, żyjąc z dnia na dzień. Potem Was zbierała silna niekiedy pokusa zyskać wzajemność — ale odrzucaliście ją, poprzestając na uczuciu braterskiem jakie coraz silniej i głębiej puszczało dla Was w niem swoje korzenie. — W chwili gdym Wam przeczytał Trzy pieśni z pamiętniczka Życia w Zrzędowicach, mieliście już te same uczucia dla mnie, jak Ona w podobnym wypadku; nieświadomi ich jeszcze nie byli świadomemi; tylko się dziwili czemu Brat ze na Mnie gniewa Was to, że ona bratka od Was Radzieja!!.. Ja wtedy nie domyślałem się jeszcze stanu duszy Waszej — tylko mię to cieszyło że się garnieni do mnie po bratersku. — Wiem, że wierzycie silnie we mnie — że znając moje postanowienie w obec dawnych moralnych zobowiązań co do J., nieśmielicie ani cienia nadziei, jednak uczuć Wasze ostało się!!! — Widzicie jak Wam to wszystko recytuję — jakbym czytał z książki. —

X (3)

3.)

(Rozmiów 9/f. 858 – P.R.)

W mój krainie znałem jedną,
Która dziewczę, jedną z tych –
Co rumienią się i bledną ...
W jednej chwili: płacz i śmiech! –
T. Lenartowicz

123
43

..I nic w tém dziwnego, nie dla formy jesteś poetą –
i nie dla zabawki pragnę kiedyś zostawić coś (w pismach)
po sobie. Toż mam z natury instynkt do ludzi,
toż studjuję ich. A część uczuciową psychologji znam dosyć. Sam byłem raz w grze, –
gdy od 14-go roku życia – w moich oczach rozwijały się dziewczęta które ubóstwiałem, – gdy się w nim budziła myśl – duża, gdym tam zaczerpnął poezję –
gdym jéj po ishiere, –
Rozpalił głowę i rozpieścił serce;
gdy przez 4–5 lat przypatrywałem się, jak iskierka boskiego uczucia, wzrosła w płomienie.
W dodatku trzeba Wam wiedzieć że jestem szelmą,
jak się gorzéj nie da. Zwykła wyrażać Halinka. Toż właśnie brat Mieczysł, może najpierwszy przeczuł Waszą tajemnicę siostro Sabolicio!
I nastraszył się. Bardzo uczciwym, a nie wiedział o ile znałem jego i jego postanowienia,
a tém samém o ile Wam wolno mawzyć –
i nie dowyśliwszy się stopnia Waszego uczucia chciał go w samym zarodku zniszczyć. Dla uchronienia
Was od może nieszczęścia, spróbował przeflektować Was i przyprowadzić do samowiedzy uczucia, któ-

rego może nie zrealizuje jeszcze sami. Próba ta nie powiodła się, — raz że było już za późno, powtóre że nota dyplomatyczna źle była zredagowana — przez poetę, który nigdy nie potrafi być dobrym dyplomatą, choć umie być bardzo uczciwym, co wypływa jednak z drugiego pisma. Słowa które dyktowała siostrzana o Waszej troskliwości wzięliście Wy siostro odemnie (za ironię, bo ja sama w usposobieniu żartliwym. I napisaliście mi list którego treści chcę odgrodzić od siebie płotem. I wyraziliście się w tym liście: „abym pamiętał „że ta jak się zdaje narzucona mi siostra „nigdy nie zastąpi się z wrodzoną sobie siostrzaną „trzyrzędową — i nie potrzebuje wyraźnego „odeprzeczenia“... bo jej aż nadto na wzmiance „tylko“.... I karalibście mi zrobić z wszystkich listów Waszych (nie z korekt wierszy, brata) listów (a więc wynurzanych myśli serdecznych) siostry do brata, szumne auto-da-fé i zapalić sobie przy ognia cygaro (!!!....) O jakże Wam musiało boleć wtedy serce, gdyście nie mieli odwagi tak się wyrazić, — tyle ironii gorzkiej odrzucić Waszemu bratu za słowa przestrogi — które dyktowała uczciwość i troskliwość o Was! —

Bóg dobry natchnął mię szczęśliwą myślą najechania Was w Krakowie – w czymeście Wy – wierzcie mi Siostro, nie małą byli ważką na szali. Bo interes Wiedeński przez przeciwną Wam załatwić mogłem. I stało się. Przekonałem się o tem naocznie i niezawodnie – czego się pokąd domyśliwałem tylko...

Że jestem szelma nic nie pisałem do Krakowa do moich w Ludwinowie, o moim przybyciu; a Wam tylko dla tego napomknąłem – aby Was pocieszyć w zmartwieniu Waszym i przyszłej ny Halszki. Chciałem Was najść bez świadków a niespodzianie, i zdjąć pierwej tajemnicy...

Przypadek chciał że Wuja Waszego spotkałem w Dębicy. Tak więc byliście uprzedzeni o moim przybyciu, a jednak – wobec mnie, nie zdołaliście się opanować i ukryć. Nigdy nie zapomnę tę godzinę Waszego powitania. Wyszliście dziwnie zmienione naprzeciw mnie, cała drżąca i onieśmielona, i stanęliście sobie na boku i przypatrywaliście mi się ukradkiem, tak ładnie tak właśnie... jak niegdyś Ona – dawno.., bo w początkach naszego poznania się. I głos wezbrany walką z uczuciem, drżał Wam trwożnie. Dziwnieście mi się wydali naówczas piękną – i uroczą! mówię to ja – Wam a więc bez pochlebstwa.

Jest coś magnetyczno-porywającego, i czarująco-uszczęśliwiającego w uczuciu wzbudzenia czyjéj sympatji i choćby ta sympatja nie była nawet jeszcze w odpowiednim stopniu dzielona, — cóż dopiero gdy się czuje że się wzbudza najżywsze uczucie w osobie której się najwyżéj zbożnych cześci i której się (braterską) oprzyja lepiéj prawie jak rodzonéj Siostrze!... — Toż Wam powtarzam że uwielbiam się Siostro zwie Egoista... ———

Napisałem Halce o Was w Częstochowie (a że to było) dziś — i że zapytałem (mówiąc co sam mniemam) wprost bez dyplomacji, — pod ostrą indegacją Pana Opiekuna, pupilka wyznała wszystko co wiedziała i co jéj na sercu leżało. Nie gniewajcież się Wy na nią ani na mnie Siostro, bo tak być musiało i inaczéj być nie mogło. ——— ———

Resztę z mojéj bytności w Krakowie moją Siostro — pamiętam pewnie co do joty. Wiedząc tedy wszystko, byłem dość pozorny, ażeby Wam to nie okazać, — a potém mówiłem z Wami nie płosząc Was, pozwoliłem Wam w pełni użyć chwil jakie nam Bozia dawowy w Krakowie. Jestem bowiem przekonanym że uczucie Wasze jest czyste jak słońce i silne jak uniwersum a niezniszczone do śmierci. Nie zdziwicie się, gdy Wam powiem że postanowiłem sobie, gdybym kiedy był wolny po temu, ~~jako się~~ moj złożyć w ręce Wasze — jako w ręce najszlachetniejszéj Kobiety jaką dziś znamienia Kali ziemskiéj — i że to wiele nie było by z mojéj strony dziś ofiarą... ———

X. (4.)

4.) (Tarnów 9/X 858 — P.R.)

109/45

Ty mnie Siostro zrozumiesz, bo duszę podobne
Stwórca wlał w kruche ciała przyjaźni pierwszej
Bo jednakie nam biją serca w tonie wzruszone; —
Ty mię Siostro zrozumiesz — bo w nas jednaki dźwięk.
m.a.D.

... Jest to moje postanowienie niezmienne — a Ty proszę, tajemnicą Siostro o tém: że mam brata Szalonia!.. Zrobić sobie z tém co się Wam podoba, — zostawiam to Waszemu sumieniu.. i jestem spokojny. — Znając mnie dzisiaj, powinnaś wiedzieć iż nigdy, dobrém dla mnie byłoby gdybym był kiedy wolny (?) ożenił się „par convenance" moi mi obowiązki obywatelskie nakazują się ożenić. Kobieta bowiem która by za mną poszła tylko dla konwenienji nie mogła by mnie uszczęśliwić (choćbym ja pokochał ją, dla niej jak to mówią: dobrym mężem) Zaś Kobietę którą by mnie Kochała pierwszą miłością ja bym nie mógł uszczęśliwić — bo bym jej nie mógł dać tyle ile ona mnie. — W każdym razie byłbym nieszczęśliwym, — a dziś nie chcę się na zawsze: bym mógł się ożenić, dla Wyższych celów, i nieprzeliczę to, a nawet nie wiem czy kiedykolwiek nastąpi ... Tu dałoby się zastosować przysłowie: że lepiej być dobrym Chrześcianem jak złym popem" i słusznie mówią że trudno płynąć pod wodę — a jeszcze trudniej walczyć z prawem Bożem. — Co do Was, przeczytasz stojemy na równi, a w przyszłości może nie jeszcze byłbym Wam Panem ...

128

A czyż spotwa[rz]ą mojego szczęścia nie byłoby już to mianie że Was uszczęśliwiam — Was, przed którą w duszy klękam ——— powtarzam Wam to!

Wracam się teraz do 3ciej Waszej prośby. Powodowana szlachetną hardością i niewieścikiemi jakiemiś skrupułami, — postanowiliście: pójść za mąż za pierwszego człowieka godnego szacunku spotkanego i poznanego — który Was prawdziwie zaraża — a którego by może byłto zaraz mogli; — a to niby żeby ja się przekonał że wierzyć każdej mojej radzie; — a właściwie ażeby pomiędzy mianie postawić barykadę. Chcieliście się na mnie pomścić. Boicie czuli że wbrew ce[sz]arowi musicie nie mogąc wytrzymać walki z mianie Chcieliście sobie postąpić jak druga Pola tylkoście zapomnieli że Poli ideałem był Juljan, że Pola nie była Chrześcijanką gdy tylko jednego człowieka kochała za nami, dla którego gotowa była poświęcić wszystko i poświęciła bo zabiła nie tylko siebie ale i poetę. —— Zapomnieliście, iż nie długo byłoby na świecie który by Was prawdziwie zaraz[ał], abyście byli wiarą i tkliwie i poczciwą żoną; czem żebyście byli jestem przekonany —; bolejąc walki z tym wtedy nie mogła a On gdyby Was prawdziwie kochał, byłby musiałby być koniecznie niezrozumiałym: widząc Was niezrozumiałą, albo nie

widzieć Was szczęśliwą. Sami czujecie że Walka wyczerpała by wkrótce siły Wasze żywotne. — 46
Dla mnie toby, a raczej dla świątobliwych uprzedzeń które wmoje Wasza Pobożność czy Siostrzyca Pana Boga chciała popełnić bezsumienności. Ale nie radzimy jej o Was samych. — Czy Wy sądzicie że ja dowiedziawszy się o tem — (gratulowania) chciałbym być dla Was najobojętniejszym a tylko powiadam sobie i sumienie mógłbym na to pozwolić, żebym mógłbym żyć spokojnie na tej ziemskiej? gdyby to się stało że jabym mógł nieszczęść? gdyby mi nieprzyjaciel był to już przeszkodził temu!? O Siostro Maria!! Wyjście mnie chcieli zrobić tak bardzo niesprzyjającym, wyjście mnie chcieli zabić moralnie, — wyjście mi chcieli wydrzeć spokój duszy, jedyne dobro co mi Bóg jeszcze pozostało. O okrutna Siostro! o srodze Katolicko — czem ja Wam złego uczynił?!! — O moja Siostro! jakie wy mnie miało znanie — jak mnie nikt cenicie — o jakie mi gorzko w duszy!!! Cha! cha! cha! ha! ha! ha!!! ——— Mielibyście odwagę (dla mnie) pomyśleć nie więcej: zamęczyć się żywcem a nie mielibyście odwagi z sercem bijącem wziąć w kamienie chociby całemu światu — areby mnie uszczęśliwić — gdyby Bóg na to pozwolił!!? ——— Ale Bóg dobry! On dał mi poznajomość Waszą zamiary

Gdyście nalegali na mnie bym ~~xxxxx~~ do pozyczenia
że nazwę to o co mnie prosicie w piśmie cośćie mi
wrzucili – to jest: „Niechcij mnie nigdy widzieć
już więcej!" (korzystając z rad Jana miedzy
nas Wam: że nie można wymagać od nas niepodobieństwa
abyśmy mi uniemożebnić, pozwalanie Wam
do moralnego samobójstwa. Ale ja czuję po
Waszym nienaturalnym humorze, że chcecie coś ostat-
niego usłyszeć (wyglądalibyście w oczach jak szu-
kający na ostatnią kartę kładzie ostatni grosz –
i mówi: „Va banco!") bo ja taka fizjognomia,
na Wasze nalegania jestem pozyczeniu Wam kowe
o czem niewidzieć dokładnie Halszka tak na mnie po-
patrzyła z cząstkiem wyrzutem nie długo jak widzi-
liście do siebie pozyjść nie mógł. Dalem Wam na to pozyczenie
że wszyscy radzi tej Waszej prośbie: jestem mi uniemożebnić
na to pozwoli. Pozwolili tedy dzisiaj że jestem
wolen od mego pozyczenia! Powiem Wam więcej:
gdyście wy się za mną bali na ostatki i ja pozwolilem
sobie to samo – starego lisa jak ja nie tak łatwo wy-
wieść w pole. Objeżdżony tedy, że cośćie mi dali nie przeczytać
aż w Krzemionce – karabem sobie to przeczytać głośno Halszce
w Krakowie, i wiedziałem wszystko już w dalsza godzinę
z hoi byłem dość pozwalany nieprzyjaciół od przed Wami ze tego postać.
Widzicie tedy że jestem bardziej litościwy a wasz mniej bezmiłosny –
jakeście mnie osądzili w Waszym liście z 7 Czerwca!

+ (5)

5.) (Kraków 9/I 858. P.R.)

7

Powiem Wam jeszcze więcej: Po dowiedzeniu się jaka prośba w piśmie Waszym zawarta, chciałem z Wami zrobić Coup d'Etat! I powiedzieć Wam wprost że wiem o Wszystkiem i zaklać Was jak mam byście odstąpili od Waszego zamiaru Samobójstwa mordnego! Ale potem, cośmie Halinie powiedzieli: żebyście umarli gdybym ja się o tem dowiedział... balem się uderzyć na Was tak niespodzianie, - i postanowiłem zrobić to stopniowo... Z mojej tedy ręki powiedziała Wam Halka że dla niego szczęścia potrzeba byście zostali wolną, byście mi zawsze zostali siostrą - bo mnie Was potrzeba na świecie; — i prawdę najczystszą powiedziała. Teraz gdy wiecie to wszystko, powiadam Wam a raczej powtarzam, - że cofam moję dawniejszą radę, że żądam od Was byście mi zostali siostrą, a moje zostali Wolną dopóki ja wolen nie będę a wiec może całe życie! Może moje żądanie jest zuchwałem, ale czyż można żądać za wiele od Kobiety która dla Nas umarła, nie, mniej: chciała zostać męczenicą! Przepraszam Was i odwołuję się na to wszystko com Wam powiedział w ostatniem mojem liście to jest w liście z drogi pisanym do Switezianek a wysłanym z Stanisławowa. Wiecie tedy czem dla mnie jesteście - A dla pojęcia mej prośby

odwołuję się do własnych słów Waszych w liście z E. Morza ... — „oby Niebo dało, bym Ja Was też być mogła, czem Wy jesteście dla mnie!" — Piszecie do mnie, nie wyprzekajcie mnie się, będzie grzeszną... Bo jako Sokół ku niej poleci za Wami w świat na cztery wiatry, — i odszukam Was nietylko w Interlakien, ale i na „Jungfrau" i za Siedmioma morzami!! Pamiętajcie o tem ze ja srolewicem — powstrzegam Was! — Widzicie sami mnie proponuje siostro — i teraz nie dziwcie sobie mnie wady! — Wy co niewierzycie w przypadki a wierzycie w Boga, — czyż nie widzicie w mojej ostatniej bytności w Krakowie wyraźnej palce Bożej. Niecodziennie te drogi Opatrzności! A dobrzy ludzie, nie nadaremnie oddali Was tam, Ojcze Matki Boskiej — Łaskawej Opiekunce Siewot!!... —

Bądźcie mi siostrą, na dziś błagam Was najgoręcej!!! A przyrzekam Wam że nikt się Waszej tajemnicy odemnie nie dowie! — A na jutro?! Jutro tam w Górze zapisanym. Nie kuśmy bezradnej Pana Boga! W godzinie kiedy moje dawniejsze zobowiązania ustaną (a stanie się tak jak Pan Bóg zechce) — a ja się o tem dowiem, — od tej godziny będę Was uważał za moją narzeczoną przed Bogiem!

— Już Wam więcej nie powiem! —

A Wy Siostro moja! nie sprzeciwiajcie się mnie! Pamiętajcie że Bóg obok swojej Wszechmocności dał człowiekowi Wolę Wolę! i z niej go kiedyś sądzić będzie. Nie sprzeciwiajcie się mnie błagam Was!! A jeśli Wam moich rad nie potrzeba — to Was zaklinam Siostro moja: na cienie Waszej Matki, na pamięć mego Ojca — który Was kochał i błogosławiłby Wam — na Niebo — na Polskę — na wszystko co drogie i święte było Wam kiedy jest i będzie!!! — — Na — na — już nie powiem więcej! ... —

A w odpowiedzi na jedną z Waszych prośb — powtarzam Wam —: że błogosławię Wam! —

— Cóż Wam odpowiem na list Wasz z 7 Czerwca? Pozostaje mi tylko jeszcze podziękować za wszystko pocieszające o J. napisanem mi — ściśnieniem ręki po waszemu — i krótkie: Bóg zapłać! —

Na inne punkta głośniejsze odpowiedziałem Wam już w tych ostatnich dwóch listach moich. — Resztę jako rezultat nieporozumienia między nami dziś już wyjaśnionego puszczam w niepamięć Zrobię i wy to samo z tem co Was w liście moim zadrasnęło. Podajmy sobie dłonie. A teraz zgoda nieprawdaż moja Siostro! —

1911

Przebaczcie mi Wszystko Wasze!!
Niepowiedz: Zgoda. Powiedzcie mi zgoda
na to wszystko o co Was teraz błagam
i w tej chwili w myśli proszę. Nie proszę
o nic całej się sprzeciwiała prawom Bożym
Innych nie znamy. A więc i na to Zgoda!
Niepowiedz!? . . . . . .

Odpiszcie mi na to Siostro. Piszcie do mnie
tak często, ile Wam tylko Wasze obowiązki
pozwolą! Pamiętajcie o tem że listy Wasze
są dla Waszego brata Samotnika wielkim
skarbem — siłą, balsamem wśród życia! —

Nie piszę Wam tym razem o drobnostkowych
rzeczach w obcie mnie. Postanowiłem to listowi
innemu. Dziś jej Siostro — bo znam osoby
którym każda chwila oczekiwania wydaje
wieczność życia!..." Czekam na odpowiedź Waszą
Droga moja Siostro, na którą niecierpliwością oczekuję
Pamiętajcie o tem że cały Lipiec jestem w domu
a może nawet i sierpień. Czas oczekiwania na
list Wasz, wolny od obowiązków mojego stanu —
i wierzcie proszę Wandę, zupełnie podbiorowaniem
artystycznym, Gwiazdki Cieszyńskiej i korespondencyjnemi
zalotami. W przyszłym moim liście chcę Wam
rozesłać niezrobionych planów naszej muzycznej przyszłości. —
Teraz kończę. Ostatnie z Bogiem i w Opiece Matki Bożej! —
Czy teraz do widzenia?!... — Wasz Brat Mieczysł.

Wanda Gisela Jadwiga: uwielbiam Siostrę, jeżeli może Kochanie Jej
Jestem Bardzo ciekawy, co pisała mi może coś Wanda Siostra
Jadzia mówi o mnie wiele — ale pewno przesadzam ale Ulubienica Brata Jej może Siostra

Nr 13.

II.

MD

# Grosz Wdowi.

Uczuł Pan swémi Boskiémi słowy
Ubogi datek, ubogiej wdowy –
Nad możnych, dary ostatnie, –
Kiedy niesiono Bogu ofiary.
Grosz jeden, wyniósł nad drogie dary –
Bo to jéj było ostatnie!
Tak dar maluczki, wielkim się staje:
Bo wiele daje – kto wszystko daje!

Toż uczcie siostro i Wam się godzi,
Gdy kto z ostatniém ku Wam przychodzi:
Z bratnią gdy staje miłością! –
Zwykła się miarą cenić nie mogą
Takowe dary... kupuie je drogo!
Kupuie, chociażby — hardością!...
Boć nie za drogo – jak Wam się zdaje:
Rozbitek, deskę swoją sprzedaje!.....

Ja się ze Siostry nie drożę mianem,
Boć wszystko braćią u mnie przed Panem,
A herb znam jeden: „Szlachetność!"
Nad moim sercem, Pan jeden stawa, —
I Boskie tylko znane mi prawa:
Na ziemi — Miłość, — tam — Wieczność!
A wiele może, bo twardo stoi:
Kto tylko Pana swego się boi.

Ja dziś, przed żadną nie drżę kobietą —
Dwuzłote błyskotki, mnie nie zaletą;
Nie płonię się przed dziewicą; —
Co jeszcze we mnie ziemskiego tlało:
Już boleść zjadła, już wygorzało — —
Ale „Sokolą-Siostrzycą"
Kogo dziś nazwie serce me bratnie . . . :
Temum dał wiele — bom dał ostatnie!

Temum dał wszystko! – Ma Sokolica!:
„Nad wszystkie Siostry dzisiaj Siostrzyca!"
A nie zaś ziemską Kochanką!...
I gdy mi poda rękę, na próby –
Choć nie związaną przez ziemskie śluby:
Dozgonną będzie bogdanka!!!...---
A rota przysiąg: „Będziemy wiernie
„Kroczyć oboje przez Pańskie cierpienie."

Miłość dziś moja – nie z tego świata,
Nie zna przestrzenie, i nie zna lata;
Możem nie ujrzeć się więcej!
A będziem jednak, o każdej dobie –
Razem w radości, razem w żałobie;
Co raz związani gorzej –
W każdej poczciwej myśli, natchnieniu,
W poczciwej pracy, głośno – w milczeniu. –

Siostrzyca moja — to Sokolica
Dla mnie, dla świata: li Gołąbica —
Pokornej, białej postaci:
Na piersiach będzie stroyna w lilije,
Na głowie sobie wieniec niwje
Zaś, z niezabudek u bram.
A jéj drużyna: będzie godowa
Wciąż nieodstępna: „Czyny i Słowa."

Czy Bóg nas stawi przed swe ołtarze,
Czyli samotnie krocząc nam każe —
Ludzie nasz związek poznają;
Jak Ojca, Matkę, kochać nas będzie
Gromadka dziatek ludzkich, i wszędzie
Ołtarze w sercach stawiają —
A my krocząc my widno pro ziemi:
Skarby dusz naszych, sypiąc przed niemi.

W Buczaczu 17. Lipca 1858. — „Dla Siostrzycy Sokolicy"
Wrat Sokół [illegible]

1)

Nr 14.

Korniów, 21. Lipca, 858.

(środa)

MD

Powróciwszy dziś wieczorem z Wandzią z wizyty w Rakowcu (to jest u pp. Ostaszewskich) — i po kolacji i pogawędce (przy księżycu) powieczernej na ławeczce pod świerkami przed oknem mojej kancelarji (od ogrodu) (gdzie teraz przybył słup kamienny oparty na pniaku) — powiedziawszy obojgu Wandziom „dobranoc" korzystam z wolnej chwili nocnej ażeby z Wami pogawędzić dobra moja siostro! I jakżebym to mógł nie uczynić dzisiaj, kiedy dziś mam Wam tyle a tyle do powiedzenia! Najprzód nie Wam nie powiem: a propos dzisiaj; bo Wy wiecie ile dobrego ja Wam zawsze życzę; a dzisiaj sam nie wiem co Wam (dziś) list nie śmieć życzyć — a potém: ile mi życzyć wolno ... Powiem więc Wam co innego, — to jest tylko tyle: że dzisiaj w kaplicy parafjalnej Korniowskiej (pod lasem i nieodaleko dziedzińca) odprawiało się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze moich Rodziców — na którym obrodu Rajałów, i służbę rzeczywistów dawniejszych, zebrała się nie mała

czeladka i stąd moich dzisiejszych czyli
mego dworu; bo u mnie prawie wszyscy
dworscy żonaci, — gdyż dla stanu tego inno
nie bronię jak się gdzie indziej z systemu dzieje,
ale każdego do żenienia się jeśli nie namawiam —
to mu do tego pomagam; — bo dla czegoż nie
mam być przynajmniej otoczonym: „szczęśliwemi"
dwór, w czasie tego nabożeństwa, modliłem się
i za żyjących, — a między niemi modliłem
się i za Was moja siostro — choć nieokreślenie;
to jest: tylko o szczęście Wasze — do którego dwór
zostawiam panu Bogu — który je zna najlepiej, a jako najmiłosierniejszy i najdobrotliwszy: najwierniej radzi — o swojej czeladzi". —

Dowiadując się tedy teraz nawiasowo, moja siostro:
że Rafałowie są u mnie. Jak się stało —: opowiem
Wam zaraz. Już to jeszcze we Lwowie — jak Wam
pisałem, otrzymałem obietnicę że 8—16 Lipca
przyjadą do mnie. Dwór wyczekiwałem — proszę
jak niecierpliwie! i już zaczynałem się obawiać
że znowu „obiecanka stanie się cacanką" — i wy-
prawiłem był list a propos, — gdy wtem

odbieram 15½ po południu wiadomość, że 15.
— 16. wyjeżdżaj z domu do mnie, zapewne do
Buczacza na noc. Domyślałem się że nazajutrz
przed g[odziną] 2 rano byłem już w Buczaczu (Jolkie
z Kotuiowa jest mil 5.) i to 4. szpakami i
wozem pod wierzch. O 11[tej] konie moje już
były sprzężone i czekały niecierpliwie ażeby
się zaprzęc do kawety Rafałów i przyjęci
ich tak tego dnia jeszcze do Kotuiowa, wyrzec,
jak gościnnie zmęczone konie Kipiarane
które miały później wóz z efektami nadciągnąć.
Ten czasem 16[ta] minął dziewięć i 17½ wie-
czór, kawowy nastawiłem na mam samowarze
wodę na herbatę — jużem był zwątpił i rzekło
wam, odjechał nazajutrz na powrót do Kotuiowa
po g[odzinie], nareszcie się 2. dobyli w domu
czekał nowych wieści. Wtem późno wieczorem
nadjeżdżają Rafałowie! Dopiero radość!!
Nazajutrz na 11[tą] w południe przyjechałem ich
do Kotuiowa, dom obszerny na lekką porę
Karcin, — wśród drogi tej — bo deszcz padał.
Jak się stary Kotuiow i drewniany dworek jego wraz

re mną Wandzią wiecznie to się tutaj dzieje
śliwie. — Wandzia jest tedy u mnie od Wtorku.
Jesteśmy tedy znowu oboje razem w Chorwinowie
w gnieździe naszym rodzinnym — po latach
wielu a wielu !... Czy i jak nam to razem
dobrze obojgu !!...

Ależ ileż to zmian od tego czasu !... To przez
słowień-wieków całych się przeorało !!

W poniedziałek, w bytność jenerała trochę mokro
polarzyłem Wandzi tylko moje ogrody warzywne i gospodarstwo, i reformy zaszłe i plany
na przyszłość !... Wczoraj woziłem Rafałów obojga
na Zakłę: jest to miejsce cudownie piękne
(wysoki nad Wisłą) z tąd widać dwieście pół kilometrów
potwierdzę; n.b: z boczku boczku wyrąbiła
skałołazki i korzystyłe „à la Szwajcy" —
a na przeciwko widoczka „Wisła" w dole, na
płaszczyźnie, jak na dłoni — w płaskiej perspektywie.
Nie mogłem się przy tem powstrzymać od wykrzyknienia: co radbym jenerał przed śmiercią dziecinnie bogo-
(Kiedy) bym Twój ten widok pokazał przetrzeźwiej P: która
widziała swojczyzn i dziecinne Tatry, że i w licznym moim
Chorwinowie jest coś rozrzewniającego — (2)

2.)

Kornów — w Dniu 1. 161
1858 P.R.

53

M.B.

Dziś był u mnie i Stas Kuzar, — i Emeryk Romanowski z Zukowina, mój kuzyn z swoim bratem Stryjecznym Ewaznem. —

Rafał z Kosiem tego tygodnia odjeżdża na Kuźwa do domu; Wandzia zaś zabawi kilka tygodni w Kornowie, gdzie się ma i kąpać w Dniestrze. Na przyszły tydzień zacznę wizyty do rejonowych w sąsiedztwie. Dla tego ma być u mnie Obiad w Kornowie, — Wieczór tanecujący w Rakowcu, a wspólna porządna z Woźiłowa na Hawesichów — Rakowiec — do Kornowa wodą Dniestrem, na promie, przy księżycu, ogniach sztucznych i muzyce, wystrzałach, wśród Echów, ech! — a porządna to wodna będzie trwała ze 4 godzin, a potem w lesie Kornowskim zwanym Korhanku, gdzie jest wielki stół Kamienny i tam ma być herbata przy oświecaniu. —

Ale o tem wszystkim więcej później, — przy sprawozdaniu. — Po dzień dzisiejszy, dla skompletowania Gwoździa Dziennikarskiego — powtórz dla pobudzenia, dat kilka. Pamiętaj o tem dobre moja siostro — że w Piątek 25. Czerwca wyjechałem do Lwowa. W Sobotę — t.j: 26. stanąłem tam. — 31 ego 1go Lipca wyjechałem do Trydorówki gdzie też i stanąłem wieczorem.

1621

O mojéj bytności we Lwowie i Zydorówce – już to Wam wspominałem w poprzednim liście. Że 3-4 dni tam bawiłem n.b: 4ty dzień za wyraźnym pozwoleniem Aleksandra który był chory na różę w nodze, bo jak wiecie dla mnogich plotek.. z pozycyi mojej czystej tam bytności nie bawię nigdy dłużéj nad dni 3. wyjąwszy wyraźnego zatrzymania mnie, – a teraz i rzadziéj bywam – choć wiem jak ten cały dom lubię i jak mi tam dobrze.

Dnia 5 Lipca t. j: w poniedziałek – wyjechałem z Zydorówki do Stanisławowa na noc; – a 6go t. j. we Wtorek – załatwiwszy moje interesa tamże z rana, – póżno w nocy stanąłem w Kornicowie, gdzie wszystko Bogu zdrowo i dobrze zastałem. – We środę 7go krzątałem się w domu, a po 10. potrzebie oczekiwałem przybycia Rafałów a bezpośrednio ich awisa listownego. Tymczasem byłem w Rakowcu, a we Czwartek nawet w interesie w Horodence gdzie odwiedziłem zarazem Stasia Edmundowicza Łazara tamże od kilku miesięcy stacionowanego. Dnia 10 (w Sobotę) jeździłem w interesie adwokackim do Stanisławowa z kąd powróciłem 11. w Niedzielę. 12 – 13 odbywała się u mnie detaksacja szacunkowa w Kornicowie dla wymierzenia podatku spadkowego, a 14 – 15 takaż w Potoczyskach. Tamże 15go odebrałem list od Rafała.

Resztę — po dziś dzisiejszy wieczór. — O Kor-
niowie jakieś jego są dziś wydał i o mojej chałupie
musi Wam obszernie pisać list-pamiętnik Wandy.

54

— Korniów 28. we środę. Dalszy Ciąg:

We środę to jest 21 pisałem do Was. We Czwartek
narzajtu — jeździliśmy jeszcze raz na „Rafę"
bo onegdaj było już trochę słońca za nisko — i
oświetlenie zatem nie korzystne. We piątek rano
Rafat nie mógł się dobrze nachwalić i nawarzić.
Stoulat na drugi bowiem ze swego stanowiska a Rafa
przewoził prawie na 2. tysiące kroków — a echo
odpowiadało znowu wyraźnie nas obu z dwóch stron.
Potem sprowadziłem ich oboje wariatów
do parowu który najpiękniej nazwał był
„Małą polską Szwajcarją" —; tą samą drogą
którą Skalską w jesieni prowadziłem pomiędzy
nagie skały stepowe i urwiska i wąwozyska.
Za potokiem pokazywałem liście skały —
i skamieniałości które tworzy woda wypływa
wypływając po miliach wielkich. Na dole
rzeczy potok tworzy w łożu kamiennych płyt
ogromnych jeziorka i tonie, a od brzegów
odrywają się nawalnicach skały i z boków
skamieniałych miejsc małe groty z dziś się i
kilkoro ludzi zmieścić może. Wyjaśniłem z sobą skałę
zielone i mułek i nadawałem dużo próbek skamieniałych
bryłek korzeni muszli ślimaczych skorup i t. p. —

Dalej idę borem ku Potoce. Dotarłszy do bilka
zrobił się świat wyższych. Ustroyłem
ogień i potowy tych pięknych pokarm — bo
dzień był to za gorąco by wreszcie wyjść z lasu
bom już niekarmem w pewnej odległości
odmówiło swych promieni — i Rafał mię
wyprzedził powrócił z tyłu. Ja z Wandą
jemu nadrabiamy do zrobienia. Kończę opowiadanie
nam powrót — Poprowadziłem ich na powrót
krótką drogą, ale bardzo stromą ścierką
jakby w Pieninach. — Ale któż to wszystko
Siostra Wandzia nie mogła mi dotrzymać kroku — ileż razy w duszy
wyrzucałem o siostrze pannie — gdy ona z natogu.
(W Piątek 23. ~~Do Czwartek 22. Jadziliśmy~~
~~do Łukowa do Ciotki mnie~~) W Piątek 23. pojechałem
wraz z Rafałostwem do Potoczysk; Wandzia dla
wizyty, a Rafał przez tego dla wypytania się
nauczenia manipulacyi przy uprawie tytoniu
którą na ogromną skalę zajmuje się P. Krasnopolski.
W Sobotę narzekałem — odjechał Rafał z Potoczysk
do Kipriańki gdzie Matkę swoją oczekuje — a my
Wandzią powróciliśmy do domu. — W Niedzielę 25. Jadziliśmy
my obaje z Wandzią do Czernelicy na wezwanie P. Dobrzańskiego
posłańca o 1. nitce — gdzie moja parafia. Tegoż dnia
był u mnie w Kamionce na obiedzie P. Napoleon Ra-
ciborski, Właściciel Czernelicy, — poznałem i zasiadł jeszcze
P. Jp. mego Ojca i — przeciw szlachty Kolonijskiej.
W Poniedziałek 26. Robiłem przygotowania w lesie do Sinoprzyrz po pobycie
wodnej na Duiestrze; Na Opinie której — dwuletnia na nowej ćwiartce. (3.)

Wczoraj Dnia tego Wandzia Kasiek na Duiestrze — to jest Karaten Pontonie — wyjechała
wraz z Rafałostwem — a Wodą wyjechała do Kamionki — wyjechała i wyjechała

od ostatniego naszego widzenia się: — Perjod: od przyjazdu Wandzi 18/7

List III: (1858.) — po dzień ostatniego Lipca

W poniedziałek — byłem jeszcze na naradzie w Rakowcu co do festy Wtorkowej — na herbacie. — We Wtorek: 27-go około południa przybyła zamówiona banda muzyczna: to jest Żydzi z Zabłotowiec — doskonale grający. Na obiad w Rakowcu — zebrało się mnogo gości. Jako to: Państwo Odrzewolscy i jego Matki i siostry (niemłodej panny) Faustyny — państwo Emerykowie Romanowscy z Żukowina (on brat Mieczysława R. poety — ona z domu Hipowska) Witowie Romanowie z Toporowiec (ona siostra Emerykowej); Wandzia i ja; Znajomy wam pan Buszyński (były towarzysz nieboszczyka Cybulskiego a teraz komisarz w Stanisławowie; wydalony z Kijowa) pan Zaleski z Kołomyji z synkiem; Napoleon Raiborski z Czerwiicy z synkiem Władziem, Władysław Przybyslawski z Uniża, mój bliski sąsiad — wspólnik przewodu na Dniestrze na linii (Kawaler w moim wieku), i dwóch powiatowych urzędników pocztowych ludzi — polaków. — Razem tedy z proboszczem z Woziłowa (majątek Odrzewolskich za Dniestrem —; nad Dniestrem śliczne położenie) osób 19. —

— jak marzenia młodości! (4.)

Dodzias objazdu przygrywała nam kapela i przeszło kilkanaście winiatów. Potem – powozowaniem koleją dorożką i kilkoma bryczkami wyruszyliśmy około 4tej godziny lasem Rakowieckim do Wawrzyszewa, gdzie nas czekał Rakowiecki p. Wawrzyszewskiego powozu na Dziatrzepa z tamtąd lasem borzęcim, do Woźnitowa. Tam zastaliśmy panią Helenę Gałęzowską (Antoniową) z Narasimowa siostrę o mnie, starszą towarzyszkę lat dziecinnych Wandzi, a siostrę W. Przybyszewskiego. W Woźnitowie u Orłoszewskich jadłszy lody i tańczyliśmy trochę – Marara Kadryla – Wola, Polki. – Potem udaliśmy się na dół do dziedzińca. Około 7mej embarkowaliśmy się. Okręt nam składał się z wielkiego pokoju z piecem, tapczanami po bokach – i długim stołem po środku. Na przodzie był drugi pokoik mniejszy a jak to u nas nazywają kajuta. Na niej znajdowała się służba, samowar, naczynie i beczka murzynka. Flaga biała z napisem "Wiwat!" na długim maszcie powiewała na środku. Za już stoliki rozłożono, zdjęliśmy i rzuciliśmy do wody zagajenie i gatery i puszczliśmy dowcipy wygnaty z dubeltówek na ktoś oczywiście ale oczywiście oka dziedzińskie rozgłosem muzyki na pokładzie.

Płynęliśmy tedy z zapadającym zmrokiem — cicho próbując echa dziś tworzącego — ponieważ wyspy skaliste brzegi — obrzęte to niskimi krzakami to polowaniu zielonemi — to ciemnemi borami. Brzegi wysokie i piękne! choć nie tak jak pierwszy dnia jesienne, a do illuzji krakowskich Lasków Wilkowyjskich... — Wieczór i wesołym towarzystwie szybko czas upływał. Czasami muzyka przegrywała, to sami chwytali się chóry męskie do śpiewu; czasami echo burzę i gromami przerywały się piorunami — powtarzały setnie nasze wystrzały z ręcznej broni. Brzegi wysokie i zielone — coraz ciemniejsze zmroku cienia. Statek nasz czasami wolniej, czasami szybciej przerzynał się po wspaniałym Dniestrze. Fala szumiała, wiatr plaskały, — w powietrzu dziwne tchnienie. Gwiazdki jedne po drugiej zapalały się na pogodnym błękicie. A na wodzie zapalały się ~~w~~ smolne wianki, — tak wianki drogą moją siostrą — niby ~~a~~ kochane nasze wianki na Wiśle! ~~Ale~~ Ja sam ten raczem byłem na wodzie i pomagałem je puszczać i muzyka rozegrała się, i wiwaty i strzały grzmiały, i chóry rozbrzmiewały się — jak na Wiśle... Ale Wos droga moja Siostro nie było na Wiśle! Byłem sam — choć w tak licznem towarzystwie!

i Was ani Hlalki-zimnych pełnemi pierśmi
oddychać temi Bożemi cudami — nie było
przy mym boku — moje bijłem serce —
choć pośród tylu ludzi! Myśli moje
daleko w świat pognały za Wami
pogłuszyły — i biegą się wyścigi z lotem
W dal-w dal-w dal!... za Wami moja siostro!!
— Dano herbatę i smolne pochodnie oświe-
ciły nasz stołek i zagasiły blask lampy kam.
finowej na stole. Były borówki owoce
między nami — duży melon z mojego ogrodu.
Tak płynęliśmy godzin 4. W połowie
drogi, kiedy zeszło z za górzbrzegów, i wypłynęło
na pogodnym niebie i chowało się zachmurzo-
jak owego wieczora... i porwał swe
magnetyczne blaski, — i tęsknotę nasypał
w serce, — i nowem cudownym błękitnem tajemniczym
pozwabiły krajobrazki. —
Zachwycałem się sam — wrywałem innych do zachwytu,
rozmarzałem — piękniej i nowo było koło nas
tetno we mnie — ale was moja siostro
nie było przy mnem boku — i nie miałem kogo spy-
tać głosno co się budziło w mej duszy, rozpro-
szały wesołkiem pierś — [illegible] wzbierały uczuciem
serce — i poroniły się niemym zachwytem. —
O jakiż byłem samotnym w owej godzinie!
Wianki coraz liczniej się gromiły za nami rozstawały się, aby
żeby nas ginęły & tylko w oddali [illegible] pożar się rozniecał
jak [illegible] — i gasły jedne po drugim, jak życia ludzkie,

R: 1858. Mówiąc „Bóg z Wami" Korniów: 169
L: III. Wasz Mieczysł M: Lipiec. 57

4.) ... Około (XX) po pół do 11-ej wieczorem, zatrzymaliśmy się trochę w Harasimowie u brzegu; i wówczas paszerane dogoniły nas i płynęły obok nas koło nas. Daliśmy kilka strzałów sygnałowych i wnet z brzegu ozwało się gwizdanie powtórzone jako hasło, — i przybił do nas od brzegu jeszcze prom jeden z Antonim Gołyszewskim (sąsiadem) i p. Buszyńskim którego z drogi zawrócił. — Prom nowy odprowadziliśmy do brzegu, i znów dalej płynęliśmy. Maryśka właśnie grała skoczny mazura, — ktoś z towarzystwa zrobił projekt ażeby na prómie tańcyć, i odbył się mazur we 2 pary i Kontradans we 4. po 2 na poprzemian tańcząc. Gdyśmy się zbliżali do starego zamku Rakowieckiego (dziś rządy) to koło nas z brzegów strzałami, — dalej już aż do Korniowa, towarzyszyły nam z brzegów wystrzały — którym my odpowiadaliśmy. Na brzegu Korniowskim — gdyśmy do płynęli, rozpoczęła się kanonada ogniów sztucznych (po które do Kołomyi byłem posłał) niemowlęcia rakiety. Gdyśmy przybili i wylądowali przyświecano nam wielkie pochodnie smolne aż do młynu Korniowskiego, t.j: przez tysiąc kroków.

Ostajcie z Bogiem !!! ......

A znowu Sobota – Dzień Matki Bożej najulubieńszy z dawna dzień mój w tygodniu i najszczęśliwszy zawsze dla mnie przyniósł mi pierwszy ten list wasz z Interlaken! Wasz

Ztąd już lasem gdzie nową drożynkę zrobiono co kilkadziesiąt kroków płonęły smolne pochodnie na wysokich żerdziach – prowadzącą do miejsca w lesie zwanym Kochanka; – gdzie jest ładna polanka wśród ładnych drzew z ławkami i stołem kamiennym. Od połowy znowu tej drogi oprócz smolnych pochodni, które daleko jaśniej oświecały drogę niż gaz ulice Krakowa, – zaczęło się drogi oświecenie muszlami żabiemi z Dniestru, przymocowanych do drzew a napełnionych olejem i knotkami – które śliczny las oświeciły niby tysiące olbrzymich robaczków świętojańskich. Był to wynalazek mego starego Litwina pana Moniuszki, – który chociaż wiarus – wiele praktycznego posiada ducha. Na już w kole wielkie oświecenie latarniami, pochodniami smolnemi, i kagankami [illegible] świetlana brama tryumfalna, – cyfry Wandy moje w przezroczu, wielkie ognisko z kuchnią, dwa stoły, ławki, – kolacja – muzyka, wiwaty, – a w końcu rzęsiste ognie sztuczne które się wybornie udały. Z tamtąd jazda przez las ku dworowi. Na drodze, ktoś z towarzystwa

Muszę już kończyć – a trudno mi się rozstać z Wami! – Tyle mam Wam dziś do powiedzenia nowego moja siostro! Tyle, tyle, tyle! Tak pięknie bogata! [illegible] – bo czas, że pisał bym do końca.

W oczekiwaniu wszystkich poezji obiecanych przysłanych Wam [illegible]

zrobił uwagę, że już na dworcu rozpoczęli się aby się pokłaść spać, bo było już około 2 ½ po północy — i że byłoby pojechać do Rakowca, gdzie salka poredowana i poretańcyć do rana. W Rakowcu bowiem jest pomieszczenie na skład gospodarski). Jednogłośnie powzięto propozycję, wesoło hulającym nocnym najechaliśmy Rakowiec, gdzieśmy poretańcyli do rana, a potem się powoź, jeździli.

We Środę 28. wieczorem byli u nas Ostaszewscy na herbacie. —

29. wyjechaliśmy do Łukowa, — do naszej Cioci Romanowskiej (matki Mieczysława R. poety). Zastaliśmy w tym domu adwokatowę z gromadką dzieci ich rodzinę. Wieczór, dla zachowania tradycji dawniejszej, — tańcowaliśmy całą trochę. —

W Piątek 30. Byliśmy w Łukowie u Emerykowi Romanowskich (brat Mieczysława R.) na obiedzie i herbacie. Wieczorem powróciliśmy do domu. — Przed północą w nocy na Piątek, ujrzeliśmy się wielki ogień blisko nas dom[ostwa] — co u nas (choć nie jesteśmy zabobonnymi) wołają oddawna za[złą] wróżbę jakieś. Spodziewałem się tedy z pewnością listu od Was moja siostro, gdyż tego dnia powinien na poczcie, — a tóż tem bardziej — gdy Wandzia niedawno odebrała list już z Berna.

172

Ha! Zdawałoby się list ów nadszedł później, niż nasza siostra w Wrześni — odpowiem Wam atoli — nie bowiem. Dziś jestem zamiast wczorajszy, rozkapryszony i rozkapryszony, albowiem list w ostatnie to przyszedł. Powiem Wam dziś, że się go bardzo spodziewałem i nie mogłem — że mnie jakieś niepokoje ogarnęły, czy chory, czy umarł, czy zapomniał.

Wasz list ten serdecznym pozdrowieniem Was, moja siostro. Obu bowiem Was dusz obie wasze [illegible] w moje i piszę wam gdy bolesny wciąż trwa

smutkiem zawiadam się, gdyż Wam zapewne jakaś przykrość sprawiamy pozostaniem na poczcie. Pocieszam się jednak że to dobrze — bo list od Was byłby mię ucieszył, — a ja nie lubię weselić się z piątek bo potem zawsze jakoś smutek w niedzielę.

Nazajutrz w zimnej Kotle — bo tylko Ostrzeszy oboje, Wandria, ja i [illegible] z Flubina do stacyi pocztowego pana Piotra przez Kotłę wozem zwanego Kozakowa. Tem razem wyjechaliśmy wcześnie bo o 4tej z Kwilcza — i przybyliśmy tylko godzin 2½. Pan Napoleon Raiborski czekał nas tam już w brzegu. Podróż odbyta się bardzo przyjemnie, bo chociaż dzień był gorący, a powozy bez — gdzie przeszedł jest kilka partyj, wogóle świat wypoczywał w brzegach Renu.

Stary polonus w Flubinie przyjął nas ciepło kolacyą i dostatecznie winami, — których nawet przywiózł z Kostrzyna na nasz użytek. Wieś Flubin leży nad brzegiem dzikiem bardzo ładnie. Dom stary dworek czysto polski. —

Wieczorem odbyły się w ogrodzie sztuczne ognie, które urządzono dla Wandzi. Napoleon Raiborski Wrześniowy po piątnicy do domu, — zastałem Marcina Stasia, — i — przeczytanie nie ominęło mię!... Dzięki za list od Was z Fulerlakiem droga moja siostro.

[Kwilcz ostatniego Lipca]

L: IV.

1)

Nr 16. Korniów 14. Sierpnia 858.

Sobota. 59

Jakie tak nagle upadły dary Boże
To zrzekać trudno było wtenczas się
By się nie dało takie los zadrzeć z nim.
W. P.

Droga moja Siostro!

Dwa tygodnie już upłynęło, jak kończąc list mój pamiętnikowy do Was — położyłem nań datę 1. Sierpnia — i obiecałem niebawem znów pisać do Was — przesłać Wam echo listu Waszego z 21–2. lipca. I żyj dobra moja Siostro oczekując codziennie, niecierpliwiście się, uskarzanie się na zarody — tęskniąc za tą Wieścią odemnie, — a tęskniąc i czekając w upragnieniu, oskarżanie mię może w myśli — a oskarżając krzywdzicie Waszego brata — Waszego Sokoła! O Sokolico moja! gdybym ja był ptaszym sokołem, o piórach piórami tych — o skrzydłach lotnych, — nieprzelibyście tak długo dniami za wieścią odemnie — — poleciałbym do świat za Wami, na pogwarkę osobistą, — bo i mnie smutno bez Was... i mnie tęskno za Wami — i ja bardzo widzieć Was pragnę .....

O Siostro Sokolico — — ! Smutno bez Ciebie Bratu Sokołowi... ! —

... O Siostrzyco moja !!! ...

O Siostro moja! Gdybyście zaglądnęli do biórka mojego — ile tam różnych zaległych korrespondencyi — dawnej fizycznej niemożności — i gdybyście się przypatrzyli i moim słowom, jak drżą z niecierpliwości progowania, trudności wyboru i pospiechu — : uściskalibyście je za najmniejszą pozytywność Waszą w sądzie! —— Bo pamiętajcie Siostrzyco moja, żem ja sokołem między ptastwem, — żem ja jednem z dębów na rozbiu — na który się moralnie opiera niemało bluszczów i krzaczyn, i doberaków. A jak to wszystkiem dojechać? — a jak tu się z wszystkiem sercem podzielić! — a jak tu obdzielić wozy niebieskie, co pan wpuścił na cienkie liście swoje — wszystkich sprawiedliwie, po staroświecku zasługi, ażeby nie Komu krzywdy nie zrobić.. To doprawdy czasem tysiąca zaboli! Wszystko woła: „pozy!" — a wszystkim je razem dać nie można, — a komu razem nie pójdą — to urąga sobie i słania się — że aż się serce krwawi! ... O Biada Siostrzyco — co kochają zwarjowanych Bożych sokołów! Ciężki ich chleb powszedni! ... ——

O Siostrzyco moja! ileż to w piersi mojej rozbudziliście głosów! Od jakiej dawna pragnę, a pragnę jakiej gorącej rozmowy z Wami! A do nowienia z Wami jakże by dziś było wiele! Ale pisno — to niedoskonały język dziwy. To hieroglify tylko mroczny a skąpy! Cóż robić?

Nadaremnie usiłowałbym się wypowiedzieć Wam
droga moja Siostro! wrażenia — jakich doznałem po
odczytaniu Waszego listu tego pierwszego z Interl.:!
tych uczuć — jakiemi serce moje wezbrało! Nie!
o podobny opis nie kuszę się nawet — a Wy to
zrozumiecie, pojmiecie! Wy! .. Jeżeli mój ów list
był dla Was „ciosem szczęścia" — to ten Wasz
był dla mnie „narkotycznym napojem szczęścia!
Dzięki Wam za ń — za wszystko czarowne
w nim zawarte, — za wszystko poczciwe —
za list obszerny tak — za tę bogatą a tak
ciepłą czarę życia, — za ten upominek rajski!...
Dzięki Wam! stokrotne Dzięki !! Bóg zapłać!
Bóg zapłać !! Bóg zapłać!!! — bo człek
na to, za ubogi!...... Błogosławieństwo Wam!
Boże błogosław !!! . . . . . — —

— Być Kochanym ...!... o! toż wielkie szczę-
ście dla samotnika jak ja, o którym już prze-
stałem był marzyć — chyba: za kratami fatum;
bo to dar — którybym już od kogo innego jak
Wy — sumiennie przyjąć nawet nie mógł!
Być Kochanym ... a Kochanym tak pełnią
uczucia jak Wasze — — toż odblask ze szczę-
ścia rajskiego !! bo Miłość — miłość tak czysta
jak Wasza — miłość Chrześcijańska — toż największa
rozkosz! toż najwyższa tu nagroda !!! ... — —

184

List Wasz (jak i mój) pisany jednem tchem — a poczęty w Bogu — : toż bo dar Boży pośredni, jak wszelkie natchnienie poczęte w myśli Bożej! Toż moje błogosławieństwo — to błogosławieństwo Boga — a i Wam, jako jego narzędziu! I wasze wpływy obopólne — to nie nasze dzieło, nie nasza zasługa — ale Łaska Boża — o ile jest prawdziwie chrześcijańskie, — jak wszystko w Bogu poczęte — Bożem jest! —

Toż jeszcze raz powtarzam: myślmy bardzo ostrożnie!!! ... —

Więc pismo Wasze pożeralem i ja, jak głodny który dawno chleba nie widział, — jak spragniony wędrowiec źródła wody na puszczy. I ja je czytałem i odczytywałem setnie, — i upajałem się nim; — to dawno nie słyszany wojska harmonja; i nie mogłem się dość nacieszyć i oswoić nim, — i sam świadomy dawno już zresztą — ocrom swoim wierzyć niechciałem. I magnetyczno elektryczne drgnęło porwięcie mną, — i jam się odrodził. — I dziś — jam już nie wczorajszy, jam już inszy nowy człowiek. Dzisiaj, ja już nie wegetuję pojedyńczo — dzisiaj, ja żyję w dwojnasób, podwójnym życiem. Każdy krok mój ma świadka większego, każdy głos mój ma echo huczne! Dzisiaj jam silniejszy niż byłem wczoraj. Jam uskrzydlał zmęczał, zahartowywał! Boża Sokół — wyrosłem Sodalicyi Sokolich! Dzięki Wam Siostro!!! —

(c. d.)

(2)

L: IV.  (Korniów, 14/8. 858.)

~~185~~ 61

2)

(C.d.)

... Już dwa tygodnie minęło — Siostro! a i ja nie wiem co piszę — a tylko myśl że i Wy czekacie — a i tylko ogromne pragnienie dostania także od Was równie obszernego i miłego listu, — powtórzenia tego wszystkiego a przynajmniej potwierdzenia — utrzymuje mi pióro w ręku — bo inaczej i ja bym pisać jeszcze do Was nie mógł w żaden sposób, — tak jestem wzruszony — tak jestem szczęśliw! ——

— Zarzucacie mi Siostro, ów pewien przykry dźwięk rażący harmonię innych, w mym liście i kładziecie go na karb mej najsumienniejszej uczciwości. Macie słuszność! Czyż Wam dziw, że przed Wami jabym chciał być zawsze czysty nawet od cienia!.. Winienem był te kilka słów Wam — ludziom — i sobie samemu; — a niewiedziałem zresztą jak dalece mnie znacie. Dzięki Wam —.. — za Waszą rękojmię!.. — Co do „kuszenia Pana Boga".. — o jakże pięknie pojmujecie Jego dobroć! — Ale z drugiej strony — chciejcie uwierzyć, iż jako Sokół Wieszcz, — jam zdolny wszystkich ludzkich pojęć — bom zdolny wielu się

nawet w Kobiecie duszę i ciało! — O ja znam
tę okropność świętokradztwa, dla Kobiety — oddającej się obcemu człowiekowi, kiedy się innego
Kocha — i czuje się być całą jego własnością!
Toż zapłacicie nadewszystko i pożałujecie mię — bo
jam już myślą się wcielające, przebywać dworne
metamorfozy — i cierpiąć męki czyśćcowe! O
moja Siostro!!! .....

A propos: „Siostrzyczki duszy", toć mnie strach jeszcze
zbiera pomyśleć coście Aby zrobić chciały bezrozumna moja
Siostrunie! — a gdy obok pychy — co Was (
niby za moją radą chcecą iść) do samobójstwa
moralnego miała popchnąć, — postawię jeszcze
to niepoczciwe — bo aż bezbożne, szalono-lekkomyślne wyrwanie rzeba, które mogło Was życia pozbawić
a więc być samobójstwem fizycznem... to szalone
szaleństwo" jak go sami dziś nazwaliście — — —!
to aż mnie włosy stoją na głowie!... to aż mi
przychodzi łajać się Was samych, — i drzeć Was!
I serdeczna mię chęć bierze pogniewać się na Was
za takie niepoczciwe lekceważenie słów moich, —
a słów pożegnalnych, — gdym Was tak prosił:
byście szanowali Waszke zdrowie — bo jakby mi Was

Żebrak to --- toby mi ciężko był żyć na tem świecie"! --- I pokusa mię bierze, na ukaranie 62
Was - rzucić Wam Siostro wykrzyknik:
I Wy! mię kochacie!?!? ------
..I na ukaranie Was - brzydka Siostro! pobrzdąć sobie choć z godzinę piąciami po pierśiach - jak w R., żeby aż w Alpach było słychać! - Żeby i Wam tak gorąco się zrobiło - jak mnie, gdy mi Wandzia czytała ową historyę waszego ożeba - a potem tak nimno -- a potem, by Was serce tak jak mnie zabolało - żem temu winien? Ja! bo ja odrazu zrozumiałem to.
Ale żem miłosierny czy litościwy - jak sami powiadacie, - chcę być wspaniałomyślnym! i na Wasze przyrzeczenie że to ostatnie szaleństwo, któreście już i tak bardzo sami odpokutowali - ufając zupełnie Waszemu przyrzeczeniu: - "przebaczam Wam!!!" ------
Lecz bez kazania nie obejdzie się: A czy Wy wiecie Pani Siostro, co Fizyologja o nadużyciach powiada? Oto życie ludzkie śmiertelne - jest maszyną, jakby zegarek. Mistrz Stwórca rozmaicie je utworzył - a życie ziemskie to (niby) jeden bieg po nakręceniu. Są zegarki jak wiadomo, które się nakręcają raz na dobę, inne raz na tydzień inne

raz na miesiąc, na rok, i t. d. Również i tyle godzin i lat życia ludzkiego według pierwotnego przeznaczenia. Lecz człowiekowi oprócz tego dał Pan Bóg wolną wolę. Człowiek, to niby właściciel zegarka, — który bieg jednorazowy (ziemski) niemoże wprawdzie nad przeznaczenie według układu zegarka przedłużyć — ale dowolnie skrócić może go. Bo dość mu nadpsuć albo zniszczyć zegarek. Tak i z życiem ludzkim. Człowiek tę machinę Bożą, może nadpsuć a nawet zniszczyć, — a tem samem skrócić pierwotny & czas biegu, jaki jej wyznaczył Wyższe przeznaczenie. Bo Pan Bóg dał Człowiekowi Wolną wolę — chciał sobie zostawić nadziemską wszechmocną władzę. —

I z użycia tej Wolnej woli — Człowieka sądzić będzie! — Więc miasto pokory, (i pobożeństwem) zuchwalstwem jest: przypisywać złe swe uczynki Woli Bożej bo Boża Wola zawsze dobrą jest; a co złego jest — to dzieło człowieka, lub Szatana. Bo Bóg jak i Szatan używają człowieka za narzędzia dobrego lub złego — według Wolnej Woli Człowieka. Tak Bóg pozwolił — i bez Wolnej Woli niebyłoby zatem — tylko Tureckie Szatan! —

Człowiek powinien postępować zawsze według sumienia swego, to jest pełnić swoje obowiązki a nie opuszczać je. A resztę dopiero — co wyboczy na gromnicę działania jego — co jest nad możność jego: Zostawić Bogu.

(C. d:)

L: IV.
3)

(Krosniów 14/8 858)

63

(C. d:)

... W ręce opatrzne Matki Natury – Bóg Ojciec złożył zarazem mszczącą Nemezis w siłach jej, – a to dla utrzymania harmonijnego Wszechporządku – na podstawie Najwyższej sprawiedliwości. Każde wykroczenie przeciwko prawom Matki Natury – a więc prawom Bożym jako ich Stwórcy – sprowadza – : samo przez się się karze. Dał jej Bóg wszechwiedzące oko, – toż, najskrytsze wykroczenie nie ujdzie jej. –

Człowiekowi zaś, dał pan Bóg: pewien kapitał sił moralnych czy fizycznych, z dodatkiem różnorodnych okoliczności. Ma ich użyć na Chwałę Bożą – pożytek bliźnich a swoje zbawienie. Im większy mu powierzał kapitał, – tém o większe procenta w zasługach życia – pytać go będzie. Z wszystkiego ma zdać sprawę i rachunek w dzień Sądu! Bo to wszystko nie jest mu dane: dyttto do użycia, tylko dla niego samego – : ale dla Chwały Bożej – pożytku bliźnich i swego zbawienia. Wszystko to z procentem (jak w parabolu opowiada Pismo S.) – winien złożyć na Wielkim Ołtarzu Miłości."

Stracił!! Wasze samobójstwo moralne zamierzone – było piękniej pomyślane, – aniżeli to zawsze samobójstwo!!

O tém, że Pan Bóg dał człowiekowi w przykazaniach „obowiązki dla zdrowia bezpieczeństwa i całości życia" wiecie już i z Katechizmu. Nauka Fizjologji zaś dodaje, że nadużycia wszelkie moralne jakoby i fizyczne przeciw naturze — same przez się się karzą. Wiecież Wy teraz moja ile zgrzeszyliście!? Możnaż by obrachować wszystkie skutki tego Waszego tak myślnego tylko (przypuszczam) szaleństwa!? Miałżby to bezpieczeństwo się, które Was aż w niebo, bezpieczeństwo życia stawiło — nie pochłonąć mnóstwo sił żywotnych, — mnóstwo kapitału z sił nie tylko fizycznych ale i moralnych danych Wam zaiste nie dla igraszki, — Wam Sokolicy szczególnie — zapewne nie dla zabawki!! Miałżby ono zostać bezkarnem!? O! Wy dziś nie wiecie: ktoby Wam bodajże tego może całego roku z życia; — z życia, nie wiecie, ile osobom w czasie drugiego, — ile osobom w czasie potrzebnego!! Niedobra siostro!!! — A gdyby i Pan Bóg przebaczył tam, czy tu dowcipnie będzie przebaczonym!? Pan Bóg nie zawsze nie odpuszcza, nie wszystkich i dla wszystkich robi dziś Cuda! Nie kusić nam Pana Boga!

Wiecież Wy teraz Siostro – ile boleści zadaliście tem Sercu mojemu – sercu Waszego brata!! Powiedzcie – i cóżem złego ja Wam uczynił?!!... Ale już urywam – bo błyszczą Wy w Waszych oczach.....!

– Tymczasem – a propos samobójstwa – dziwnie i tu podobne są koleje naszego życia. Posłuchajcie: Czy wiecie Wy moja Siostro – Wy co mówicie że znacie moją przeszłość (czytacz się Jej) do najmniejszych szczegółów, do najgłębszych skrytości... – że ja, na samem początku ostatniego mojego Wielkiego Dramatu, – stałem już takie raz (i to z własnej woli) na progu wieczności, z kąd się za ziemskie życie wychylałem.....?! Było to wtedy: gdy nie mogąc zwyciężyć w sobie potężnie wzrosłego uczucia, – i nie mogąc już nawet żyć z niem dłużej bezpodzielnie – zdawało mi się było raz: żem się w brew woli niej przed Nią zdradził (a pozwoliłem był go sobie z przedsięwzięciem że ~~[illegible]~~ Ona o niem nigdy się nie dowie) bom postrzegł w Niej coś – co (w braku szczerym kokieteryi) zakrawało – na litość – lub rodzącą się wzajemność; – postanowiłem sobie raz jeszcze dopuścić tego światła wprzód,

L. IV.

3)

...W rzec
złożyć
a to
rzadki
Każde
Natury
rzyciel
Bóg
kroczeń
Człowie
sił
rodzyn
dla
Ja wi
większ
go be
rachu
jest
samego
bliźnie
proce
winien

życia ziarno tego nasienia dojrzeje wraz z jego złą sekwencjami wszystkiemi które mogłem w przyszłości przewidzieć, — niż odkupieniem tej tajemnicy — zatruć i tak żywot pełen cierpienia najlepszego z Ojców. Chciałem mu raczej odebrać syna — niż pozwolić aby się dorobił złego syna. Nie mając dość odwagi do tej walki. Długiej z której wyjścia zwycięzko na świecie nawet możności nie przypuszczałem — zlękłem się — i chciałem zdezerterować z tego świata! — Zlękłem się rzekłem powiadam, — bo każde samobójstwo jest tchórzostwem (jeżeli się nie staje „pro publico bono") Większa odwaga jest w danych tak zwanych warunkach, przetrwać (lata) trzeć, — niż zdobyć się na krótką chwilę szału — aby życie zniszczyć! — Ktoś wyznaczył był sobie termin 2. tygodniowy, dwóm nabitą rewolwer na siebie dla oswobodzenia się z śmiercią; a ja tymczasem, wszystkiemi zmysłami (uczyłem się anatomii ludzkiej — aby ciało było śmiertelne) śmierć — dzieły w chwili stanowczej nie zadrżeć! — perswadowałem sobie (że) ten (ś. p. X.) nie zginął dosyć — choć to Kościół nauka, — tak mi miłosierny Pan Bóg dawaj — „bo to przecie dla Ojca poświęcam się, — chce mi w przypadku ostrzedni gorzkiego zawodu..." przypadek niepowodzenia (w dniu egzekucji — zniszczyć mój zamiar, — aby potem po rozwodzie nie przyszedł już do skutku. Ale te 2 tygodnie! Stracił (I) Wasze sa

(4)

L. IV

4)

(Korniów, 14/8. 858.)

(W. D.)

Pragnieciesz Siostro moja, i to ogromnie — dostawać odemnie powtórzenia tego wszystkiego a przynajmniej potwierdzenia — co Wam spisałem w pierwszych 2ch moich listach do Int:. Czynię to jak najchętniej — bo to czem serce wzbiera, co prawdziwie z serca płynie — czyż można dość często powtórzyć!. A więc powtarzam Wam: „Sokolico moja — Wyście mi drogą Siostrą — Wyście mi potrzebną do życia — mnie bez Was smutno — Ja za Wami gonię myślą — mnie trzeba Waszych słów — Waszego widoku — Waszego głosu!. A na słowa Wasze: „Bracie mój! jestem Ci Siostrą na dzisiaj, miłującą wszystkiemi siłami mej duszy" odpowiadam Ci: Nie powtarzaj: „wszystkiemi siłami mej duszy" (!!) bo taka miłość podług Nauki Wiary — jeno Bogu się należy! ...... byś nie grzeszyła z „Mohortem" — który powiada:

„O biada sercu! i tej głowie biada!
„Bo Panna Anna była mi tak droga,
„Że się tak kochać godzi tylko Boga!
„I możem w życiu za to pokutował,
„Żem taką miłość dla niewiasty chował,
„Jaką cztek wierny tylko niebu mierzy,
„Jaka po Bogu Ojczyźnie należy ....."

Ale mi mów: „miłuję Cię nad wszystko po Bogu i Ojczyźnie!" — a ja Ci odpowiadam: „Siostro moja!

Wyprawiam tę burzliwą bo czasu niema a inni tak pilno wysłać Wam ten folio w ramach takie dostał znowu inny porządny. —

Za 2 tygodnie znowu pisać zamierzam ale w przeciwnym razie niech nie turbuje się — a sama pisze.

Ostatnie z Wagnera listkiem Wasz łapka! A sumienie zdrowie jeśli mi pisać nie wszystkiem! — Wasz Brat mizerny.

Z Wandzią — mało ma poznała — a bardzo mnie Kocha (a i Was) I ona zaczyna się mną turbować już że zostanę: Starym Kawalerem" — choć mało mówi. Wszystko mi ... dziś ... Wojnarowski ....

A propos: protegée Wandzi: Helenka Bielska idzie za mąż za Hłaniskiego. Niemożliwy ale zgrozy.

Zapytujesz mię o Mamę. Niewiem z pewnością. Stawy bowiem dni ostatnich
szczególnie najbliżsi; ale to wiem że się tuszę Wami szczęśliwe na
nas nie zdrzeli – mówiła nawet o tem mną, a ja jej gotuję niespodziankę.
Nabieram jednak pragnienia żeby się nie gorszyła bardzo, gdyby jutro
postąpić mogło – bo ma mnie za tchórza drwala – i
się tuszę – że się wcale z nikim już nie ożenię! Tak zmiarkowałem
jestem Ci Bratem na dzisiaj miłującym nad wszystko
po Bogu i Ojczyźnie" – i to nam sierotom wolno
dziś powiedzieć! — A na jutro?... – Słusznie
powiadacie: „Jutro niezależny!" Tak – niezależny!
Dla nas każde jutro niech się mieści w dzisiaj.
Dzielmy się tylko w tem dzisiaj każdą myślą naszą
każdem marzeniem – każdem zdaniem; – ja z mojej
strony obejmuję Cię to, – i pragnąc będę być Cię tem,
czem w Twoim sercu Ty jesteś dla mnie –; i będziem
się uszczęśliwiać wzajemnie całe życie! — — —
Ażeby was niepsuć nie będę Was już nazywać:
„Anielską" ani „Najszlachetniejszą" – ale cześć z szlachet-
nych i anielskich pobudek pokusili się o cierniową
męczeńską koronę – pozwolę sobie nazwać Was:
„Białą Gołębicą!" i tego mi już nie zabronicie.
Bądź biała moja Gołębico! Dzięki Ci za wszystko
poczciwe w Twym liście raz jeszcze! Ja sobie
zlewam na jasne Twe czoło za tę bujną czuję życia:
– Za te Twe piękne słowa czystego natchnienia –
Co mi jak jasne gwiazdy lgnęły do sumienia –
— Jak się Pol wyraża —
jedną trzecią tych błogosławieństw, co dobrzy ludzie
w mem życiu zbali na mą sierocą głowę! —

Poczciwa Halka Gołębica do mnie nie chciała dość odpisać. Przysłała mi nareszcie kilka słów
Poczciwa Halka Gołębica ją odpisać na dobrą godzinę 15 Lipca pisałem do Lwowa – a dziś
do Krakowa. Na jakie zrobił tu wrażenie, co wyszło do Radziwiłłowa – nie wiem. Ale
to wiem, że się o Ciebie troszczą. Jan

A może na wielką Tydzień – do Wrzosu się nie będzie gdy będzie ciepło i Dy w ogrodzie
to wyjdziemy się minutkom wirydarzu! A ja dawno tego przyszła mi Wiadomość
A niebożę się – Sprzątnęli już nie oficyna – kredensu Jan mam nadzieję do Krakowa

Wiec wy piszecie – a cóż to, a tego, a obwarzanego Fyl!

66 ~~75~~

Więc dzięki Wam za szczegóły dworcowe do Waszych dzieyów – Na udoskonalenia opisu — za prawdziwe dworcowe dysorne perełki! Ale za komeras co do Muni, to bym Was ogromnie burczał nietyle za siebie jak za nią, – gdybyście się nie wielki do pokonanych przeprosin, — ale cóż robić: ja jak na przekore: twardnieję w granit – bo mam rogatą naturę, — tak rzuwa kopnięcia jak wark: od pokory, — i dobrocią Tetwo nie rozbroić. Ale zawsze Wam w tej chwili gdy to czytacie będzie mi grozę w myśli malutkiego polecam lewej ręki – mówiąc: „A ty-ty niedobrego! I za opisanie objawów drobnych – po odczytaniu moich exorcyzmów dzięki Wam! – A serdeczne dzięki – za obietnicę poprawy – kuracji i restauracji przez tego niepoczciwego „Włosia" zdewastowanego zdrowia! Za to ostatnie — na podziękowanie, całuję łapkę lewą Waszą z podspodu w dłoń (w duszy), — co, jak wiedzieć musicie ..... jest oznaką: wielkiej łaski — i nieznanego dobrego humoru!!! ... – —

Przy przesyłce traktatu: „O sztuce poezji", — i liście pod L: III przesłałem Wam poezję: „Do Siostry" – i „Groza Wdowi" świeżo dla Was napisane. Obydwie te poezyje wyprowadzcie po pierwszych dwóch moich listach do Tatovi. Czy odebraliście je!? –

A może na wielkie Święta – do Bryana się coś wyśnie, gdybyście i Wy w Ameryce byli z jakiejś poezyi we Włoszech? Wtedy się mi może dodo tego przydarzy i Piotrusia mi. Wtedy Wam wiele do opowiadania! A i ja Wam do tego przydam. Natenczas wam nadeślę poezyje „Do Siostry" i „Groza Wdowi" – Kobyście przeczytali, to wam nadeślę do Krakowa. Teraz dzięki Wam za opisanie.

Jak długo w Interlakien? czy i kiedy Nicea? Kiedy w Krakowie i powrotem?
Za wielky tego tak się urządzę, jak Bozia pozwoli że będę w Krakowie w Jesieni, to Wigilia tak na wiosnę
W słowach „Mnie Ciebie Siostro potrzeba —
196 i wiersze: „A rola przysiąg: „Będziemy wiernie
„Tworzyć oboje przez pańskie cierpienie,
mieli powtórzenie i potwierdzenie tego co sobie zyczyliśmy,
w kilka miesiecy zawiśliśmy się na jedno — słowo
tak oddalen od siebie! I tak naprzykład — piszecie
mi ... O! Bracie mój! ze łzami szczeremi mówię Wam:
„„Wzrok choć oddalen, razem przejdziem życie wszyte
„„pając się wzajemnie w każdym smutku — w każdej
„„trosce"" — przeczytajcież teraz w poezji mojej „Gwiazdy"
miejsce: „Możem nie zgrzeć się więcej!
„A będziem jednak o każdej dobie —
„Razem w radości, razem w żałobie;
„Coraz związani gorzej —
„W każdej pozytywej myśli, natchnieniu,
„W poczciwej pracy i głosie sumienia." i t.d. —
Co do owych „czarnych cieni" obrazów i myśli" — o których wspominacie — rozumiem Was; bom ci i ja człowiek; i cieszy mię że na Was tak oddziaływuje ja, jak Ona niegdyś na mnie! —
A apropos wyrażenia się: „Że wiesz, Siostro że Twoje uczucie trwać będzie aż do śmierci" — to nie bierzcie to dosłownie tak dosłownie i nie martwcie się; zapomniałem się na chwilę i mówiłem nie mieszkaniu wierności której nie znam, do ziemskości na którą patrzę. I ja Wam daję mojej duszy tyle ile mi jej jeszcze dziś zostało przy mnie, i nie myślę Wam ją odbierać. A tam — jeśli by się Ktoś upominał o swoje... to się pozycie jakoś podzielicie — bez rozwodu... Której cudzołożnicom już całkiem chrześcijaństwie dusze nie znikę — albo Matka Wasza z resztą rozsądzi i przyzna Ją tej Która wiedzieć będzie że mnie bardziej kochała tu na ziemi!..... — A wie życie tutaj całkiem szczęśliwą! Strach mię zbiera na tę myśl o owem Tatrzańskim Wazem familijnem! — Ale ja modlę się do Boga — — a upam że on miłosierny! — Ale jak by śmiel[illegible] tem bardziej poprzeć owe stoleństwo z zębem!?! Stwarzać! O! Wy niedobrzy!! — Filut jestem — apropos Krzyżyków: przed jazdą wodę etc. nie opuszczam że teraz, ale za Kwiecień razem i o Was myślę mocno. A więc to miłościwa i interesowności ta rada.

L.V. R: 1858. Nr 17. Korniów 26. Sierpnia

1.) Czwartek:

67

Droga moja Siostro!... Dziś dopiero... i już! odjechali z Korniowa Rajatowie – odjechała Wanda!! a raczej wczoraj – do Buczacza na noc, – dokąd ich odwiózłem i odprowadziłem – a dzisiaj ich pożegnałem! „Dopiero i już!" wykrzykuję z głębi mej duszy – bo Wandzia bawiła u mnie dłużej niż była sobie zamierzyła, bo od 18. Lipca po 25. Sierpnia, – a więc więcej nad miesiąc, a jednak jej – już tak prędko wobec moich życzeń, odjechała mię!... Dzisiaj około 1ej do południe, powróciłem ja do domu – który mi się wydał dziwnie osierocony – głuchy i posępny; pierwszy raz od dawna uczułem się znowu bardzo samotnym, i mimowolnie ciśnie mi się na myśl wiersz A. Malczewskiego – z „Marji":

„I pusto smutno, tęskno, ..."

Ale jest, „woda dla duszy kozaczej" – – –: Sobót umaczał pióra w duetorze i furkotem ich rozpoczęła gawędkę z siostrzycą: – –

Kornów, 27. Sierpnia. Piątek:— Spostrzegłem się wczoraj na przewrocie stronicy — że to już piąte, a wiersze bardzo późno. Będąc pewnym prośby siostrzyczki mojej: ażeby „skanować zdrowie" — odłożyłem dalszy ciąg mojej pogawędki z Nią na dzień następujący. Dziś tedy ją rozpoczynam. Otóż powtórzyć mi przychodzi, — żem nieumiarkowanie uczuł brak Wandy po powrocie moim do domu. Chociaż podczas jej bytności nie zawsze byliśmy razem, — bo ja dość często bywałem pisaniną jaką lub czemś innym zajęty podczas gdy ona — często a nawet najczęściej w mojej ~~mowo~~ Kancelaryi" przesiadywała znowu z książką lub robotą w ręku — to przecie od czasu do czasu i wtedy nawet przerywałem nie rzadko by się oderwać do niej, przemówić coś, zrobić jakieś uwagę, podzielić się jakąś myślą, uczuciem — których tak wiele w godzinie jednej przepływa przez głowę i serce sokoła. Często nawet aż do 3go polowa wyglądałem do niej aby jej coś powiedzieć. A choć siostrzyca Wanda nie sokolica, — choć ona nie pomaga sokołowi do lotów nawzięta, a nawet często moje przeskoki ini, — to obecność jej w mój pobliży była mi dobroczynna i zaczynała otaczać się potrzebą. A teraz gdzie się zwrócę to nie mam do kogo przemówić, — bo stary mój Litwin

nie sokół i stary, – a przytem ciągle zajęty sprawami swojego urzędu. A więc wczoraj szczególnie – strasznie uczułem ubytek Wandy. Nieumiałem się nawet długi czas zabrać do niczego i przemarudziłem wiele czasu. Negadawszy się z Moniuszką o różnych rzeczach go-spodarskich a i planach i projektach na przyszłość, powałęsawszy się po tysiącznych kątach, spoglądając (niby) po moich gościach i do dawnego wróciwszy porządku rzeczy, przedumawszy chwil wiele – tak późno wziąłem się do gawędki z Wami moja siostrzyco-sokolico, że ledwie słowami jedwą za-bazgrać zdołałem. Dziś to jest święto ruskiego obrządku, a więc wypoczynek w zabudowaniach gospodarskich, powróciwszy z Rakowca, gdzie byłem na obiedzie wyjmuję znowu pióro. ——

Winienem Wam znowu moja siostrzyco „kapistki pamiętnikowe" od 1. Sierpnia po dzień dzisiejszy bo w liście moim ostatnim (odpowiedzi na 1sty list wasz z D:) nie było podobnych zapisków mojich. Że jednak właśnie we Wtorek, a poczta pomiędziałkowa (23/8) odebrałem przeszłej drugi list wasz z T:(5–13/8.) nie mogę się oprzeć naciskowi najsilniejszego wrażenia mnie, i przestawiając porządek zacznę od właśnie owego listu: ——

(W tej chwili przyszła do mnie legarka „Evelka" (R. K.:) czy idę – bo mi znów za jakąś dali herbatę – a więc idę.) (Po herbacie – i kolacji – bo czas między nami zajęła) 200

Jakże miły, drogi, kochany, pozdrowiony, nieoszacowany ten list Wasz moja siostrzyczko, moja Jakolico! „potulko-zazulo – detyno moja!!" mówiąc językiem polskiem! Boć Wasze wszystkie słowa – toć niby boża rosa co dziwnym balsamem moje serce me zbolałe, zawiędłe, nawpółzeschnięte, – toć niby promień Bożego słonka co ogrzewa, ucieszy, odżywia, koleje, wzmacnia, usiłuje, do życia wzbudza, uszlachetnia, uolbrzymia – Wy niewieście siostro szczebiotko – ileż nowego życia rozbudziliście we mnie, ciepłem – nie!: gorącem – żarem Waszego uczucia, a jak silnie je podsycacie, potęgujecie, uhrotniacie!! – Waszemi słowy!!! ... – Ja czuję zapewne że się na nowo odradzam! Jam dziś już nie dzisiejszy człowiek – jakim widzieliście mnie w Krakowie –, ale do połowy: wczorajszy —— do połowy: jutrzejszy !! O Siostro moja !!! dzięki Wam !!!! ——— Pisałbym może o tém bez końca —— lecz że się znamy —— jak i Wy wreszcie uczuć i wrażeń, co list Wasz i wiersze (bez zarzutu) poezje Wasze spowodowały – niemyślę i ja Wam opisywać – ta podobnychże przeżyć. I tylko Wam za to wszystko powiem: Bóg zapłać! –

(C. d.:)

(2)

L. V.

R: 1858. (Kroniów 26./8.) 204

69

2.)

(W Sobotę 28. wieczorem). Cały dzień dzisiejszy zeszedł mi na zatrudnieniach mnogich – mojego stanu. Dopiero teraz wolno mi uchwycić pióro do dalszej rozmowy: Wracam się jeszcze na chwilkę do Waszego listu. – Ależ Wy cudnych dziwów piszecie mi o mnie samym, o wpływie czarownodobroczynnym jaki na Was wywieram. Ale to może nie ja sam, – może raczej to uczucie święte jakim Bóg chciał ze Was natchnąć, sprawia takie dziwy. Bo taka uczucie silne a czyste toć jedno z najświętszych – ono sięga stopniami coraz doskonalszemi aż samych przybytków Nieba – aż po same stopy Boże – a tam już święte i niebiańskie powraca do swego źródła – do Wszechźródła, do Wszechogniska, i spływa się w Wszechistocie BOGA. Bo Bóg sam jest Wszechmiłością początkiem i końcem, źródłem i morzem – a sam najwyższą i najczystszą Miłością. – Wiecie o tem: że światło wszelkie, nawet w refleksie – czyli odblasku, oświeca. Posłuchajcież nowy dziwjak Wasze potężne uczucie własne – wodzą ślepca.

odzwierciedlając się, oddziaływuje na innie samym.
Wyrażanie się n. p: w poezyi Waszej: „Skarga": —
... „Bo duch Boży co wionie w każdym Jego słowie
„Jak mnie unosiła w myśli – i w czynie i w mowie
i t. d." —
i znów dalej:
„Ja Jego w Tobie kocham – niech więc ku zbawieniu
„Wiedzie mnie Jego miłość" – "
a w poezyi: „Wspomnienie z Wiaułów ..."
..." Dla mnie życie wśród ludzi ...
„Bez jego .. oczów – których Boży płomień
„Wznosił mnie coraz wyżej tam gdzieś za obłoki,
„I skarat sercem patrzyć na ten świat szerokie —
„Bez jego słów i głosu które mnie uczyły
„Jak nosić Krzyż Chrystusa – jak kartować siły —
I znowu w liście prozą: „że do S. Daniela Waszego głównego i t. d.
patrona
„~~patrona~~ mam afekt całkiem odrębny jak do innych
„Waszych patronów – szczególniej od czasu jak o Nim pomy-
„ślał pewien znajomy Wam pokuciak ... —
– a w przeszłym znowu liście – żebyście „Chcieli być ze mną
„jak najczęściej – z własnego interesu – ulepszania się we
„wnętrznie." ... — Otóż powiadam Wam i powtarzam
że i ja od niejakiego czasu ciepłem Waszego żaru
ogrzewam – ulepszam się! Tak powracia mi od Nie
jakiego czasu błogosławiony dar: „Modlitwy Ślubnej."

Modlitwy usilnej – modlitwy żarliwej. Tej chwili natchnienia – uduchowienia takiego: że czuje się blizkość Aniołów Stróżów – że się dusza wzbi gdzieś wysoko, gdzieś w niebiosy! i tam z Aniołami razem w wzniosłości Bożej, świętej – pławi się i śpiewa; – że się trudno odewrzeć od takiej modlitwy – do obowiązków i zatrudnień codziennego życia – „do chleba powszedniego – od tego słowa Bożego" którym tylko człek Chrześcijanin żyć powinien! —

Jak pismo S. powiada: „W modlitwach trwajcie, czujcie w nich z dziękowaniem." Ad Colossenses IV. —

I znowu: „Wierzę, iż żaden do zbawienia pomocy od Boga nie zasługuje, tylko się modlący." S. Aug. Lib. de C.D. Dom. cap. V. —

O! Wy to wiecie Siostro moja, Siostro Sokolicz! Wy to czujecie: że to Wielka Łaska Boża umieć się modlić, tak wiele się modlić! A jednak, pomimo najlepszych chęci – a jednak – nie zawsze człowiek zdolny jest trwać długo w żarliwej modlitwie i modlić się tak ..... Taka modlitwa to zawsze Chwila Łaski Bożej, nie zawsze i nie wszystkim dana. – Ot, ja tak umiałem się dawniej modlić – gdy byłem szczęśliwy! często! mianowicie w r. 1853. i później – bo często! To nieszczęście jakie mię spotkało w roku 1857

Odkąd Ja pożegnałem, odkąd Ja utraciłem
na ziemi na zawsze – tego Anioła ziemskiego –
ja się tak modlić zapomniałem! Ta Łaska –
została mi odjęta – i byłem – wyjmuję –
w moim nieszczęściu stokroć nieszczęśliwszym! –
i modliłem się tylko z obowiązku – ale
modlić tak prodawnemu nie umiałem, nie mogłem
i modliłem się już więcej tylko czynami!
A dawnej tej modlitwy chwile – ach! one były
tak rzadkie – tak wyjątkowe, że mógłbym je
na palcach policzyć! do tych razów należy
mój pierwszy pobyt w Częstochowie – kiedy to
18-Sierpnia roku przeszłego – przed obrazem
naszej cudownej Matki Bożej – Bożej Rodzicy
jak ją zwali Stawy – Ojcieckuki i Królowej
Polskiej, Królowej Korony i Litwy! Ach! ja,
miałem tę chwilę!!! Wyprosiłem wtedy usłuchanie
się w tę ciszę Bożą – "pojmuję że tu by można
zakonnikiem zostać, tu żyć i umierać!" –

Jak powiada słusznie nasz Wincenty:

Kiedy duch ob
Lecz jak trudno, jak mozolno
Kiedy wszystko w świecie kłopot;

Kiedy duch oblotem lotosty
ach jak trudno w Niebo prosto
Patrzeć drogą – i iść prawo
Wielką drogą – wielką bramą.

Komu ludzi, świata strach
A jednako musi żyć:
Kto z tem życiem zerwał już
I nie szuka serc, nie róż,
Mógłby jeszcze tu się skryć –
Lecz, kto potrój tu by wiosł,
W zaroślach ciszy, w pracy rósł,
Tu szczęśliwie mógłby żyć;
Ktoby Łaskę Świętą miał
I do Nieba drogę znał
Tu i świętym mógłby być ....

I znowu: o Bielanach.

(D.c.n.:) (3.)

Ps. Ks. Hugolin tego był miłośnikiem i ona ostatnia te wiersze mówiła!
– Wiedział Hugolin – ani modlitwa tak wyraźnie tylko z Teorii ... Rzecz Wasza!

L. V.
3.)

(Korsuń 26./8. 858)
205
(W Niedzielę:) 29/8.
71

... I tak nie długo po odebraniu pierwszego Waszego listu z P: a przed odebraniem drugiego miałem taką chwilę Łaski Modlitwy takiej i ona zaczęła się dla mnie nową erą. Wytłumaczcież Wy mnie to Siostro Sokolico!? Toż znać że i Wy nie jesteście złym duchem!!? Mówię Wam to nie dla pochlebstwa lub chwalby Waszej — tylko li dla Waszej Duszej pociechy; — mówię Wam to aby się z Wami mem obecnem szczęściem podzielić! bo Wy co się często i długo modlicie — i modlicie się gorliwo, Wy się tak pewnie modlić umiecie i Wam pewno łatwiej jak drugiemu o takie chwile Łaski Bożej. Toż zrozumienie i przyjęcie szczęścia i wielkiej tej męki duchowej Siostro Sokolico! — Dziwnie też Wy pięknie szerbiotać umiecie mój Świerszczu...! I tak kochać bardzo, jak Wy chcę niewiele kobiet umie, — rozumiem że Kobiety umieją i inne, — może bardziej; — jak Pol powiada o górolce ...:

„Czy ty mnie kochasz moja dziewczyno?" „I za cóż ty mnie kochasz też przecie?"
— A jużci kocham was Panie! — „A jacy jacy ladaco!
„ach jak tu łatwo te słowa płyną, „Jeźli bez wstydu prytać bezdzieci,
„A tam — czekałem tak na nie." Pewnie nie powiem ja za co. —

„Czy tutaj biją serca już żywiej? — „Powiedz mi prozę!" — No to wam powiem,
„Że tutaj nieba już bliżej? — — Rośnie na ludzie podobni,
„Czyli tam może było prędziwiej? — A w sercu jarzą niby żałobni,
„I chociaż skrycie, lecz szczerzej?" — A gdy mówicie — to zdrowiem. ...

– Bez ubliżenia Wam – siostro – przytaczam te wiersze, które mi jakoś pamięć na myśl nastręcza ——
i powtarzam: że może i inne umieją, i bawdrej – ale tak wojsko wypowiedzi swych uczuć nie umieją, – tak czarownie trzebiotać nie umieją, – jak Wy (już to Wam przyznać trzeba) – a przeptywa podobnych myśli i tej tonę głębokiej uczucia – (jakoby gwiaździsta toń jeziora co ją otacza pod – oczy się domyśleć trzeba było niejeden; po uczynanych słówkach, spojrzeniach – westchnieniach – i tem drżeniu ręki i uścisku ...! — Dziś bijące mi siostrą jedyną w tym rodzaju! – Bajecie mi o kolejach – Waszym nowym, choć starym jak świat telegrafie!.. O jprawda że stary!.. Zapytajcie mię – czy w jego zastępstwie jam nie utrudzony ....? A wszak da-lem Wam pozwolenie „pisania do mnie (zawsze) kiedy będziecie uczuwać ku tem potrzebę." – Ale się tem długiem zaciągaczym (u mnie) nie tarbujcie; odbiorę go sobie jeszcze gdy kiedy przez Wodra moim drutkom, – których w dzisiy sobotę zawsze tak wiele – a tyle wozów liczących ... żeby świat cały niemi zalać można! ... – Przyjrzyj Waszym telegrafem – tamże dziś mi tę noc – że od niejakiego czasu, znowu mię jego świat to tak magnetycznie pociąga; – zawiedbałem był

już od pewnego czasu... tę popsuty mi maszynę, —
ale teraz — to znowu co innego. — A na Waszą zwrotkę
o Spotkaniu — odpowiadam wam zwrotką:

W świat za oczy — mym zwyczajem
Ma źrenica wytężona......
Bo po Kraju — marzeń Krajem..
Jest ta strona: kędy ona!
Kędy Ona ma Siostrzyca,
Gołębica — Sokolica! —

(W Poniedziałek 30.)

Pisałem Wam był już pono żem był odebrał podczas bytności Wandy u mnie list od Halszki, — obszerny i długi i poczciwy, — ale nie pamiętam czym dodał że złota Halszka do tego listu dołączyła dwa dodatki; 1mo list Wasz jeszcze z drogi mianowicie z Drezna (12. Lipca) do niej pisany, — powtóre improwizowaną prawie poezyjkę Waszą u niej pisaną, malującą jasno stan Waszej duszy — a pożegnującą się od słów:

„Zwiądł mi wianuszek i powiędły kwiatki —
„Co począć z żalu gdzie smutki pojmały? ——— i t. d.

Poczciwa Halszka! A ja niepoczciwiec dopiero w tych dniach zabieram się do opisania jej nań; — ale cóż było robić; — czasu było tak mało potąd, żem wolał wolną chwilę a nawet kilka ich, poświęcić Siostrze Paulinie — która słów moich więcej — teraz, temi czasy-

niż siostra Halorka spotrzebowała — bo Halorka miała tém czasy pana Mieczysława Millka wcale koło siebie. Zwiastuję z listu mojego jmienniczego do Mamy i listu Wandy — wiedziała cem cały i cieszy się. Ale zawsze, kto temu winien, jeszcze nie ja — tylko niedobrego pana Paulina — a więc napiszcie Wy do niej zato wszystko odemnie i ukołyszcie ją a pisanie, — piszcie jakoś mądrze, — żeby nie domyśliła się tamtych, wasze pismo wpadło w oko gdy jeszcze nie chcemy aby o tém wiedzieli. Nie wiem ja drogi i trudno mi zgadnąć, jak i ten list wasz z Drezna dostał się rąk Halszki bez kontroli.. powszechnej, — a w których było dosyć niepotrzebnych wcale. — Sam pisałby Halszce ogromnie wiele, — ale cóż kiedy nie umiem jak, a o wszystkiem w prost nie mogę. Mieczysław nie wiem gdzie się obraca, — a inna droga (pewna) jakabym mógł w Krakowie, nie dosięga Radziszowa. —

Z listów waszych widzę że piszecie po nocy — a że to zdrowiu nie pomaga.., — to chociem egoista.. zburzę was na to ogromnie za pozwoleniem widzenia się; a teraz obiecuję mi czasu i miejsca (na to) wcale. A (wiec) teraz tylko oczyma duszy patrzę wam się w oczy — tak stęsknione... powo — — aż się istny szpital! Hurrrrrra!...

(D.c.n:)

(4)

L: V.

(Kornów, Sierpień 858)

209

4.) (D: 8:) (Poniedziałek.)

73

... Kontent jestem że śmie napisali już raz do Wandy: o tém co Wy za zacz; a tém samém uwolnili i mię przed nią ze sekretu – który i dla mnie – pojmujecie ciężkim był Kamieniem na sercu ...! List odebrany nawet od Halszki w Korniowie, nie mówiłem Jéj potrzeba ani znów tém samém, wspomnić od nim –, co mi było tém przykrzejsém że się schadzka sama d'na długie milczenie Halszki – bo mi pisała Halszka w nim o rzeczach które mi chciało się żeby jeszcze Wanda wiedziała. Chciał jednak powiedzieć jéj to o Halszce, Mamie i Mierze, – co ja obchodzi mogło – Kwapiłem się odebrałem list był z Krakowa od W. Koziebrodz. – Wandzia (niebyłko się) nie tylko mię nie, ale nawet potrafi się mi gniewać – uwierzywszy w to: że dla mego i Waszego szczęścia na dzisiaj to potrzebném; Ona Was na, wet tém samém jeszcze bardziéj pokocha! bo kocha prawdziwie mnie i Was! ——

... – Zapytujecie mnie Siostro – czy Wasza tam ciągła tęsknosć jest dla mnie przyjemnością, tylko – kiedy szczęściem być nie może ...!?

mówiąc mi z swojéj strony — że Was moja ona taschnąca serdeczność czyni! Czyż potrzeba jeszcze na to —: odpowiadać Ci!?!... — Czyż nie powiedziałem Wam już raz — że najwyższe tu na ziemi rozumiem w największéj Miłości — a najwyższa Miłość — zasadza najwyższą swą prawdziwą Rozkosz w uszczęśliwianiu drugich. Niejesteście Wy mnie więcéj niż najlepszą Siostrą — a ja Wam najlepszym Bratem — trzebaby mi w uszczęśliwianiu samem już Was nie znać wyższéj rozkoszy — a tém bardziéj: przyjemności! Dodajecie tu jeszcze na stałe pewną dozę mojego egoizmu — gdy wiecie o tém: że zeście mi: Siostrą Sakolicą! — żeś mi jedyną Siostrą w tym rodzaju!... i wszystko co z tego wynika i zatém idzie! — „Potrzebaż Ci to jeszcze powtarzać niewdzięczna" —! powiedziałbym; — gdybym serc ludzkich i uczuć nie znał, i niewiedział — że Kochająca dusza nigdy syta takich zapytań i odpowiedzi na nie!... i gdyby same te zapytania tak: niebyły mi — przyjemnością.....! —

— A propos: Mamy... to Wam muszę na własne pocieszenie powiedzieć — że mi tyle o Was nagadywała podczas swojéj ostatniéj bytności w Kowalowie (w Listopadzie) jakby mnie była chciała gwałtem swatać z Wami.

Już to Mama przekonana o tém, że Wy idąc za mnie (przez rozum jak się wyrażała) „par convenance" bylibyście dla mnie najlepszą żoną — jak to nieraz sama mówiła! Cóż dopiero gdyby wiedziała: czém ja dziś Wam stałem się ... (a czego nie przypuszczała a przynajmniej nie uchowała na to!)! — Choć znowu „próżność" Matki zapewne jej nasuwa myśl porównania jakie ma dla mnie, — żebym mógł zrobić: „Lepszą partię" — bo w jej oczach — wartem jakiej Królewnej zaczarowanej! — Lecz nalegając na to, że znowu Kardynał człowiek ma trochę egoizmu — a Mama wie: że tak poczciwy Synowe jakbyście Wy byli dla Niej nie łatwo jej znaleźć! — Tyle o tém — a tylko dla tego, by Wam odpowiedzieć natem wykrzyknik: „O Mamo, Mamo! co ona powiedziałaby na to wszystko — gdyby wiedziała!.." —

A propos: Wawry — która mi znowu na myśl przychodzi — „przez asocjację idei" — to Wam muszę z moim rodzinnem powiedzieć że list ów Wasz pierwszy nieznany Jej dotąd treści .... który miała odebrać w Krzemieńcu — nie odebrała bo była jeszcze w Krzemieńcu przed swoim wyjazdem 25/8.

A z Waszego listu wypływa tak: — jakbyście ów list byli już wysłali przed listem Waszem ten który mi o tem donosi — a przynajmniej równo cześnie lub zaraz po nim. Chyba że mi był do Korsiowa jako mówicie wysłany — ale do Kiszarki; — bo to dziś dzień — a dziś już 30 Sierpnia, — nie nadszedł do Korsiowa! Bo przecie napisawszy — posłaliście go pewnie! ——

To co mi piszecie o Bucharzu, — to doprawdy dziwo! ale ja w moim życiu znam się już także z niemi. Wiele by o tem Wam gadać! ——

Wasze Warjacje — och! rozumiem — pojmuję je! ... ale mi czegoś (wybaczcie mi) stracha zbiora o Was. Piszecie tak bardzo nadziemsko! O Sokolico moja! ... Och! wyście „prevemudra detyna" — toż czegoś stracha! Oh! Wy jesteście poetka — Sokolica — i Kochacie!! ... A poeta Sokół — myśli krwią serdeczną, oddycha krwią, żyje krwią, mówi krwią, pisze krwią, czyni krwią serdeczną!!! ... — O Sokolico moja — znam jeden Wasze zdrowie!! jeżli mi dobrze życzycie — jeżli ci mi nie wrogiem — jeżli mię doprawdy prawdziwie Kochacie! ... Kochajcie mię nawet mniej — jeżli tego potrzeba ..... byście tylko dłużej żyli! ——

Bo cóż by był mój żywot teraz bez Was! Stracha! Stracha pomyśleć ..... — A ja — jeżli umrę naturalną śmiercią — (przez ten czas) mam podobno ... żyć długo ... D. n. V. 61 ——

A list = umówcie sobie co chcecie — ale może być — będzie kiedyś ... moją! Przyrzekacie tu tak na mnie, przekabacie mię, że mam tę pewność, a wtem mówicie, że nie to teraz, bowiem dawno to ... ale ja wiem to tak dobrze — mamię, bom to — (co czyż to — nawet nie słychać!) obaś nie wiem! Jeśliście czasu to macie ... — a moje przekonanie — zwątlia mię wy[illegible] — a to takie zwątlenie — do dziwna! toż stracha mi! Sokolico moja! i Kochanie — Kochaj mię jeszcze!

L.

Kernów, Sierpień, 1858.

(Wtorek 31.)

...Alboż i to nie dziw: że Wasze uczucie ku mnie — powzięło się: przy łożu śmierci S-p: mojego Ojca ..... ! Czyż nie Jego to duch może — wyprosiwszy sobie u Boga tą łaską na progu Wieczności — natchnął Was, (Kto, owej istoty na oczy nie mógł dostrzedz) do myśli, ten uczuciem ku mnie, — Klęczącego w tej chwili zmodlitwą na ustach przy Jego trumnie (gdy w boleści wszyscy go odbiegli); — w tej chwili, gdy z godziną Jego śmierci, weszło w życie Jane mi przezemnie przyrzeczenie — a moje nadzieje przeszłości umarły ... ; — natchnął Was tem uczuciem ku mnie — Na wynagrodzenia mi krwawej ofiary złożonej Mu, na ołtarzu miłości synowskiej, na wynagrodzenia mego zgorszenia — dając mi Was, Was z pozostałych dla mnie kobiet jedyna (może) zdolną (dziś) i przeznaczoną aby mię uszczęśliwić! .. Ażeby się stało według słów Pańskich: „abym długo żył i był szczęśliwy na ziemi wziął Ojca i matkę moją.“ — Oh, bo ja odebrałem błogosławieństwo Jego — błogosławieństwo Ojca przed skonaniem ... A jakie!! ... — Widzę jasno w każdej chwili .. czuję duszą —

— Wyjdę ani teraz na tydzień cały może ze domu dla tego tylko, aby mi nie przeszkadzano w mojej korespondencji. Trzeba mi mieć wiele spokoju, aby wszystko uporządkować. Dziś 2 tygodnie jak wróciłem z Kerlouan, gdzie byłem na restauracji. Dziś 2 tygodnie jak wróciłem z Kerlouan, gdzie byłem na restauracji. Dziś 2 tygodnie jak wróciłem z Kerlouan, gdzie byłem na restauracji.

L. V.

213

75

tą postać jego wychudłą i bladą — te oczy jego żywe, gasnące błyskawice a tak miłości pełne i rozkwilenia duszy — widzę Nowe dzieje... zawiste nademną i błogosławieńce, — zniżają na moją głowicę Jego pocałunki...! — O! i to błogosławieństwo Jego czuję nad sobą odtąd w każdej godzinie — w każdej chwili! A to słodkie wierzenie mi bliskości w życiu nie mało! — Lecz dość już o tem. —

A w życiu naszem braterskiem nie mało już dziwów! Wczoraj podróż do Tuchorówki — a moja bytność teraz w Krakowie! .. a natchnienia moje ...! —

— I mnie Wam przychodzi powiedzieć „obranoć" bo już późno — i ostatnie z Bogiem boi i czas mi staje, — a tu to już 5te ćwiartka listu do Was a listu 5go a piszę go już blizko tydzień — aż mi wstyd! Co to za gadułę z Waszego Pana Profesora — co Wam zawsze wzgląd był prawić o zwięzłości i jędrności stylu! pisze mi zwięzłości! Nie pokazuję więc go uczonej Paulinie, boby się oniata potem z nim przy okazji, i w przyszłości kotki mu na głowie ciosała! Zapytujesz mnie: Kto to za natchy geniusz W. R. to bezradzi, skąd liście ... Nierozdzielnie; a gdy chcesz wiedzieć to jest to syn starozjerskiego brata autorki Pierścionków B. a nazywa się Władysław Pyłski. Ojciec jego Eustachy coś należał Mierza P. a pozwiązał

* Aleksandra Bj. — Znam ich obydwoje z Paryża [illegible] a Stanisława [illegible] z Krakowa [illegible] z Wiednia [illegible]

** Stanisław Tarłowski w Rielsku [illegible] Mieczysław [illegible] w Rakowicach [illegible] a Józef w Olszy [illegible] Stanisław w Warszawie [illegible] Rodzeństwo [illegible] Lorkie [illegible]

Oprócz jeszcze winienem Wam zapiski pamiętnikowe
1. Sierpnia — bo dzień dzisiejszy to jest ostatniego.
1. Sierpnia w Wiedrzeli — objechało mi się kilka osób
14 i był objazdek piękny. Od Wiedrzeli (po sobocie
zamknięciu) na wsiopie stanął tu nasz Hubert Edmundowicz; a przez
cały tydzień Wandzia bezpłatnie z rana i wieczór
i boata całej Konnej jazdy w Rakowcu, — bo
pewnie wiecie że pan Ostrowska jeździ Konno
expedyte. Podczas tego czasu było jeszcze u nas parę
wizyt; widzieliśmy się z Rakowa i Żukowina (Roma
nowscy) nawet obaj stary (którzy się już między
nie ważą), i gratulowali Wandzi, — a u nas
po raz pierwszy — a więc z rosołem i ogromnym
chlebem (strucla na szyi). W sobotę 7go
wyjechaliśmy z Wandzią do Gwoździca do
państwa Romanów pierwszych; on Major z 31 r.
b. w. polskich — a jeszcze Napoleonista z pod
Beresyny; ona córka ś.p. Jenerała J. Dwernickiego.
Z tamtąd odwiedziliśmy w Wiedrzeli (8) wizytę
do Piątyk (pod Kotowyją i górami niedaleko granicy)
do Eugeniuszów Wereyskich (pewna majątkowa taka)
i w poniedziałek (9go) rano do Tołłoczowic do pana
Witowa Komarowa (ona siostra Emeryki Romanowskiej).
Wszędzie nam bardzo radzi byli. W Wiedrzeli u b.
byliśmy w gwoździca w Klasztorze Bernardynów na mszy.

Potem takie w Piątek i Wiedrzeli Wróżby tego w Rakowcu a Iść w Bory, Stanisław w ostatnie
Stanisław Romanow — to on tutaj Gwoździca Od Krzyżtopora Za Wasyl Rudzicz, Kowale pod
Stanisław Lubo Ostrowo. Lubo Wiedrzeli, Lubo Wiedrzeli, Lubo Wiedrzeli, Lubo Wiedrzeli, Lubo Wiedrzeli

W Poniedziałek jesienne święto ze to było S. Romana
tańcowliśmy aż do białego dnia à l'improviste a was
tylko w 5 par! ...
We Wtorek (10) wtorowicie byli dopiero w Korniowie
stary Romanowscy z Łukowa.
We Środę (11) Wandzia wiekła z Korniowa — bo przez
Korniów przemaszerowywali Turcy z pułku i
szwadronu Stasia Edmunda i ja naturalnie musiałam
ten ich podejmować — i bardzo podejmowałam!
— We Czwartek Turcy wyszli, a Wandzia wróciła.
W Piątek (13) Była w Korniowie p. Krasnopolska
z dziećmi i guwernantką z Krotoszyn.
W Sobotę 14. pisałem mój list do Was —
który wyexpedjowałem dopiero we środę (18).
W Niedzielę 15. byliśmy z Wandzią na mszy w cerkwi
Korniowskiej a potem w Rakowcu.
W Poniedz. 16. Byli u nas Ostrowscy Romanowscy z
wizytą.
We Wtorek 17 Przyjechał Rafał z Kijanki.
We Środę 18 Na Helenę była Feta w Hlarotinowce
u Antonia Golejewskich (dawna znajomość)
Bez tańców ale jakiejś żałoby w grze towarzyskie które
ja wprowadziłem jeszcze dzisiaj do dnia.
We Czwartek 19 odjechaliśmy z domu.
W Piątek 20 Obaj Rafałowie byli w Piątkach bo z nimi
to Rafała dawna zażyłość.
W Sobotę 21. Wandzia wróciła do Korniowa — on dopiero
W Niedzielę 22. Byłem w Korniowie obiad wyprawiony dla Rafała
W Poniedziałek 23. w Czernelicy } We Środę 25 odjechali Rafałowie
we Wtorek 24. w Rakowcu } ja ich odprowadziłem do Baranowa.
20 osób.

— W piątek mam tam być z Domu Plaisirowego. Przyjdź mam wiele roboty.
Korespondencyjnych; — boz nie turbuja dziś moje sprawy. Nazar do mnie przyjechał
Pozdrawiam Was wszystkich serdecznie i całuję Was wszystkich serdecznie
Wasz Kochający Was Syn Tadeusz

L: VII.

Nr 21.

R: 1858.

1.)

Radziszów, 26. Września.

(Niedziela.)

— Dwa dni już całe jestem w Radziszowie — a dwa tygodnie już, jak odebrałem 3ci list Wasz z D: (z 28–31/8.) dobra moja Siostro — a dziś dopiero zdołam zchwycić za pióro. Jeżli mi troszeczka znanie, to wiesz, jaki gwałt cierpiała na tem serce Waszego Brata, — serce tak bardzo do podzielu z Wami Siostrzyco moja skłonne — tak bardzo zdolne uszczęśliwienia uszczęśliwianiem Was Sokolico moja! Przyjechałem do Krakowa w Interesie sądowym jako Współtajnikum sądowy Siostry Halszki, a przyjechałem tu wprost z Kijowszki, gdzie byłem na 20. Września jako rocznicę ich ślubu, a dokąd wraz z listem z Krakowa bardzo pilnym nadeszło nowe nakazanie i 4ty list Wasz z D: [illegible] 1.97.

Przyjechałem tu do Krakowa całkiem niespodzianie w Piątek po południu, i tegoż jeszcze dnia dostałem się z Ludwinowa wozem do Radziszkowa, gdzie Mamę i Halkę nie zastałem, były bowiem obie w Szczyrzyc — w interesie; — a przyjechały dopiero wieczorem. Obie zdrowe. Ja tu zabawię do soboty — a potem marsz do domu a trafiłem familijnie.

(Nazajutrz – z rana.)

...Wy tam w Dreźnie już jesteście Siostro moja od 11. jeżeli Wasze wyrachowania nie omyliły Was – a wie całych już Dni dwanaście – a bardzo biedni po listach Wandy! a mego listu Do Was niemasz nawet który Wam się okolicznie należy. Boż pisze dziś a że w drodze i tu niewiele mam czasu – więc [illegible] Krótkiego byłbym miał zamiar popisać Takowa a nienasycona Detyna w Dreźnie, bo mi się biedactwo zniżerowaci gotowe – świerzbi mnie! Ale zapowiada Wam „Stary gaduła" Waoz z góry: że i ten list „nadzwyczajny" pisany w przelocie – na dorywek, także krótkim być musi. ———

Już to ani mam odwagę pokusić się opowiadać Wam czem dwoje dwa ostatnie listy były Do mnie!! Sokół [illegible] Siostry rozpatrzył się na bujanie skolono- wrocze Biotę Sokoła, – i głowa mi się zawro- ciła.. że nie śmię z Siostrzyca pokusić się o wyższy. Nie mnie biedakowi kusić się rywalizować z mo- jemi żebraczemi skarby – z tą Kalifornią Kapi- nią Waszą – jak mi Dziestrowi z jego muszlami kusić się o współzawodnictwo z perłami Oceanu! A wie tylko odczuwam grozę Wdzięczności Wam moje, Boże zapłać! bo mi jakoś z Wami pozostaje i być na świecie

~~255~~
78

Moje ostatnie zapiski pamiętnikowe, sięgają 1go Września. Oto reszta: Dnia 3. Września wyjechałem z domu w interesie powodzi się Aleksandra. Stanąłem w 4ej w Przydorowie – to jest w Sobotę. Wieczór tegoż dnia przepędziłem w kółku rodzinnym jako lektor. Że Aleksandra nie zastałem w domu a był zgodziewany w Poniedziałek, czekałem na niego dni kilka w D. W Poniedziałek 6ej napisałem powrót „Memento mori" który Wam w tym liście załączam. Ciekawym Waszego o tej zdobyci zdania; mam ją za jedną z lepszych, a nie gorszą od „Przyjdź K. P." Napisana byłem pod wpływem rozmowy mianej z Marią o krótkości życia „ludzi czynu" – i obowiązkach „anormalnych dzieci Sokołów." Oto moja siostra Sokolica! wierna fotografia normalnego stanu duszy Waszego Szczęśliwego Sokoła, – szczęśliwego bo miłującego, patrzącego na świat trzeźwo a więc surowo, a nie przez pryzmy różowe jak za dni dobrej młodości ptactwo – szalonego tylko osamotnieniem – boleścią – i zwątpieniem, – śmiejącego się otwarcie śród drobniejszego ptactwa, a płaczącego tylko duszą przed braćmi Sokołami – bo wie

Kowania, ale bobadra silnej i odważnej do
Czynu – do życia prawowitego robotnika w
winnicy Pańskiej – których tu nagrodą: wdzięczne
serce i sumienie – bez oziębłe – Uzewnięcia się
bujnej Miłość bratnia, pożytek bliźnich –
szczupek braci Sokołów – ze nadzieja pozy
bliżenia cierniami życia chwil o gorzkie. Chwili
Cudu – a tam: Niebo wspomnień Bożych
ze żniwa życia, i upodobanie Wszech Ojca,
i możność wyprostowania Tak dla braci pozo,
stałych na ziemi i tamujących się w trudzie –
i już Wieczny na nas promień Jego oka!
– Z Trzebowiska robiłem pod wycieczkę aż
w Samborskie w istoteni i poznałem kilka nowych
ludzi. Już to trzeba wiedzieć Wam moja siostro
że ludzi znam co niemiara. Potrzebne to Sokołom
do Czynu. Do Kowniowa wróciłem był dopiero
15 go to jest we środę gdzie zastałem list Wasz 3 ci
a w sobotę następnie to jest 18 go wyjechałem
do Wandy na 20 a jadrocowałem w Buczacza
w sobotę tak że w Niedzielę (19 go) dziarski moje
Szpaczki już o 9 tej po południu – przystawili
mnie do Kijanki. –

Wlan Antoni Sokół

Dolszy Leg:
L: VII.
2.)

№ 23.

1858.

Radziszów (Brzesien)

(Poniedziałek 27/9) Początek listu mojego pos-
łanego Wam wraz z listem Hlalsrbi do Drezna
był aż nadto awy-krótki. Gdy tu jednak
z Radziszowa rzadka okazja do Krakowa
na pocztę, postanowiłem choć tyle odrobiny-
na pociechę Wam siostrzanoja- przy dwojim
liście Wandi który tatkę podobno nie wy-
part zaspakajająco. Dzisiaj więcej o tem i
o wszystkim — a reszta opowie Wam
siostra Hlalszka wprzód za nim ja
się z Wami obaczę! Mamci ja wielką i
silną pokusę do pradnięcia z Krakowa do
Drezna — bede już tak Was tu blisko,
ale trzeba ją przezwyciężyć — bo inne obawy-
ki moje żądzą rychłego mego powrotu do
domu — a zresztą niewolno mi jeszcze
kompromitować Was ani nawet siebie.. coby
się stało, — i jeszcze nasuwa się na myśl
ll. przysłowie .. : „nie dolewaj wżdy oleju!“
Ale co w zimie, to obrachowawszy się powrót
sobie moze tego wybryku: odwiedzenia Was
choć na chwilkę krótkę w Krakowie — bo nie
wypadnie przypotrzeć się z blizka i szczerości
naszych Sokolat — jako już zaręczonych! —

Wtorek 28/9.

Wracam się teraz — do mojej wczorajszej rozmowy z Wandzią teraz o Kipiarze. Wczytuiam wczorajsze zarysy — i listy te dwa Wandzi, — o ile one były niedokładne rozmowę jéj ze mną. — Zajmujące moja droga Siostro jak bardzo zależy to mi na tem, ażeby Wanda miała zupełnie jasne pojęcie naszego stosunku, raz, ażeby w téj całej sprawie: nawet cień przykry rozpowiadanego białości Sokola wasza nie padał w oczach Wandy na was, — powtóre, ażeby oszczędzić Wandzi i odjąć ile możności jéj własnego bolu. — Rozpowiedziałem jéj tedy tak dokładnie jak tylko zwałem Te dzieje waszej przez Kalozkę — was — i siebie samego, wyłączając nawet z listów waszych te miejsca gdzie mówicie bolejąc sami o Wandzi w téj materyi. Opowiedziałem jéj ukleknionej szczerze przed Wami w oczach Jéj: to wszystko coście zrobili i zrobić mieli zamiar. à propos: baczność... (stracił!) i co mnie zrobić nakazywały: serce — słuszność i sumienie! I jak wszyscy dziś stoją. Musiałem zacząć moją rozmowę powtarzając aż do powzięcia zamiaru mojego powziętego na łożu śmiertelnem S.P. mego Ojca co do skończenia mej wolności, — o czem od początku Wy wiedzieli i tak i td. Wandzia opowiedziała treść listów waszych i swoich w téj mierze.

Skarżyła się Wandzia, że się duchu jej listu pierwszego
nie pojęli, – bo ona mówiąc o tem że, i ile
nad tem boleje co jej się domyślać dajecie, –
nie miała zupełnie na myśli Was jako in„
truza w familji, jakieście mieli odwagę
wyrazić się, – ale tylko bolała nad
Wami samemi – nie wiedząc co ja na to,
i czy wiecie jak jestem usposobiony. —
I dzisiaj Wandzia dwojako boleje: Raz, że straci
wszelką (możliwą(?)) illuzję o pomyślnym Waszym losie jeżeli
ja nie odzyskam Wolności – bo widzi Was w
przyszłości zmarnowanych a w bardzo przykrej
i fałszywej pozycji gdybyście utracili wraz z
życiem Waszych Wujów ich Opiekę; – powtóre,
niewidzi szczęścia mego w możliwym (?)
pobraniu się naszym – gdybym ja odzys„
kał wolności i pojął się Wami; – bo choć znaj„
duje, iż bardzo podobnie usposobieni do siebie
jesteśmy – a Was wysoko ceni, i bardzo kocha
jest tego zdania: że za nadto oboje latamy;
a w małżeństwie aby było szczęśliwe potrzeba
według Niej, aby jedno zawsze chodziło po ziemi.
Przypuszcza: że Ja - Was - jestem zdolny uszczęśli„
wić ale – że my oboje nie stworzeni dla siebie
na męża i żonę (!). — Powiada tedy że nas
dzisiejszy stosunek niedługo tylko uszczęśliwiać może.

A jest tego zdania i przekonania Wandzia
że w obec Was który jesteśmi sobą, mój
afekt braterski z mojéj strony a mnie który
jesteśm sobą — musi się z czasem przemienić
na uczucie które „Miłością" zowią. Koniecznie.
— tak jak nas zna oboje — a co jestem? —
w każdém razie !?! — Przyznałem Wandzi
słuszność mówiąc w tém ostatniém gdyby
był wolnym, że nie z przeszkodami mnóstwa
stroznych uwagom i konsekwencjom. —
Powiedziała Wanda słowa które to wszystko
na fait accompli mnóstwo mi mowy zrobiła.
Cieszę się Dunayską, mogę jéj powiedzieć
że o tém wszystkiém sam widząc i myśląc
postąpiłem sobie jednak tak. I znowu
powtórzyłem jéj to samo — że chciałbym
by (zostawiła mnie) mi jaką robili w tym
względzie trudności — to (gdy mi przyrzeka że ja zdolny
Was uszczęśliwić) ja należę do ludzi który
szczęścia nie dają: i w uszczęśliwianiu innych
który na to w wysokim stopniu zasługują!
Powiedziała Wandzia nie jasno przyjmuje dotychczas.
Przyznała mi jednak Wandzia, że ani wczoraj ani dziś sama na mnie zajęta, nie
była by sobie postąpiła inaczéj a więc ja i by
zyskaliśmy tylko w jéj oczach — i ja postąpiłem się
z nią w najlepszej harmonii. Etc. (3)

Dalsze L.

List odpowiedni na drugi wczoraj przyszły Wandzia wczoraj do Lwowa.

L: VII

81 1858. 264

Kraków – (Wrzesień)

3.)

(Piątek 30/9.) Bóg Wam zapłać Siostro moja! za te wszystkie Wasze złote wyrazy – któremi opowiadając mi ile Wam szczęścia dajż, — wlewasz w duszę moją prawdziwie rajskie rozkosze! O! ja dziś z wśród cierni moich, wykrzyknąć mogę: „jam szczęśliwy!" – bo być tak kochanym przez taką kobietę jak Wy – czyż to nie wielkie szczęście!? być zdolnym uszczęśliwiać tak jak Wy istotę! czyż to nie jest szczęście – które Wy mi tyle-tyle sto kotłów pozazdrościć może!? Nabieram tego zapewnienia żem ja tak bardzo drogim i pożytecznym Komuś takiemu jak Wy na świecie – czyż to nie szczęście!? Ależ to pocieszenie, zapełnia próżnie w mém życiu!.. Boć sokołowi i żeru ziemskiego potrzeba... O Siostro Sokolico! dzięki Wam zeście mi Siostrę!! Bóg wam zapłać! zeście nie odrzucili bratniej ma dłoni! Bóg Wam zapłać za podwójne me dziś życie! Bóg Wam zapłać! i Boże Błogosław Wam!!!.....

Wierzę Kombinacjom Waszym, Waszych dziwów..... Cieszę się pełnią serca zeście szczęśliwi; i uwierzyć zbiera mię pokusa że Wy wiele możecie!...

Więc szczęść Wam Boże! w tamtejszych sercowych
o pierwsze — tam...! —
I nie śmiejcie się z Waszych — jak je nazywacie — romansowych fantazji" — bom ja sobie
pojmującej...; a Brauszek ma ochotę
wiedzieć wszystko co porabiacie co myślicie
i jak się sprawuje ta jego szalona siostrzyca!
Dzięki za próbki towaru — a ablizuję
się w duszy bardzo do owej dziwnoświecy
no uroczej perełki. A trocha i tamże sobie
głowicę — bo z przedmiotów bliższemi ma
właściwie: lecz oprócz książek i papieru
w Kancelarji mem ulubionym pokoju w
Norwidowie — tylko: Erka na desce — prulaves
listkowy na biórku, dywanik na ziemi,
tacka na stoliku, — a reszta wszystko
to wisi lub stoi. — Cieszę się widzeniem
się z Wami przybliżonym w Krakowie.
Staraj się będę ażeby o ile możności — ta
uroczysta chwila — jak najmniej świata
świadków — bo się was boję...! —
A teraz dobranoc Wam Siostrzyczko moja!
bo już bardzo późno — jutro nabożnie Adam
bożej boskiej biedni teraz bez Waszego tętgotu
ale padnę sobie — wsiadam na pegaza dopędzam
Komety obłoczyna wskakuję mu na wagon — i
zerkadzie z góry aż do Was — mówię Pa! Dobranoc!

(Kraków 1. Października – Piątek.) – Dziękuję Wam moja Siostro za skreślenie mi według życzenia planu Waszej podróży. Tembardziej jestem Wam wdzięczny za uzupełnienie jego poprawkę – a temu samemu: za poddanie się pokusie napisania do mnie z drogi. Skreślenie Wam że list mój ostatni do I. zastał Was jeszcze tamże – a że się nie spieszyłem z listem następnym który by Was był inaczej bardzo późno dorzekł. Dziękuję Wam za powstanie mi improwizacyę (nieskrywacz się opróżniacza...) Syrokomli – której wyjątek tylko był w Gazecie Lwowskiej – czytałem go jednak już wcześniej i odjąłem go, siadałem już; bo widzicie ja mam dosyć stosunków z ludźmi! – A gdzie by teraz ślicznie Wasze schowanie – gdy Wam powiem że mi Stalka musiała odczytać i odczytała wszystkie Wasze listy które ma z Interlaken – a ja, jej nawet przecie nie wszystkie ostatni listów Waszych do mnie oczytał – bo mi się to bez Waszego pozwolenia nawet w Obce Niej zdawało bezczelnością. Na kwestyę gdzie mowa o Wandzi – odjąłem wiedziałem Wam już wyżej. Sądzę że wszystkiego odwiem że Wandzia uważając całą tę sprawę dziś "jako czyn dokonany" nie zapomnę Wam zerwania ze mną stosunków –

o którym wspominasz. Sądzę więcej że się
nawet niebawem uspokoi — widząc, ile by
mnie dziś dobra dojście dusznego. —
Będę ja tam niebawem znowu u Niéj —,
i mam to przekonanie iż Wandzia uwierzy
w szczerość moje na dziś i na jutro — i
że Was ukocha jeszcze bardziéj — bo spodziewa
Co Halka o tém myśli to już widzisz, — a ja
czyż mogę kiedykolwiek już dziś zaprzeczyć
wyrzec się Was Siostro!" — Mama zawsze
szczerze Was kocha i los Wasz, serdecznie
Ja obchodzi — i kocha mnie, — a może jeszcze
więcéj nadto — dopatrzycie sami lub przez Halkę
za widzeniem się osobistym w Krakowie...? —
Więc dajmy pokój chmurze jutrzejszéj! —
Cieszy mię wiadomość o Wuju Waszém że
mu lepiéj — o Nim którego tak wysoko sza-
nuję ze Wszechmiar — że mam dla niego
prawie cześć Syna! — Dobrze zrobiliście
żeście Ulgi zaniechali w wygadywaniu się mnie
„w serca bolu", — a że prawdą to: to wi-
dzisz z ostatniego listu mego do T: żem nie
poradzę = lekarz — ani szarlatan. — Co znowu
w liście Waszym: niemyślała (Wandzia)
o Woj: — (gdzie mowiono o Wandzi i mi nie
wyszła Łosia T....) — ? —

(.)

L: VII.
48.
(Kraków 1. Października – Piątek.)
271
83

Nie turbujcie się Siostro Kopertami – u mnie nie ma sposobu przy urządzeniu jakie jest, z zamkniętą na klucz torbą pocztową. – Przytem dobrej woli a staraniu wypełniłyby moim Kopert ilością ćwiartek – nie dziwię się Krajowe Kopert przeciwają. Zresztą – za granicą – do Szwajcarji! idące tak grube listy, mogły zwrócić uwagę pogranicznego pocztowego urzędu austryjackiego (na których zawsze czapka gorzej a dziwaj na podejrzanych listach a za wcześnie, są, nie zdejmują jeszcze pieczęci, ale jest system przeciwania krajów które posiadają jakąś maszynę pieczętową zlepiającą – kaszącą się za otwarcie niem Koperty lub i wcześniej. U Waszego ostatniego listu, kazał mi się Koperty takie porwać za pierwszym wyjęciem reki listu. Tyle o tem. Żądzę że do Krakowa chodzą a przeszłości będą nieszkodzone z obydwóch powodów, a gdyby się to powtórzyło (gorzej wypełnienie Koperty grubsze — najmniej – a będą robić grubsze Koperty, choć to strata czasu niepotrzebna. —

Co do nastroju Uniwersału Helsingforskiego

który Was słusznie tak mocno zajął? —
to mi wiadomo z autentycznego źródła (
Mieza rękopisma służyły tu za źródła)
że tendencja taka (gdzie nawet winnym
nie zarzuca złą wolę tylko obłąd zdania
kupiona była przez Redaktora Dz. List
p: Dob: który mu polan skreślił, i podyktował
wat ton czyli tendencję. — a ptaci od autora
z góry zamykając Dzierżkowskiego aby się nie wyjął
w stronie. Trzeba tu oddzielić niestety! jak
często autora od człowieka który ma tylko
jedną (wszędzie) stronę dobrą: to jest niezaprzeczenie
„ogromny talent" i tylko pobłyski wzdłuż
słabe jak n: p: litość i odwagę (czyli
pogardę życia które niewarzy i rozbójniczy)
a z reszta jest człowiek bez żadnych zasad
i zupełnie na ostatni stopień moralnie upadły.
Jest to człowiek „każdego piórka" kto je kupi
a ten niebezpieczniejszy że człowiek z talentem!
Talent uważa za kwestyę, a słowo za towar
to pobłyskuje, co na chwilę najlepiej popłaca!
A więc „Uniwersał Hetmański", „Kozata na
bycie" — „niestety! jak niedawno domyślaliśmy się
„nowa potrzeba" „tak napisać!" —
Tyle i o tem. —

(Kraków 2./10. Sobota) Przed chwilą odjechały moje Panie Radziszowskie z Rudawinowa do Radziszowa. Ja jutro prawdopodobnie przed południem a po Mszy S. wyjeżdżam do Dembicy i potem na Lwów Żydowówką do Domu. Do Dembicy będę miał moją Władzia Chorzeby za towarzysza który także gdzieś na Lwów się wybiera. Z Dembicy chcę dojechać do Gerici na 1. dzień. Na wszelki wypadek przed 15 b.m. stanę w Chorniowie — gdzie mnie już pewnie czeka gruby list od Was a nacieszymy się wzajemnie nasz. Na 25 b.m. na noc przyjeżdżam z moimi sprzętami po Mamę do Lwowa. Jedziemy na Żydowówkę jak już może wiecie gdzie na być konferencja Mamy z Aleksandrą o naszych sobolatach ostatecznie i gdzie nas pewnie i Wacia dosiądzie i pojedzie z nami do Chorniowa. Po 19 listopada Mama z Chorniowa na powrót a ja ich odprowadzę do Lwowa. Tyle z naszych projektów na dzisiaj tymczasem. — Pytanie się w ostatnim liście z Jutrzelek. Na nego was zawsze pewnie dotyczy. Co do tego żeście nierozkle — sokole stwo-

rzewie, dowcipne i przenikliwe, czyli po Polsku, nerwa a nawet nasrem: „Szel."
a więc przemnóstwa. ———————————

Pisz Wasz ów anegdotki bo tylko 1½ ćwierćlitrowy wielką radość sprawił Waszemu starbacemu Sokołowi – i co zdwoiło uśmiech radości Jego, mój na ustach niby blask słońca na chmurę upon niebie jego żywota!... — Bądź jednak w tym ostrożna i przykre rzeczy – bo smutne jak myśli smutarne –; miłe mi jednak je, żeli wylane na mnie bratnim łonie, niby by boleści wytłumi, ulgę Wam jakkolwiek przynioszą. — Proszę mię — bym Wam niewspominał o „Jutrze" — niech i tak będzie — może mamie „słuszność"...; a jednak przyznam się Wam iż mię to smuci, zresztą tak bardzo, iż nawet drzewom zabójczo działa na Was! O moja Siostro! niekochajcie mię tyle!... — bo ja się o Was boję; – a jaka w obec Was nie mogę być egoistą! ..... ———
A propos „Kaplicy Kowalowskiej" — ——— nacóż Wam takie pytania — czyż one Wam jeszcze potrzebne, — ale na co te pytania dziś — czy Wy nie czujecie iż one zdolne wzbudzać nawet przed zgrzytu. O moja Siostro!!! ...

(5)

L. VII.
5.

(Kraków, 2. Października — Sobota)

Apropos kaplicy Koniowskiej — jeszcze jedna
kartka do historyi Dziwów. Czy wiecie wy
o tém że mój ś.p. Ojciec porywany z krzyży-
kiem w ręku który był niegdyś własnością
Korki Karwi: i znajduje się obecnie w ka-
plicy Kor. Po skonaniu ś.p. niebyło
krzyżyka by mu dać do ręki o com się
usilnie upominał aż się znalazł u p. Bochen-
która go wziała od Korki K. i zrobiła z
tej pamiątki ofiarę dla mego Ojca na moją
prozbę. — Czyż to próżny przypadek!
Powiście mi że staruszek bardzo teraz zdrowi
wasze. W nagrodę za to dowiecie Wam że
i ja oglądniejszy teraz — a pamiętam
o krzyżykach. — Jakem był ostatni raz we
Wiedniu mimowolnie na Grabenie na mi-
scu naszego spotkania się — przypomniało
to mi się spotkanie z Wami. Dziwno to że
Wy pierwsze byli z panien Krakowskich które
za poznałam! — przed moim powrotem
do Kroji! — Pójście też umyślnie za mną
do Drezna do Galeryi obrazów i
siądźcie sobie na krześle przed obrazem

Przypisy list jej do Świerszcza w Krakowie.

Kochany Sybilu jak ja w 56 roku
i napisz się za mnie — a wystaraj się
w te prawdziwie boskie oblicza przemienić
ten obraz z muzeum do Kościoła — a
oczywiście go oczyścić — Jerzy, powodzenie się
wieczór od dziś za tydzień o godzinie 10.
wieczorem do jego Oczyszczenia! wraz ze mną
Za powrotem waszym do Krakowa
czekam od was wiadomości o różnych spra-
wach literackich rozpoczętych, na które
potrzeba czasu tego poświęcić które mam
dla mnie na listy. Sokół was z chęcią
robi tę ofiarę — a i wy jako Sokolica
w pracy tak drogo kupionej powinniście
zaleźć ulgę i wytchnienie. Uspokoi
się w was serce nieco tak ostatnimi czasy
wzburzone bez krzywdy dla mnie, — i
myśli zanet się uciszy, bez krzywdy
zdrowia którego zwrot niespodziany i ciosy
strzeżą za silnie wstrząsnęły, tak iżnie się słabi
w niektórych rzeczach przeremnie nadzwyczaj-
nie tkliwa — a to we niejakiej rodzie. —
No będzie już zdrowi Zaxulo (kukułko) moja!
Jerzy! Biała Sokolica! Świerszcza i Siostrzeńca
Ostajcie mi z Bogiem! — Wasz Brat — Smutny Sokół

Na przypisie jego Cierpisz wstręgiem Jerzy Sowa Kobiecie Prokuratorek — widzisz ona Jerzy! Nie z tego nie

L: VIII.
1.)

Nr 25.

R: 1858.

Sobota, 16. ~~Września~~

w Korniowie:

(Wieczorem:) Dzisiaj przed południem — stanąłem wreszcie w domu w powrocie z mojej podróży Krakowskiej. Wracając z Krakowa — wstąpiwszy do Genii w Jasielskim, gdzie bawiłem dni dwa; a ze Lwowa do Kipiatki dokąd listownie skazałem wyprawić mi orzeszki. We Lwowie bawiłem przez sobotę, (9/IX) — a wyjechałem był z Krakowa w Poniedziałek (4/IX). W Kipiatce stanąwszy w Poniedziałek (11/IX), miałem zabawić tylko dzień, — ale mię Wandzia zwerbowała na środę (13/IX) do Stawcza (na Edwarda) — gdzie także z polowań w Olejowie — dojechali Dzk Włodzimierz i Aleksander. — Z Krakowa, przywiozłem sobie Obrazek Matki Bożej w ramkach z Częstochowy przywieziony niegdyś i darowany mi przez Genię przed rokiem — a który w dyspozycji u Stalki w Ludwikowie musiałiście siostro widzieć (w bronzowych ramkach metalowych na stoliczku w jej gabinecie). — Dziś przybity nadeszłami z mej kancelaryi od

wchodzę z jadalnego pokoju, i pali się przed nim lampka na postumencie (oboje z dwu, na przygotowane już). Dziś i tu zapewnie jeżdżą w Krakowie, — a jeżeli przypadkiem na Was teraz tam także dziś pierwsza sobota, to i u Was według zamiaru płonie lampa przed Matką Bożą — i po raz pierwszy!...

Przyjechałem dziś z Bukarza, gdzie przepędziłem (Poniedziałek 18. Wieczorem.) Wczoraj — jako w niedzielę byłem w Czerwonicy w Kościele moim Fatimskim parafialnym (o mile) na mszy, — a popołudniu spędziłem w Rakowcu u Ostaszewskich, — którym musiałem długo i szeroko (pojmujące) rozprawiać o Krakowie i Kijowcu a nawet Stepinie, — i ztąd spotkanie z wczorajszym danych Konisów do Lwowa; — bo tudzież jakoś nie miałbym sił wieczór ten egoista. —

Byłem tam na herbacie i kolacji. —

Dzień dzisiejszy zbiegł mi na różnych gospodarskich sprawach i naradach z Ekonomem na lustracjach i przeglądach; a wreszcie na przeglądaniu botanicznego mego dobytku, który mój ogrodnik, nieniec od wiosny przyjęty znacznie pomnożył

M. D.

——— i na który trzeba mi będzie zrobić zimowy przedwiosek w ziemi — w braku oranżerji czyli szklarni. ——— Teraz zaś wieczorem — na wypoczynek po dziennym trudzie ——— siadam po Waszemu — do pisania — do Was! Do Was moja Siostro!.. Jedyna w tym rodzaju!

(Po kolacji:) — U Geni bawiłem był dwa dni — a potem Wilhelm mię swojemi końmi do Dembicy odesłał. Czas u Geni mile spędziłem na pogawędkach — nie widzieliśmy się bowiem przeszło rok cały. Szczególniej dla niej tak żyjącej w odosobnieniu nobs „volens" bytność moja była bardzo pożądana. — Znalazłem ją wielce wyglądającą, dość zdrową i dosyć ożywioną. Dzieciaki jej — a moje najwdzięczniejsze bliźnięciątki bardzo miłe dzieciaki. Najstarsza Milcia (Emilja jak nasza Kiełbaszczanka Matka) liczy obecnie lat 6½. — Drugą Jadzia (Jadwiga) 4½. Najmłodsza Irek coś bardzo słabiuchno się chowa. Milcia błyszczy Cudna, ale Jadzia milsza, pszyli pszczółka, pieszczoszka i ja ją wolę, — a podobno i Matki faworytka. — Wszystkie jasnowłose i błękitnookie. Obydwie żywe jak wiewiórczki i szczebiotki, — pomimo tego że Matka ich była zawsze flegmatyczka i zazwyczaj matamórnica. Swoboda ich dziecinna i szczebioty miły bardzo urozmaicają urok. To też one cały szczęściem Geni — i niemałem! Nadawałem im kopę przezwisk ulotnych wierszem. Które się nawzajem powtarzać całą litanją jak: Pszyiółko, szczebiotko;

wdowiówcze, przepiórcze, – koteczko i t. d. –

Moja wyborna panienko i umiejąca już mnóstwo wierszyków i bajeczek na pamięć, – a Mańcia nawet między innemi – dosyć długie. Kochają się przytem bardzo obydwie i bawią bardzo zgodnie, czasem tylko w chwili złego humoru robią sobie czasem jedna drugiej wymówki: „Ty mnie nie kochasz!..“ które prawem się kończą. Obydwie kochają także swoją najmłodszą siostrzyczkę i starają się ją bawić. – Nadto mam we Lwowie Bajerki z obrazkami Ezopa – Lafontaina i Jachowicza – z których ja Genia będzie mieć na pamięć; gdyż potem odpowiednich książeczek nie miała i ratowała się tylko pamięcią z lat dziecinnych; lub pamiętnikiem zbiorami wierszy przepisywanych. – We Lwowie bawiłem dzień cały. Wolną chwilę poświęciłem odwiedzinom Kazimierza B. którego syn inwalid Adaś właśnie nadjechał z Wiednia i był cierpiący bardziej z podróży. Zimował ma na wsi. O stanie jego zdrowia nie wiele dobrego można powiedzieć ani wróżyć – choć w pokoju już bez kul chodzi. – W Kamieniu (u Jelońskich) było nas [illegible] przeszło 40 osób, a 80 koni!.. Wyjechałem był we Czwartek do Kijsiarki zostawszy tam Wandzię – a w Piątek (15) z Kijsiarki do Kuczawa na noc, z Kuc w sobotę (16) stanąłem w Kamionce. – Wandzia mówiłem dużo o was – a ona słuchała... Listy drugie od was odebrała była już w Kijsiarce, a odpisała była nań przed widzeniem się (20) ze mną. Od was listu jeszcze nieodebrała, o nic tylko o was od Hali.

V. (21)

88

L: VIII. – R: 1858. – Korniów 21. Października.
2)
(Czwartek ~~[illegible]~~ późno wieczorem)

M·D ... — Rozliczne zatrudnienia mojego sta,
nu dzisiaj dopiero pozwoliły mi znowu ująć za
pióro: A więc odpowiadając w dalszym ciągu
na punkta waszego listu, — przyznaję Wam
że wyrażona przez Was przyczyna ważną jest –
by przebaczyć sobie czasem choćiaż trochę przez
nosie. A że się dowiaduję ~~M~~ o faiblilla mej
Holubki do siebie, myślę ogromnie à conto broić
i potem jeszcze każę się bardzo pięknie prze
prasząć za przydomek polissona i pauvra
a nawet po prostu: hultajka (jak poniżej w
liście stało) o którym dopiero teraz dowiedziałem
się! Bo proszę! od kiedy uczeanicom wolno
panom profesorom takie przylepiać przy.
domki.! Za moich dawnych czasów uniwersytec
kich tego nie bywało! Dam ja Ci! poczekaj!..
Widzisz nogo-położaj nosie!.........
A kiedy Wam dałem pozwolenie zawsze pisa,
nia do mnie kiedy zapragniecie —: a Wy myś,
leliście że w tym pozwoleniu mieści się drugie –
pisania mnie wszystkiego co przejdzie przez
głowę: to trzeba przypomnieć było tak i pisać
wszystko a nie piąte przez dziesiąte — i to

Zgubił nie to jakoś pod Wiosnę jego. — A że mi markotno było niemyśląc żadnego z 6 miesięcy — Kupi;
[illegible] sobie był [illegible] w sierpniu w Częstochowie a tego roku [illegible]
A obydwa [illegible] z Częstochowy Drzewa [illegible] — : O [illegible]!

wszelkiego ładu i syntaxy

wegat — do lach szarowatej osoby jak pan Profesor!...

Wydaje więc że jeszcze waż mam powód do gniewu, gdyż się za niedotrzymania pozwolenia panie w tym sensie jak go zrozumieliście! Będzie, żeby się mieli z pyszna za swoje, jak wam przyjdzie kiedyś przeprosić osobiście!... — co się tyczy waszej wzmianki o egzaminowaniu mnie i studjowaniu — to niegniewając się że się strasznie po panpersku zaśmieję z tego: chi chi! cha cha!... wy mnie studjować!!! A czy niewiecie wy że w chwili gdy wam przyszło na myśl studjować mnie, już ja kultujek minocheacy wkwadt się wam był do serduszka wyżej uszów! A więc wy! za pozwoleniem mi się, przez przyjaciół i dobrych szklanka różowe i to dubeltowo szlifowane! A najlepszym dowodem na to: „rezultat": że mnie mi tyjecie w każdej szanc życia w jakiej się wam przedstawiałem. — Zwarzy by tylko byście wyjęli mnóstwo bratków we mnie które się wierzcie mi!... mnie samemu!...

O czem bliżej i więcej kiedyś – za towarzyszeniem.

Teraz jeszcze do prozaików, jeden zarzut co do mowy polskiej. Czemu wyrażanie się w liście: do składu skarbów a nie do „skarbca" po prostu. Pozostaje mi Wam się „Panu Profesorowi" najmędrszego figlarza, nudziarza, systematyka i pedanta drobnostkowego, jakiego ja znałem kiedy na świecie! A à propos (ostatnich listów) nie czem mi wołających gwałtu; to pomiędzy tym o tem że jest więcej jeszcze takich nieszczęśliwych istot na świecie, którym czasem i po dwóch (a więc w jeszcze ciaśniejszej klozie) koza siedzić w pokoleniu! – – – – – – – – –

Dziki Wam za opis życia błogosławionego Kazimierzy; jako też za obydwa dziwy opisane à propos S. Antoniego i Proroka Interlakiego Litwina. Dziwy dziwy moja siostro – siostro katolicko! – Wasz brat zna się z niemi – ad dewera! – (Sobota – wieczorem)

– Nie wstydzę się moja siostro o nietak stylowy w liście, ta Wasza w nich forma bez formy, najmilsza mi, bo prosto z serca płynąca a nie przechodząca przez alembik zimnego rozsądku.

W takich listach, słyszę was czasem
o niemal mówiącą — doprawdy głosem, tak
jak się czasem słyszy melodję ulubionej
piosnki w duszy. Rozumiem i pojmuję że
Wam trudno inaczej stenografować te telegra-
ficzne depesze — pod podwojonym naciskiem
do tłumnych myśli bujnością uczucia — i
krótkości czasu fizycznego! — Co więcej powiem
Wam: że się spostrzegam że Pan Profesor
zaraził się błędami mej pisaniny — i w
korespondencji układając odpowiedzi w podobne jej — gdakanie zagwarzdane — niemo-
gąc je nawet nazwać „brzebiotaniem!"
„A propos" zadanego przez was Medalio-
nika — to go Wam tu wkońcu załączam nie
odmawiając prośbie Waszej: a to nawet na
dowód że niewierzę w przesąd złego omenu
rozdawania świętości w stosunkach pozaroż-
nych między ludźmi; — choć niegdyś mój
„Kłoś" na wzmiankę tylko o tym zabobonie
bardzo
przeciw przyjmowaniu i niesieniu zbijał opia-
rowaniem tego przesądu, i do pierwszego wszyst-
kiemu medalik dostał jej się — nabrał drogę życia ta-

„Szczęście"

wyprute w Korniowie, 1858 roku.

L: VIII. — R: 1858. — Korniów 23 Października.
3)
(W Sobotę wieczorem) 91

M. D. — Sobota!... Dziś tydzień temu zaczęłam list ten do Was powróciwszy do domu. W dzisiejszą sobotę — skończyć go muszę. Ostatnią świątkę (poprzedzającą,) kończyłem już dzisiaj przed kolacją. — Wczoraj nie pisałem — bom powrócił wieczorem z Czernelicy, — gdzie byłem na obiedzie imieniny pani Napoleonowej Raciborskiej — bo jego nader wysoko szanuję — i byłem zmuszony przez tego dziennym zatrudnieniem za nadto fizycznie — bym mógł z dość przytomną głową zasiąść wieczór do pisania. Dzisiaj od rana pada się u mnie przez drugą sobotę lampa przed obrazem Boga rodzicy Częstochowskiej — i jakoś mnie samemu straszne pusto to!... — Dzisiaj zrana obudziłem się z deszczykiem, — bardzo pożądanym tu w naszych stronach dla zasiewów jesiennych, bo dotychczas niezawodna susza i gorąca, gorąca niewodzeniem, a więc niedostatkiem dla majętniejszych, a głodem dla ludziny. Dzisiejszy tęgi deszcz, to pewnie Opiekunka i Orędowniczka nasza u gratium swego Syna dla Polski wyprosiła. —

Dzisiejszy ranek byłem zajęty rozmaitemi sprawami gospodarskiemi. — wieczorem zaś po zwyczaju, zasiadłem do pracy z Wami. - List niniejszy piszę stosownie kapania, wie i Wy w nim nie szukajcie treści! — Każecie mi tajać się, za to że mogę robić źle?.. że mi strasznie wiele mówicie... Cóż to mówicie z pokorą J. Moi Wy drodzy — jak mnie Was tajać za to z czém mi tak dobrze..... — a przecie mówiłem Wam rem bardziej egoistą wobec Was moja ta Lubka — kiedy Wy to na korb poświęcenia bierzecie!..... — Wiecie już dziś od Halki rzeczy o Was słyszeli przez H: Rejowną — Co do Reszty zaś, miałbym wam nawet być niby trochę obojętnym o Was, jeżeli zajdę się między mieni, — bobym to wtenie było podejrzane, ale zamyślam być bardzo bocata, sko spokojny i z szacunkiem wyrażać się o Was, w obec nich. Widzę mi się, to lepsza polityka, a przynajmniej dla mnie — Tak więc za dzięki Wam jeszcze za [illegible] wierszyk od Konnelka — dobra z Was „Detyna". —

Wasz Dzisiejszy list mój aby go Staszy nie zatrzymywał. — Bądźcie zdrowi Piotrko moja, Biata Lubka moja, „Lubko moja, „Detyno moja, „Szarlo moja, „Konenko moja, „Wiatr-Smetny Sokół

Co do prozby z zapytaniem — jaki ja zapach najlepiej lubię; to trudno mi na to decydująco powiedzieć wystarczy. — I tak z zapachów Kwiatów lubię zarówno rajskiej fiołka wszędy wózy i gwoździka (szczególniewózy miejskiej); — a z zapachów perfum — lubię najbardziej pachnidło angielskie „Spring flowers" — bo je najbardziej mój „Ktoś" lubił; — i sam jedynie te perfumy czasem używam. —
Tyle i o tem. —
O drugim liście waszym do Wandzi „w tym rodzaju" wiem już dziś — i wspomniałem wam o tem wyżej. —
Ewka została od Was przezemnie nietylko pocieszona ale nawet pocieszona, a nawet tym sposobem — — zawsze mi się, zdaje od niejakiego czasu! ..... —
Odpowiedziawszy w ten sposób na wszystkie punkta V listu waszego od naszego ostatniego widzenia się — wracam się do kwestyi i pomaszerować także, — do:
„Głównego składu rękopismów pomy bez pomy:

Dziękuję za list mój aby go Stasiu nie zatrzymywał. — Bardzo lubię kwiaty moja, biała Lokietkowa moja, „motylek" moja, „dzwonko" moja, „zawilec" moja, „konwalia" moja, „Tulipan" moja, „Szarotka" moja, „Goździk" moja, „Fiołek" moja, „Kwiat-Śmietny Jokist

L: IX. – R: 1858. – Korniów, 25. Października.

W Poniedziałek – wieczorem.

M. D.

Projekt mojej podróży do Lwowa naprzeciw Mamy – był następujący. We Środę (27) miałem z domu wyjechać na noc do Stanisławowa; 28. stanąć ze Stanisławowa w Trydorówce; 29. bawić w Trydorówce; 30. wyjechać – a 31. czyli ostatniego b: miesiąca stanąć we Lwowie. Tak że na 7–8 spodziewałem się znowu z powrotem stanąć w Korniowie. ——

Tymczasem – Włodzimierz &. dał dziś znać Ostaszewskiemu że z Żoną i dziećmi jest w Podpieczarach gdzie po 27 zabawi. (Podczas mojej – majętność pani Miączyńskiej pod Stanisławowem – a do Stanisławowa odemnie dobrych mil 7.). —— Gdy Włodzimierz dawniej był mi się objechać w Korniowie — jak będzie w podpieczarach — więc niebacząc na tę zgrzebność zmieniam plan mojej podróży w ten sposób: Jutro we Wtorek t. j: 26. wyjeżdżam z rana do Podpieczar gdzie jeszcze Włodzimierzów zastanę. 27 powrotu Włodzimierza a może obaj do Korniowa na obiad; — 28 wyjeżdżam do Stanisławowa na noc; 29. stoję w Trydorówce; nie chcę tam nic załatwiając

stąję ostatniego b. m: we Lwowie.
Albo gdyby mi się z Wt. ten plan nie udał
jadę z podjezdem dalej dawnemi terminami
Dzisiaj chwytam jeszcze na chwilę pióro, ażeby
z Wami moją siostrzyco pogawędzić. ———
— Wypada mi z kolei odpowiedzieć wam na
N-r 6 waszego pisma; — to jest na wasz
liścik z Krakowa. ———

Niepotrzebuję wam może mówić że go z praw-
dziwą przyjemnością odebrałem na poczcie; —
a wiedzieć musze — że mi się ten chleb niepowszedni
bardzo przydał ... — bo mię spotkała jedna
boleść w czasie mego pobytu w Krakowie —
o czem kiedyindziej ... — A była to zaiste rozdzie-
rająca — widziałem przypadkiem mieszkanie
Ja (choć myślę niewidziany sam)! bo się
rychło opatrzyłem i uniknąłem. Po 2.
latach (prawie) niewidzenia — pierwszy raz po wy-
roku śmierci dla nas, znalazłem się znowu
na kilka kroków od niej! ... pod jednym da-
chem! w jednym pokoju! — bo na sali Wystaw
Star: w Krakowie!!! Rozumiecież Wy! co się
ze mną stało! co się we mnie działo!!? ...
Jakaś siła nadziemska porwała mię z tych

M. D.

miejsce i uniosła opierającego się
a bezpowrotnego — daleko — daleko — do
mej stancyji w obozie — gdzie godzinę
zamknąwszy się, przeleżałem w jakimś:
półśnie — półodbłysku, półomdleniu,
półletargu; bo nie umiem określić mego
tego stanu na ówczas; po przebudzeniu
którego znalazłem się ostabiony — zbity — zła,
many; jakby po paroksyźmie silnej
febry; jakby rekonwalescent — z łoża
ciężkiej boleści! — Wiem more ad Flaldi
ze w przeszłym roku było to moim zamiarem
abym widział ją raz jeszcze nie
widzianą z daleka; raz jeszcze napatrzyć
się Jej przed śmiercią — na całe życie
ziemskiego żywota! ... Miałem nawet być
polskim szalonym przebrać się za górala —
ogoliwszy brodę i powiedzować do Szkocyi,
by mieć sposobność widzieć Ją — niewidzianym.
Dziś widzę rem Musi pana Boga —
z którym nie wojować Nam słabym!
Jakby Wszy ustrzegł mię, rem się był zdał
tak wyprawić z tych miejsc!! bo Anioła Stróża
ja bym był mocno uległ pokusie — i nie
wyszedł z tych murów takim jakim wszedłem
nie wyszedłbym uczciwym — o moja siostro!! ...

300

Niechciałem Wam i tyle być o tem
napisać – bo wiem że Wasze serce – potem
tego bólu mego naówczas – przeboli – a to
już minęło – – ale jakaś wina Wam Szczerość
nie mogła zatrzymać mego pióra w piśmie.
I dość już o tem ...! Było to w Niedzielę 10/01. w/pół

– Więc pojmujecie czem był dla mnie później
list Wasz – odczytywany killkakrotnie –
na lekarstwo ..! – Piszecie mi: „jak to dobrze
trzeba bardzo ufać Bozi aby zniesć z zupeł-
nem poddaniem się myśl tę, że byliśmy
tak blisey siebie – na wyjeździe moim z
Krakowa" – Prawda; i wy wiecie już:
że i ja miałem pokusy – –; ale poczucie
obowiązków, przemogło! – A teraz nie-
tajęc mnie: Kiedy ja znowu będę w Kra-
kowie – (gdzie bym już jestesie znowu) –,
bo ja sam nie wiem dziś, – i nie umiem
Wam dziś odpowiedzieć –; a na Wasze py-
tania te – serce mię boli! – Pamiętajcie
o tem: żem ja człowiek sumienia –
więc z przedewszystkiem u mnie obowiązki!
i że ja może się często: „Mnie wódz nas na pokuszenie"

(2)

L: IX.— R: 1858.— Kórnik 25/10. (Sonn.)

2.)

M. L. ... O rozmowie mojéj z Wandzią w Kępinie — pisałem Wam już — i wiecie już. — Co zaś do P. Dobrzańskiéj — którą przypo, minam sobie z widzenia ook pewnie temu we Lwowie w hotelu — pojmuj i rozumiem Waszą radość jakąś z niéj mieli w Dreźnie. Lecz à propos przychodzi mi na myśl Wła, dysław i ciąży na mnie ciężki przez Was wło, żony obowiązek, — z przyrzeczenia wypełnienia którego nie niścitem się jeszcze potąd. Na bodaj okazji osobistéj, i zdaje mi się iż bez musiał skorzystać to listownie, — co łatwiejsze wypadnie dla mnie — ale tym cięższe dla Niego. — Co do zachwalstwa podług Was mojego pojęć, nionego w zapytaniu Was o Wasze zdanie o ostatnim utworze poetycznym moim, — to wolałbym bym miasto obszernego Waszego, jeżeli nie pochwałę lub nagane wraz z tem, to zawsze jednak: parę słów — myśli waszych o tem, pod względem wczytania się i wrozumienia w ten utwór mój. — Co do zapytania com robił w Poniedziałek 27/9 o 9. god. wieczorem jeżeli pamiętam — to odpowiadam: że ile

502

Niedziela
7/11.

spowiętam — mówiłem tego dnia pod
ten czas z Hulką o Niej — i bardzo
trawo było mi w duszy. —
Ja ja znowu niemogę powstrzymać się
od łzy za ową wizję Wasze spowodowaną
zbytnią wybujałością myśli o mnie, — którąście
pokamienie w sobie winni — bo tutaj spo-
sób to oczyszcenie pijanie się zdrowie ——
bo to szkodzi mówię sobie co chwilę! ;
w stanie takiego rozdrażnienia żyje się obawiam
podrażnia a więc
strasznie — a więc po szklenka lub pijanku ;
jest to tak jak gdyby kto dla przyjemności
jaśniejszego światła ukradł słup gazowy
i z piedestału latarni, gaz zapalał! czy
byście go nie nazwali marnotrawnikiem, —
gdyby z tym sposobem
gdyby za jednej godzinie wypalał gaz
przeznaczony na dni kilkanaście! ——
Więc proszę bardzo miarkować w sobie wy-
obraźnię — bo to nawet grzech — nadużywać
darów Bożych ; to „moralne obżarstwo" — to
liczone do 7 grzechów głównych! ... ——
I gotowem za karę opóźnić w Jampu razie
z nauczki mój przyjazd do Krakowa, — bręście mieli
czas opomiatać się nieco z Waszego jak go nazywam
oglupienia — spowodowanego przezemnie! ——

303
96

Niedziela 7/11. 85 Wrzyszowice

M. D... Miałem ostatniemi czasy – prawie wiele duszych – z którymi chętnie z Wami się podzielę – a gdy i tak prawie wszystkim się dzielę – podzielę z tym razem z przyjemnością!... Po powrocie moim z Krakowa – zastałem między innemi listami dwa szczególnie przyjemne mi. Jeden: był od Redaktora Gwiazdki C. z podziękę za jakąś pomoc w interesie materjalnym; drugi: od Uczenia byłego szkoły ludowej w Potoczyskach, z podziękowaniem za podarek literacki jako pamiątkę Wakacyjnej pilności. Do tego ostatniego listu przypiśek był i od Matki ucznia (przypadkiem – nie włościanki). Po tobie dam wiedzieć że w Potoczyskach (drugich dobrach moich o 2½ mili od Krowiowa odległych) (o których może słyszeliście) Bogaty Włościanin, pierwszy datkiem znacznym w ziemi, gotowe i inwentarzu położył fundament Szkółce wiejskiej – do której zatoże mia przyczynia się pożnij i gromada jak i majątek. W. Włościanin ten nie umiejący sam czytać ani pisać i nie mający sam dzieci uczyć to z czysto filantropijnych pobudek (sam miarka sobie poradziwszy czytać i rachować

D. M.

niż inni, — czytuję i wyborniej się nabiera
ale ze stanu swego nie wychodzi. —
Do szkółki tej dostał się przypadkiem — a
razej Łaską Bożą, przeważny bardzo nauczy
ciel wiejski — pełen dobrych chęci aż nie bardzo
wrodzy tylko w samą miarę, a posiadający przy-
tem wzrosłki, a bardzo cenny dar, przyciągania
młodzieży czyli raczej dzieci do siebie i
do nauki. Odbywają się tam rzadko egzamina
na których dwór bywa. Ja z [illegible] niezrozumiałym
zbiegiem okoliczności sam nie mogłem jeszcze
być na nich obecnym. Tego jednak roku
postarałem był o „Nagrody pilności" dla 12-tu
najpilniejszych uczniów 3-ch klas tej szkółki
z własnego czynu podjąłem moim jako dzied-
ca a więc opiekuna [Na zachętę] na rzecz nauczyciela.
Oto podniecenie od pierwszego z uczniów. —
Prenumeruję przez tego dwa roki dla tej szkółki
„Gwiazdkę C.", Czytelnią Niedzielną wychodzą-
cą w Warszawie, aby pilniejszym, pan
profesor w Niedrzele mógł dla zachęty czytywać
co, lub dawać czytać. — Oto jedna z drugich
radości sprawia mi z tej strony. — Dziękuję z
Wami moja Siostro która ją zrozumiesz — i uwierzysz
o niej. Na podziały — nie przeszkwalstwa z tego —
co nie zabiega — bo tylko powinności z mojej strony. (3.

97 – 305

L: IX.
3.)

Trzydrówka, 8 list. 858.
Poniedziałek.

M · D — Wspomniałem o szkółce ludowej — i tłum myśli nasuwa mi się o Szkółkach ludowych u nas w ogólności — o oświacie ludowej, — o tym tak ważnym czynniku w społeczności naszej narodowej. Chcę się niemi z Wami choć w krótkości podzielić. Wiadomą i niezaprzeczoną jest rzeczą że tradycje narodowe ściśle są przywiązane do oświaty, ale by jéj najmocniéjszym — W krajach niepodległych a rycerskich i wojowniczych jak Czerkiesia aż niecywilizowanych, — zmuszonych prowadzić ciągłe wojnę odporną — tradycje narodowe żyją tradycjami broni wiecznie żywe. Inaczéj u nas, gdzie tradycja walki o niepodległość rzadziéj się powtarza, — gdzie jéj nie dzieli z przeszłości cały Naród — ale części jego tylko oświecona. Tam oświata staje się przedewszystkiem kwestją tradycji narodowéj! — Wiadomo że Polska od wieków na dwa główne dzieliła się stany: rycerzy i włościan — czyli: szlachtę i kmieci. Przy szlachcie wyłącznie trzymała się oświata, a więc i tradycje dziejowe. Szlachta była przez długi zarazem jedyną reprezentacją narodową. Kościuszko pierwszy nadał pospolitemu ruszeniu

bawcę niepodległej wolnej samodzielnej
demokratycznej narodowej, rozrzgającej się po
stan cywilski. A. Konstytucja 3. Maja:
pierwsza, prawnie równające stany i wolności
powszechne ogłaszające w prawodawstwie, na oświacie
oparta — zapewniała skarbu 16 milionowej
już ludności — na Naród! — Choć ziemskie
okoliczności zwichnęły ten nowy rozwój społeczny
ale Boska bo chrześciańska idea — tymczasem
żiarna rzucona w polskie dusze, — zawarła
odtąd kiełkować — schodzić — wzrastać — zakwi-
tać i dojrzewać w jednostkach. W naszej
prowincji Litwy od lat 10. już usamowol-
niony — a dzisiaj i w innych częściach polski
jak dowody już w wielkopolskie zanosi się na to.
A wolność osobista i wolności pracy — to fundamenty
warunek pod kamień węgielny ogólnej narodowej.
Doświadczenie nauczyło nas, że części ludności — mimo
nawet oświecone, bo rabskie nawiązane cyfrą i pień-
jak niewolnicy pańskiego; obawiały w dowyk
razach objawy narodowego uczucia; i czuły, odży-
wały się, i działały — w społecznym kierunku ze stanowi-
to jest narodowym. — Dzisiaj, szlachta —

~~307~~
98

M. D. jedyna potęga reprezentantka Narodu tworzy wyłącznie ten przywilej; — i reprezentantką Narodu stoję się jej inteligencja bez względu na mitry i Korony i herby; bez względu czy jednostki jej są dobrze urodzeniem — stanowieniem — czy pracowitem; bez względu nawet, czasem na wyznanie! Z przypływem każdej jednostki inteligencji przybywa, przybywa szczególniej na polu ducha lub (przynajmniej) wolności w dążeniu do Ideału Polski; — a w miarę tego jak oświata jego opiera się na Ewangelji czyli moralności: szczególniej w kolumnie duchów białych — robotnik w winnicy Pańskiej: Polak Chrześcijanin!... O jakiż ważnym tu najlichszy nawet plug na tej roli: jak ważnem oświata ludowa — jak ważnem szkoły ludowe — pisma ludowe — nauczycielstwo ludowe — bierze się z Kapłaństwem Kościelnym o Koronę pierwszeństwa w zastępie!! Z prawdą!: jeżeli Mistrz Słowa Kapłanem jest w Narodzie między oświeceniem, jakiem że Kapłaństwem nauczyciel Wiejski!!... —

od latek niewiele poczęto u nas
potrzebę szkółek ludowych na wsi.
Powstają one, częścią staraniem wyłącznym
szlachty — to staraniem kmieci wyłącznym
lub wspólnem; to wspólnemi siłami dworu
i gminy; a nawet i rząd gubernia pojmuje
ich powstanie z ogólnego stanowiska filantropii.
W miarę jak szlachcic ma przewagę wpływu
na powstanie którejś szkółki — przestaje nam
i głos przeważny w przyszłym wyborze na
nauczyciela — co jest rzeczą niemałą. Czemuż tak
trzy wzrost tych szkółek? czemu tak niechętny
czuły wpływ ich na ludność — chociażby już od
względem moralności!? Przypisuję to dwojakim
przyczynom: Jedni — przypisują to rozłożeniu
kmiotków do tej nowości; i nie dziw, bo nasz
chłopek ma chłopski rozum i wszędzie strzela
stroną praktyczną — a tu jej jeszcze dojrzeć
nie może! Drudzy — nadmiernie bytowi kmiotków
a w nim bodźca poczęcia się do czegoś lepszego —
do oświecenia nawet! I ten zarzut nie całkiem
nietrafny; a wina w wielkiej części ciąży na oświeconych
ich dworach — na szlachcie, która przychylną
pomocą winna budzić w nich zamiłowanie do lepszego
bytu przez odpowiednią zapomogę w początku, choćby z strony małej

(Kowno — 13/11. Sobota, 858.) (4.)

L: IX. 4.)

Marzy, jak się dziś powszechnie dzieje, bez ambicyi popisywania się, bez nadziei najlichszego urzędu nawet cesarskiego w Wozdrożu powiatowym wiejskiemu artyście — niż być zawidzonym od niego i zgardzonym od niego „Bakałarzem grzegorzkim!" —

.... Inni jeszcze — przeszkadzają widzę w braku odpowiednich piosenek ludowych. Ten zarzut nie jest całkiem bezzasadny. Winni tu są nowi pisarze najprzód — że talenta swe, dany Bóże poręcz, marnują winnym kleszczu; — że dla Łatwiejszego chleba piszą rzeczy łatwiejsze jak powieści a nawet pozy nierównym talentem poezyi; że ci nawet którzy się nawet porwali na to pole nie są zrozumiałemi od ludu; — bo nie piszą „swoją językiem ludu — a to dlatego: bo sobie za mało zadali pracy zejść do niego i studyować go należycie. Winni tu powtóre panowie nie pisarze a mający środki —: że nie pomagają w tych usiłowaniach materyalnie dość silnie pisarzom ludowym, którzy nie mogą na tym polu dotrzymać kroku w obec trudności niezmierzonych o chleb najpowszedniejszy. Ja byłem tu dodał inną, nie mniej ważną jak wszystkie przytoczone wyżej przyczyny przyczynę: „Niepowodzenie szkółek wiejskich pochodzi z braku nauczycieli wiejskich jako ludzi do tego z powołania!!!"

O Łotyszach: „U Łotyszy jest [illegible] wrodzony [illegible] ludu. Poezyi ludu od [illegible] — zresztą [illegible] Łotyszach [illegible] Kurlandyi [illegible] Korsunie 21 Listopada 1857 [illegible] Stokowskich ludowych. —

Wiadomą jest rzeczą: że wszyscy, najuniższego
już wykształcenia ludzie, mają pewną dosis
ambicji czyli miłości własnej. Wiadomą także
jest rzeczą, że pozycja Nauczyciela Wiejskiego,
trudną nader jest, już dla samych środków
materjalnych. (Nauczyciel wiejski w najlepszym
razie pobiera od gminy rocznie płacy w gotowiźnie
wynoszącą 180 złm tylko.) Wiadomą w Kraju
u nas rzeczą jest: iż ludzie z rodową i majątkową
pozycją - jako młodzież, kształcą się w szkołach
głównie encyklopedycznie - po obywatelsku
wreszcie jak mówią; - ażeby w kraju powracali
do najwłaściwszego w dzisiejszych stosunkach
kraju dla siebie, powołania, do zatrudnienia
koło roli. Małą część ich poświęcającej
się publicznemu zawodowi, wyrok tylko
urzędu i armia dla siebie rekrutują.
Zostawała by tedy z dzieci inteligencji: to jest
z młodzieży ubożeńszej pochodzenia stanu
średniego lub i niższego: młodzież -
do zawodu nauczycielstwa wiejskiego, - jako
nie mająca środków z domu do służnego się
kształcenia, a tem samem: do korzystniejszych posad.

M. D.

Młodzież ta, jako młodzież szkolna, jest zazwyczaj w ogóle najpracowitszą już z samej położenia i zahartowana w znoju życia codziennego, - jest silną przyjęcie i umysłowie czyli umysłowo i w swojej generacji i społeczności stanowi najzdrowsze ogniwo życia narodowego. Pełna patryotycznego uczucia i gotowości do poświęceń najliczniejsze ponosiła ofiary przez swe zaangażowanie na manifestacjach politycznych, - i często swe karjery kończy w więzieniu, na szubienicy, na polu bitwy, lub wygnaniu — bodaj już na tego samego nie ogląda, że jest odstraszającą od innej nauki respektu i że mniej niż tamto ma do stracenia! —

Otóż jej by to wszelaki należało przede wszystkiem całej wszechstronności prowadzenia nauczycielstwa wojskiego, tak zaprawy, niego do jej przyszłej społecznej, na którym by to miejscu najkorzystniejsze mogła krajowi oddawać usługi. Powołanie nauczycielstwa wojskiego, które zapewnia jest dziś szczególnie u nas kapitalistycznem

N<sup></sup>r 27. Lwów, 2. Listop: 858. (We Wtorek) Dzień Zaduszny.

101 ~~313~~

1.)

— Siostro moja!... List mój napisany na wyjezdnem do Lwowa musieliście odebrać; — drugi w odpowiedzi porządkiem chronologicznym na listek Wasz do Krakowa z Drezna — i z Radiszowa do Kornowa zaczęty; — tymczasem obecny jako nadzwyczajny — przesyłam Wam z tąd:

— Wczoraj, z okazyi propozycyi łaskawej Waszego Wuja: co do pomocy materyalnej w moich interesach — na którą ja się (pojmujecie!...) zżymnął 1° zaczepiła mię Mama o Was w sposób — dający mi poznać — że Wasza tajemnica nie jest jej już tajemnicą. Pojmujecie że w tym wypadku, poczułem się do obowiązku — rozgadania się z nią otwarcie — ażeby przynajmniej widziała rzeczy w świetle prawdziwym. Atoli poczciwa Mama kocha Was bardzo — ale kocha i mnie; — a jej troskliwość (domyślam się na pewno) każe jej rozmówić się z Wami. Jakkolwiek starałem się przedstawić jej w krótkości rzeczy w świetle prawdziwym; lękam się niedokładności tego obrazu i ~~jego~~ konsekwencyi tegoż; — a to już dla tego samego że 1mo Mama dużo starsza od nas obojga; — powtóre: że nie jest w naszym położeniu ~~...~~ Sokolicą — ażeby widzieć i zrozumieć tak dokładnie nasz stosunek, i indywidualność Moją i Waszą jak n.p.: Siostrzyczka Halszka! —

Znam Wasze arcystarcie — wasze arcyzła dietności! i dla tego obawiam się Korzystnej ej tej pozornie podobnej rozmowy Mamy z Wami! Znam Was i dla tego obawiam się ja, pięcio rowego „Salteau" monstrualno szlachetnego z Waszej strony. Dla tego miasto mojej osoby przy Waszym boku jako wsparcia w tych trudnych chwilach — te moich słów kilka?!... — Wobec wszystkiego co arcy Wspaniała skrupulatna Matka moja może Wam powiedzieć — oto kilka uwag i przypomnień: — Mama za mało zna nas oboje — ażeby mogła zrozumieć zupełnie jak ważnym dziś dla nas obojga jest nasz stosunek bratni — i jak w ogólności na dziś i na jutro bliskim jest podobność usposobień i sposobu myślenia i pokrewieństwo dusz naszych! Jeżeli przed laty — mało Was znając — przyznaję, są dzisiaj (liczby w innych moich a Waszych stosunkach dowych): Wy bycie tylko powierzchownością mogli na mnie zrobić jakieś wrażenie a nie duszą Waszą nastrojem; to dziś siostro moja przeciwnie — Dusza Wasza ma w oczach moich jedyną wielką i rzeczywistą wartość — a wszystkie inne

powszedniego życia atoybacji — są tylko
mało znaczącym Dziś dla mnie dodatkiem!
Wy to rozumiecie i pojmujecie Siostro moja
bo wiem iż ja mniej niż Inni ludzie
z tego świata! Dla tego nie dają się
obatamnić najpozorniejszemi uwagami,
jakie czyniąc Matka moja, pełna
respektu z tego na nas niż my sami
stanowiska — może Wam uczynić!
Pamiętajcie — iż w Obec całego świata —
ja sam znam Was tutaj jako w istocie
jesteście, — że ja wiem dobrze i pamiętam
co Wy chcieliście dla Ideały uczynić; —
że ja sam nawiązałem się Wam z
Braterstwem, — że ja sam, nie dla zwyg
wanej Szlachetności — ale z pobudek
wyłącznie egoistycznych — uniósłszy
wasze: Saltum mortale. Że ja sam
wreszcie nie przez egzaltację chwilową; ale
z przekonania i głębokiej znajomości samego
siebie — z potrzeby realnej serca zostałem
Waszym Bratem. Że my w dwóch z Góry
Warunkach: ostatki skarbów dusz naszych
resztki możliwego już szczęścia naszego

po całej naszej przeszłości — dali sobie w zamian. Przypominam Wam siostrę moją — w obec możliwej przez drugich do zrobienia Wam propozycyi do zerwania stosunków naszych — bijąc w różne słabe strony wasze — cześć mi objęli: że tylko ja, tylko ja sam dziś już, Was do tego mógłbym wyraźnym żądaniem skłonić! A ja Wam powtarzam — jak wczoraj tak i dzisiaj: „Bądź mi siostrą!" pozostań tym czem mi jesteś jeżeli zamia przyjąć będziesz, — a więc jak raz — na zawsze! ——

Mówiłem o Was to jest razy o nas Aleksandrowi wiele. On was zna mało, ale rozumie i pojmuje mnie i wierzy w Was przeczucie! ——

Łoż na Pana apostrofę do niego odpowiedział mi z gorzeem:

Pozdrów ją bardzo serdecznie ode mnie, i powiedz ode mnie: „Niech Bóg strzeże!" — bez dodat znając świat — że Duś: wróg mój tylko ten gotujące mógłby przed kimś zdradzać nasze tajemnice. On lęka się o mnie bardziej o Was!

/. (2.)

~~317~~
103

2.)

... A teraz jeszcze kilka bolesnych słów serdecznego wspomnienia dla Was moja Siostro!
... ——— Z prawdziwą przykrością smutku i boleścią — dochodzą Waszego Brata różne słuchy o Was. Z licznych opowiadań Mamy a i Halki przekonywuję się moja Siostro iż niepoprawiliście się, z wielu czyn nie wam się zdaje naprzód, Wam Waszych, mimo zwróconej przezemnie na nie lekko waszej uwagi. A zatem dziś obszerniej o tym mieć: ———
Jesteście Kobietą — a lekceważycie sobie "opinię publiczną" o Was! Jeżeli: opinia publiczna czyli reputacja zasłużona nawet lub nie, — ważnem skarbem jest dla kobiety. Mężczyznie wolno z nią bawować — Kobiecie nigdy! Bo mężczyzna stworzony ażeby działał w świecie czynnie — Kobieta zaś ażeby zachowywała się bierząc. Mężczyzna ma iść przez świat przebojem — Kobieta w boju odniesione jego wawy leczyć winna. Dla niego głównie [illegible] przeznaczone życie publiczne — Dla niej bardziej domowe

Jego cnoty i sława bardziej głośne i jawne – jej ciche i skryte. Blaty szaty jej, nawet cień jej pyłku zaćmić nie powinien. Ona przedewszystkiem powinna być Miłością. Mężczyzna niech będzie admirowany i głoszony – ona niech będzie Kochana od braci! Najświetniejszym jej zaszczytem, najjaśniejszą purpurą: niech będzie szacunek i miłość współbraci – miłość ludzka przy bojaźni Bożej. ——

...„Na piersiach będzie stroiła w lilije
Na głowie sobie zwieńcu uwije
Zdaś, z niezabudek u brzeżu!...“

Kto doskonałości w jakiej sobie wymarzył Was siostro – Brat Wasz! —

Inne mówcie mi: iż to wam wystawia ciotka ze kilka bliższych Wam zna was jaka w istocie jesteście i cenia i kocha was! To za mało. To aż za nadto mało dla Sokolicy! „Szacunek i miłość ludzka to silne ramiona do Czynu!“ A Sokoły i Sokolice tać porodowniczy pokrewi w Zwiazku Słowiańskim – który u nas jest zarazem Związkiem Narodowym. Sokołom powyżsi

Nr 28. ~~319~~ 104

Lwów, 4. Grudnia, 18..

Siostro moja!... – Wczoraj wróciłem wie-
czorem z Mieczem z Nierluchowa [illegible] –
gdzie odwiedziliśmy rodziców ~~rodziców~~ biednego
Adasia Dzied i jego samego – rekonwa-
lescenta – po świeżym tyfusie.. –
Zastałem Waszę t. depeszę – i odpowiadam
Wam na nią: bądźcie spokojni Siostro
moja!.. – Depesza ta jednak – wzniosła
mi pewne myśli do głowy.. – i włożyła
pióro dzisiaj – do pozostania [illegible]
kilku słów niniejszych: Wierzę ogromnie
w Was, a to tak: że mogę z Wandzią
powtórzyć słowa jej wyrzeczone podczas
jednej naszej rozmowy: „Gotowam przysiądz
za P. choćby cały świat rzucił na nią
kamieniem"..– Nie mniej jednak widzę
wasze rzeczywiste błędy mniejsze lub
większe (małe lub żadne w Waszych oczach
~~i [illegible]~~ większe i istniejące w oczach nie
Świata bo to niestosowny wyraz ale Ludzi
(ludzi zacnych, między którymi są najbliżsi
nam). Wierzę zupełnie w całą wielkość

320

i pełnię uczuciа Waszego. Na mnie
— Sprzyjam Wam tak szczerze i serdecznie
jakby rodzony mój Siostrze.
Jesteście mi Siostrzyca Sokolicą pewny
mojego o tem wyobrażenia.
Są to „axiomata" — czyli raz na
zawsze postawione pewniki. Powinna
tego mieć wątki jak każden człowiek:
mała — lub żadne — w oczach waszego Sokoła
olbrzymie — w oczach „świata" — znaczne
w oczach ludzi. Brat Wasz dla siebie
i ludzi zawsze was widzi tak doskonałą
i wolną od wszelkich nawet „ale" —
jak tylko i o ile tylko jesteście zdolnemi
tego. — Z namysłu lub mimowolnie
dajecie sobie pozory — powołacie pozory
wiele złego — zarazem ludzi; jak Mama
Mieczka — a nawet Hałbę czasem —
nieważniejące innych; — a więc bliskich
Wam. — Oto powody które podyktowały
wam list mój do Was nadzwyczajny
w wyrazach nie zbieranych może i pomimo
za szorstkiej nie poczcie — ale z pobudek
najszczerszej dla Was życzliwości — Boże mi świadkiem!

M·D

Lecz lepiej powiedzieć w takim razie za wiele niż za mało! —

Czuję boleść Waszą i bolejęć wspólnie z Wami sercem zaprawdę bratnim!

Rozumiem replikę — wyciągniętą boleścią — i cofnienie jej telegrafem. Przeczytawszy treść jej. — Przyjmuję twój list, mo, jego do pomięci — i zbieram pozwu sobie zarzuty. — A więc najpierw: widzę mnóstwo niewłaściwych wyrazów — potem przypominam sobie za późno, — leżąc na sprężynie bardzo niewłaściwe wyrażenie „świat" zamiast ludzie. Wyrażenie to, jeżeli mię niedosłuch nie może w oczach Waszych wcale zupełnie fałszywe światło na mnie. — Więc na ten zarzut pozwu mnie samemu powiadam Wam: Wasz Brat Sokół pamiętny na słowa Ewangelji o świecie oba o świat tyle i o opinię świata ile Sokół — o Kopyta! — Nie mamy nam jednak cenną opinia ludzi. Rady tedy żeby ludzie zacni bo o takich opinię

chodzi mu może, mieli i o Was
opinię nie patrzyć, a wręcz tak
jeżeli nie tak jak Wasz brat —
który Was zna i o Was, i na tego
ubliżenie, w duszy przed Wami,
to przecież korzystniejszą niż mieli
przed tem. A więc obstoję przy tem
słowie i radzę: „Moderato!“ —
A co nadto to napisze mi na
piśmie — wymażcie sobie moja siostro
z pamięci przez Was — błagam Was!
Z pamięci wypędźcie i bójcie z tego powodu
z serca wszelego zwątpienia w
i otrzyjcie łzy z powiek waszych. —
A wszędzie do tego postawcie w liście moim
większy dalekie niż wolim jest nasich
na słowo przód. Mówcie Wam bowiem
o waszych wadach, starałem się patrzeć
na Was oczyma nie memi — ale ludzi
zacnych ludzi, ale mimo odemnie z najwyższą
A na dowód — jak ja sobie mało o Wam
o opinię świata — niech Wam posłuży
Piękność moja sta[ra] ś., gdy Waszą duszę moją
powieść za wiele po wszystkich drogach mojego
żywota,

R. 1858. L. XII. Nr 31. Korniów, 13. Grudnia,

Poniedziałek.

331

106

1.

M D

Droga moja Siostro! —

W ostatnim moim liście pisanym do Was, że kwestyą zakończyłem kwestyę listu mojego nadzwyczajnego, słowy: „i nie mówmy już o tem więcej oboje“... — Grubość, czyli objętość jednak bla szego listu z 16. jako repliki na list mój nadzwyczajny, — cofnięcie tejże repliki telegraficzną depeszą, w prośbie o zniszczenie tego listu bez przeczytania, — a wreszcie przedłużone Wasze potem milczenie — przy znanym mi Waszym żywym i gorącowym usposobieniu — naiotkają mi niepokojące myśli...! I dla tego chwytam za pióro i ponawiam raz jeszcze kwestyę ~~Waszego~~ mojego listu „nadzwyczajnego“. —

Przyznaję Wam się moja Siostro — że na ten list mój nadzwyczajny, niespodziewałem się z Waszej strony: ani milczenia — ani zbyt Twojej odpowiedzi...

Sądziłem bowiem — że najprzód: Wy mnie znacie dość dobrze: —

powtóre: że wiecie iż: ja Was znam zresztą dość dobrze. —

Z tych tedy przyczyn – oczekiwałem, – iż wszedłszy w siebie – z wiarą w Waszego brata, odpowiecie mi w pokorze chrześcijańskiej – mniej więcej na moją braterską napaść w krótkości, w tych słowach:

„Chociaż jestem przekonany, iż tak bardzo jaskrawo... przez Was zakreślony obraz „mojej osoby, nie tylko nie jest Waszym „mój bracie jedynie o mnie przekonaniem „ale nawet nie jest w tym stopniu zda„niem ludzi o mnie – nie tak znających „mnie jak Wy; – wierzę w Was, uwierzyć „jednak muszę, – iż wiele z tych zarzutów „kraży (w istocie) w opinji ludzi o mnie; ludzi „powiadam, – nie „świata" (który to wyraz „miasto wyrazu „ludzi" przypuszczam na (czcigodne) „przypad Wam na pióro – o ile Was znam! „o którego miłość nawet ubiegać się „zakazuje nam pismo S. – choć nam „każe starać się i modlić o miłość ludzką. „Przyznaję Wam się Braciszku, iż do tychże „rzeczywiście dbałem tylko o opinię dobrą o mnie

~~333~~
107

M·D

„Waszą i najbliższych moich, a bardzo
„mało lub wcale nie: o opinię innych ludzi
„o mnie, – że nawet miałam pewną
„fatalną wydawania się gorszą niż
„jestem w istocie w oczach innych ludzi –
„i w tym celu często ludziom zamy-
„słałam oczy (co mię w duchu cieszyło)
„i co mi się udawało bardzo często; –
„a co by snać nazwaliście braci
„„bawowaniem opinią"". W dogadzaniu
„tej (mojej) fatalności nie widziałem nawet potrzeb
„nic złego i nie poprawiałam się z tej
„wady – jeżeli to jest wadą. Fatalność
„mi do przekonania mój brat że: „miłość
„ludzka" to „ramiona do czynu", – że ona
„jest tedy potrzebą każdemu miłującemu
„a więc tym bardziej potrzebą sokołom
„i sokolicom niezrozumianym często
„przez ludzi (ptaszęta) a więc tak łatwym do
„popadnięcia w nich w nienawiść. –
„Gdyście wy mój brat nazwali mię sokolicą
„i gdy wy poprawy z tego odemnie żądacie,

(2.)

przeto dla miłości Waszej mój jedyny
Wracie, – obiecuję Wam iż się odtąd będę
starała: zaniechywać tej mojej „pajacyńskiej"
„wydawania się gorszą przed ludźmi. —
„że tedy odrzucać będę od siebie prozowy
„złego: że się będę starała o ile możności
„wytępiać w siebie istotną wadę którą
„sama uznaję „gwyzającego dowcipu" którym
„mię Wozia obdarzył. Że się wreszcie
„będę starała: mitygować objawy mojego
„temperamentu, które rażące są w całej
„swej najszczerszej naturalności nawet —
„nie tylko dla ludzi ale nawet jak Wy
„powiadacie: dla najbliższych mi i zna
„jących mnie. — Jako miłująca Was praw
„dziwie Siostra – chcę dziś i jutro.. nie
„zbrudniać Wam ~~***~~ mizérii trudnego Wasze
„go powołania „Sakota", – ale owszem we
„wszystkim być Wam pomocą, na ciernistej
„drodze Waszego powołania. – Przeto jestem
„spokojną o krew Waszą w przyszłości, – a
„to tym bardziej że Was znam, – i że Wy jako
„chrześcijanin (i polak) z wiedzą jak mi ona jest drogą

X. otrzebicie, żadną kroplę jej nie krzywdząc; a że nawet Sakót Pustoty istotnie „zwarzony powodami Wasza się oroliczego – od wrodzonych zawsze odrzucę. – Ona tym Koniec

Wszystkie te
rzeczy mimo
wdzięczności:
za otrzymania
bardzo Ciężko
które tylko za
tak dawanie
zdolny abym
czynności
wystawić mógł
za zarzutów
niedbałości
wypadków
Które w pierwszej
szej chwili
gorszące Wam
wydawały
i bardzo
bolesną
spostrzeżą
Wam chwile.

R: 1858. L: XII. (Kornów, 13. Grudnia Poniedziałek:

2.

M°D

108

...Gdy jednak tak się nie stało, — to doznaję ja droga moja Siostro tych nastę pujących słów bólu...:

Mielibyście mię Siostrę nierozumieć!? Mielibyście przypuścić że obraz ten jaskrawy Was, jest moim (!) o Was przekonaniem, a nie powtórzeniem Wam jaskrawym tego, co niestety wiele o Was sądzi, a przy najmniej mówi, czém się zresztą nierzadko nawet gorzy — przekonanie, przez bolesne go Brata! Mielibyście przypuścić za co innego, niż najszczerszą życzliwość moją dla Was, życzliwość najgorętszą, prawdziwie Braterską, podyktowała mi to bolesne wyrzuty!!?... O moja Siostro!!!... Miałżebym ja za Twoje łzy tego, że byłem szczerym!!? Miałżebym żałować tego, że miałem Odwagę być otwartym!? Powiedzieliście mi niedyś raz, w liście: iż Was całe życie pisuto — a nikt prawdy Wam niemówił!... A któż inny przez Boga! jak nie ja, Wasz Brat, Wasz Sokół, mógłby Wam

to wszystko powtórzyć!!? Powiedzcie mi, kogoż mam z obcych, równie jak Ja Wam sprzyjającego.. kogo po krwi nawet, bardziej dziś Wam życzliwego! Czyż Wy nie pojmujecie siostro moja — że ja pomimo wszystkiego tego co Wam powtórzyłem, ani o włosek mniej was nie cenię: w obec mnie samego — niż przed tem, niż dawniej — niż kiedykolwiek! Czy Wy nie pojmujecie, że właśnie dla tego, raczej niż dla innych, mniej ludzie najbliżsi, ludzie znani, widzieli was we wszystkim o tyle doskonałą o ile to może tylko być! bez gruntownej was znajomości!? Ażeby Wam z waszej strony winy i powodu, jak najmniej co do was samych — mogli Wam zarzucić; gdy niemogą wostatek znać jak ja — z których by to razie — gdyby byli mną, równie jak ja, uklękać by

337
109

M·D

Przed Bogiem w Jezusie musieli!!!...

Ja dzisiaj mam to przekonanie, że cały wiek o tyle jest rzeczywiście prawdziwie na ziemi szczęśliwym – o ile czuje się przyjaznym Braci, – bo „Miłość" to najwyższe dobro, to najwyższe szczęście, to najwyższe przykazanie podług Boskiego Zbawiciela, który najwyższe dwa przykazania objaśniając, zadał je od: „Kochaj... A cóż jest słowo Chrześcijanin niedzy wyznaniami – jak nie: „miłujący" — A cóż jest słowo Polak niedzy Narodami – jak nie: „miłujący!?"... — A miłość ludzka, oparta na ich korzyści opinji o nas — to powtarzam: „zamiana do Egypt!" Wszystko tedy w nas, co ku temu przeszkadza, winniśmy z siebie wyganiać jako grzech! – Nie ten kto miłuje, ale kto nam te szkodliwe coś w nas ukaże jest naszym prawdziwym przyjacielem, – naszym prawdziwym Bratem! Choćby to nawet czynił niezgrabnie, przesadnie

krwawiące!.... Oto były powody i cel, ~~bo~~ tej mej jego listu „nadzwyczajnego". Jeżeliśmy w nim za dużo uniżenia dał na siebie samego, to tylko dla tego aby wam tym łatwiej uczynić ustępstwa. Konieczne, co do wyrzeczenia się przywyczek wadek czy przejęć jakich waszych! Chciałem wam przez to powiedzieć: „Choćby to lub owe nie było złem w oczach waszych, pozbawcie się z tego — dla mojej miłości!" Com od was żądał, żądałem wierzcie mi: nie dla siebie ale dla Waszego dobra. Dla dobra Ogółu i o tyle tylko dla siebie, o ile Wy i Ogół mnie obchodzicie. Pominąwszy te powody — cóż mnie, mnie Sokota! mogą troszczyć opinia świata!!?... A czyż mojemi zasadami, mojemi znajomościami, sympatjami, przyjaźniami, stosunkami, Miłością niegdyś mojego życiem mego całym, każdym mym kroku nie dałem jeszcze i nie daję dowodów, że nie światowe ale tylko Boskie uznawam prawa? Ale ludziom należy nam w ich opinji o tyle ~~nie~~ starać się nie narażać, o ile takie narażanie się, utrudnia nam bycie użytecznym braci: czynem i przykładem.

(3)

R: 1858 L: XII. (Kornicow, 13. Grudnia. Poniedziałek:)

3)

339
110

M.D. ... Naprzykład, o ile można, przez powzięcie się postanowienia do obowiązku, zmienić moją z niemałym przymusem swoją naturę, ażeby stać się zdolniejszym do wpływania użytecznie na ludzi, — przy, toczę tu w krótkości: „dzieje przemiany mojej własnej natury": —

... — Jako akademik Inżynierów byłem miękki, kapryśny, zniewieściały, flegmatyk, gnuśny, bez energji, nieruchliwy, nietowarzyski, dziki, ciężki, nieśmiały, ponury, melancholiczny, samotniczy! ... Był czas kiedy Niemcy Koledzy, nazywali mię: „Schlafmyce!" — Pojmujecie ile z tąd przechodziłem między Kolegami przykrości. Ale przecież, nowsza, wygradzając we mnie rodzaj upodlenia, nie byłby w stanie mię odmienić. W ostatnich dopiero latach, dla honoru mej narodowości — starałem się zarzutów czynionych mi, poprawić i osiągnąłem tego do pewnego stopnia, ażeby mógł wpływać korzystnie na myśl Kolegów wodnków, stałem się towarzyskim, i dopiąłem tego, że byłem przy końcu

(4.)

i żegnając Was w tej ćwiartce i mówiąc wam dobranoc powiadam Wam: Do widzenia! w przyszłej ćwiartce!

dość lubiony jako nie egoista; — że pod pewnym względem między wodakami nawet był wodzirem; — a Niemcy, w hazardownych naszych studenckich demonstracjach niebezpieczne i trudne dawali mi poczty! — Jako Akademik Krakowski, — dla wiązania rozpierzchaniętej towarzystko młodzieży, między młodzieżą pracującą, wiele porobiłem znajomości, zawiązałem stosunki, uformowałem kółko z kilkunastu — towarzyskie, — stałem się wesół, ruchliwy, towarzyski, śmiały, sprężysty, energiczny, czynny. Byłem ożywczym i łączącym ogniwem, o ile mi na to czas i domowe okoliczności pozwoliły. Wyrobiłem sobie osobistością moją samą pewną pozycję, i pod pewnym względem też wodzirem. Później uformowałem mniejsze kółko, quasi literackie, — przez które odciągnąłem kilku młodzieńców uzdolnionych od pozwiactwa i złych towarzystw i zatrudnia... — Z kółka tego dzisiaj, mniej więcej moim wpływem, — kilku wyrobiło się ludzi lepszych od zwykłych, — i obiecuje być ludźmi pożytecznemi dla ogółu. ——

Odebrawszy co właśnie list wasz z 6. Grudnia — zaspakajający mię w materji tworzych tych ćwiartek — zakończam całkiem tę materję, i biorę nowe ćwiartki na odpowiedź i pamiętnikowe listy po dawnemu, do których jednak dołączę te trzy ćwiartki, już raz napisane

Mam ja znowu niektóre cechy oryginalności, — które dla pewnych i dobrych osób przyjemne, chociaż to sięga oczy ludzkie, — a czym niewolno było czynić gdybym nie był mężczyzną ale kobietą. Dowodzą mnie ... od nich nierzadko i dwagi czynili. I tak z namysłu, ale niewiadomie: ... lekko ...

341



To wszystko nie myślcie ażeby ~~mało~~ kosztowało mię trudu! Trzeba było do tego: wiele zaparcia się siebie samego, wyrugowania z siebie swych przeciwnych skłonności, nawyczek, antypatji, wstrętów, passyjek, wad, przesądów ~~humoru~~ zmiany humoru i temperamentu nawet; – trzeba było się stać typem, czem z natury swej – nie byłem! – Trzeba było nawet, przybierać w początku na siebie pozory pewnego usposobienia – które ułatwiało zbliżenie się i wpływanie, działając sympatycznie. Wiele ~~tym~~ sposobem niewidzialnie udało mi się zawiązać stosunków między rozmaitemi ludźmi, i tam działać wpływając korzystnie. – Później – starałem się i po za Krakowem, o podobną pewną pozycję: między obywatelstwem i innemi ludźmi, jako dzisiejszy. W skutek przymuszania się, wytrwałego wiele w mojej naturze zmieniło się istotnie, – tak że niektóre przyzwyczajenia dzisiaj już trudno mi oddzielić od mojej istoty – tak one we mnie wrosły siłą woli; wiele trwa tylko ciągle – wskutek ciągłego własnego przymusu. –

Mam ja znowu niektóre cechy oryginalności – które dla pewnych i dobrych stron przybieram, choć to ściąga oczy ludzkie, – a czyni niewolno było czynić gdybym nie był mężczyzną ale kobietą. Dowodzę niemi ludziom pewnej od nich niezawisłości i odwagi cywilnej. I tak z namysłu, ale umiarkowanie: dość lekko traktuję modę i konwenienję; – mam potem zasadę przedewszystkiem cenić w ludziach – ludzi – bez względu na ich światowe atrybucje które nader podrzędną mają u mnie wartość i tu mógłbym Wam zacytować mnóstwo przykładów. W naszym dzisiejszym społeczeństwie tylkim niewolnikiem formy często szkodliwym rzeczy samej; jako mężczyzna mam to sobie za obowiązek sumienia i za jedną z głównych cech Sokolstwa.

Dzisiaj wypada się ludziom: żywym, czynnym, wesołym, ruchliwym, towarzyskim (à tout prix"), energicznym, przedsiębiorczym, i jestem nim na zewnątrz; jestem tym i na wewnątrz, — bodząc się sam ażeby być pobudzającym. Dzisiaj n-p: zyskałem sobie w znajomych mi kołach na wsi tę reputację: że się zabawa n-p: lub inna jaka expedycja nie daje bezemnie. Staram się o tę matowaną wziętość, dla tamtejszego wzniecania się między ludźmi i wpływania na nich korzystnie przy okazji, — wśród tamtejszego towarzyskiego zetknięcia, a nawet przy kieliszku, gdzie sokół (!) o niepoślednie postawał się miejsce. A jednak wy siostro, co mnie znacie — tak słusznie nazwaliście mnie smutnym sokołem: którym jestem, a pozwalam sobie być — tylko w obec was i najbliższych mi kilku. — Wy wiecie że dla mnie ciche domowe odosobnione życie byłoby ziemskim rajem dla mnie: okrzyczanego dziś — „wtórzegi!" — Ja sokół (nielubiący matematyki) rachuję się dziś ciągle w domu i po za domem w wydatkach: przeglądam rejestra gospodarskie; rozprawiam o zwierzyńcu gospodarskim, — uczę się coraz więcej Agronomji! *

* A to wszystko tylko z pozoru się do mnie podobnych, dla postawy; celem wszystkich! A wam to wszystko opowiedziałem się zapomnę i do stołu proszę się wysilać — nie dla przyzwoitości tam — to jest zawsze przymusowa obowiązki do jakich się stosuję. Pozorna — to jest zawsze aniołem.

Tyle na przykład. Mam ci ja tam jeszcze minutę 1000 złotych. Które dam ta nie wymienię — rzadko tego z nich zrobię z nich pamiętam się Tatro 13 do dostrzeżenia nie mnie. ze jestem je tam ciekawszych i barykajszych tam z nimi. Zarobek się zrobię z nich z czem w Rogoźnickiego.

R: 1858. L: XII. (35) 1-6 Korniów 22 Grudnia, 355

Środa:

(4.) 112

M D

Droga moja Siostro!...

Oto leżą przedemną 2. listy Wasze z 6go i 11go Grudnia! Dzisiaj dopiero zdołałem się wziąść do odpowiedzi na nie, co mi ciężyło bardzo na sercu!! bo wiem, czem dziś szczególnie moje listy są dla Was, — bo wiem, że Wy tam na nie z nie małą trwogą i upragnieniem czekacie... — Poczciwiście Wy wiecie Siostro moja, że mi nie odmawiacie tego ożywczego pokarmu duszneg, w tych chwilach szczególnie, gdy mi tak bardzo potrzeba było takiej manny. Biednym ja, bardzo biedny byłem temi czasy... aż do zemdlenia!... to też serdeczne dzięki Wam Siostro moja, za te obydwa listy! — List Wasz z 6. Grudnia doszedł mię był w parę dni po powrocie moim ze Lwowa Niestuchowa na Szydrówkę — do Korniowa; kiedym to zaraz już był list mój L. XII. — List Wasz z 6go, przyspieszył mi niepokój Wasz o mnie. Nie odpowiedziałem Wam telegrafem na Wasze depesze, bo sądziłem iż ona gdzieś wymierzona była przeciw listowi Waszemu z 16. Listopada; — a niedowyję,

listem się, że Wam ~~Wy~~ „Moi" głowę zaturbują fizyjonomją moją, skorom ją zaś ~~zaś~~ czas był bardzo ruchliwy i tęgi gdym się tory mat na nogach...! Toż mię zabolały wyrzuty one w liście Waszym z 6/12 te wszystkie Wasze niepokoje!... Najgorzym jak byłem dopiero w Szydłowcu, gdzie cierpiałem ze 12. godzin Migrenę, — co mi się bardzo rzadko zdarza... bo dopiero 3cią raz w życiu! Ale to już wszystko minęło! —

Co do listu Waszego z „16. Listopada", którego „pod żadnym pretekstem dzisiaj już — nie „powinien czytać" — to Wam powtarzam — będzie całkiem spokojni"; a zarazem i o liście moim „nadzwyczajnym" — niemówmy wcale już więcej! —

Skarżycie się na moje milczenie — a oto przecie, od Kocka Czerwca r. b.; a więc w przeciągu 6. miesięcy, z listów regularnych list mój obecny: 12ty z Kolei; — a więc wypada dwa myte listów na miesiąc; — gdy Wy tymczasem widocznie w vestacji — nie powinny przejść objętości listów naszych, coby takie wypadało na moją niekorzyść.

Ale to tylko przelotem; bo wyglądając go, spodziewam się wam w tydzień; że ma Siwiną zamawiałem i przetrzęs Vorstadtis Vorstadtis włościanin Kocka, gdzie dostanie dla przyjaciół na Podolu, gdzie się kwitnie pomarańcza

~~357~~

113

Nie powiadam tego, temu, bym nierozumiał że Wam nigdy dosyć listów moich, – tylko bym wykazał, żem przecie nie taki bardzo winny. Rozumiecie, że (teraz szczególnie) czasu mam niewiele – a nawzajem pojmuję i ja że teraz Wy także czasu zbyt mało macie – choć rad wyglądam od Was pisma – a kontentuję się na list tylko jednoćwiartkowy, boście mnie świeższemi popsuli.. – Oczekuję od Was paru bliższych szczegółów: o owej Maminej Ludwinowskiej gawędzie z Wami. – Miłym był mi list Wasz choć nie powiem żeby zadowalniającym ... Wy był smętny jego nastrój ...... – Wy mnie pytacie: czy smętny Sokół kontent z tego – że jego Sokolica na ten sam przymiotnik zasługuje teraz !..! O moja Siostro! czyż Wy mnie znać i rozumieć już nie chcecie!? Potrzebuję z Wam powiedzieć: „Moja Sokolica
„ja Ciebie rozumiem zawsze i we wszystkiem
„i nawet rażące objawy waszego szczęścia
„nie rażą mnie (mnie samego) – przeto że i jam kochał już
„i był szczęśliwy ...; przeto żem ja Sokół.
„Dla mnie samego – pozostaniecie Wy zawsze

Ale to tylko pretekst, bo wyłożę go, powiem Wam w sekrecie, że ma dziwną zawziętość i pretensję posiadania własności wędrownej [illegible] pole okładkowe..: i jedno chętnie dla praktyki na Goodzkiej ulicy, gdzie się ludziom prowokującym [illegible] przypadki z ostremi szczerości Wami.

355

ą i taką – którą i jaką jesteście! Dla mnie bądźcie sobą. Pozostańcie sobą na wewnątrz! –

Toż pewien ustęp Waszego listu, pocieszył mię bardzo: ... „ – Wam jednym się podobać – to zadanie życia Waszej Zoweńki – a nie wątpię, że tego doszedłszy zyskam wszystkich zadowol, nienie.” – Powtarzam sobie tę słowa – i trzymam Was za słowo; pamiętajcież Wy o tem Zoweńko moja! Bo ja tylko prosiłem i proszę Was o moderato przed ludźmi. –

Wiem o tem od Halki, żeście się wzięli na serjo do Niemieckiego języka – dla Literatury, i Pan Profesor pochwala Was za to, – a Pan Brat dodaje.. to dobrze z wielu miar. Wiem teraz że Celinka Kopfleiskaja Wam dużo czasu; toż rozumiem że doprawdy niemożecie dużo pisać teraz, – a jednak rad jestem że się pokazuje do Hayów, i z prawdziwym pragnieniem wyczekuję listów od Was jako Stary natogowiec! – Za kwiatek Dzięki Wam ——— włożyłem go do ostatniego listu Waszego z Interlakken.. gdzie Wy znowu, byli ~~tak~~ szczęśliwi – a propos widzenia się ze mną bliższego – nadziei. – A w zamian znowu za kwiatek

Ten przesyłam Wam Kwiatuszek z tej paproci która r. b. w Czerwcu w lesie Radziszowskim uwieńczyliście mój Kapelusz... – A w dodatku jeszcze, listek z bluszczu, rośliny, którą tak lubię, którą, jeżli pamiętacie, tak bujnie bywało uwojone okno mego pokoiku w oficynach na Zwesołej. Podczas pobytu Wandy w Korniowie, dostałem sobie znowu tę roślinkę z Gniazda od Państwa Romanów Puzynów. –

W lecie był, w oknie mej Kancelarji od ogrodu, – a teraz zawieszony w mej Kancelarji w pająku po którym się wije. Gdym listek ten odrywał od Krzaczka, nie posłkarzył się, na nię pytanie, ale milczenie, wziął że ktoś mu tu było dobrze bardzo, – dziś nie pomoszczenie do Krakowa gdzie go mieć będą wpraszowanym aby pozostali bojąc o Korniowie, Starym Dworze i braci Sokole. –

R: 1858. L: XII.
5

Korniów 23. Grudnia
Czwartek (wieczór)

114

M. D

Niniejszą moją odpowiedź na list Wasz z 11. Grudnia, jak i poprzedzające odebrałbyście byli wcześniej gdyby nie fluxia która mię od pięciu dni nawiedza, — a od wczoraj na serjo mi dokucza. Prawy mój pyszczek (wyprażając się delikatnie) zapuchł że tylko listownie rozmawiać mi jest biedy, choć i tak dziś mi zrasa[ż]a skłonna. Widocznie to moja burza cierpi przez sympatję na tym, że skalczonego pola pewnej antypatyczney osóbki uleczyć nie może — albowiem fluxia zaczęła się w Niedzielę, to jest natychmiast po wypravieniu Waszego listu. Gdybym jako Lekarz sławny niewiedział o tém że źle jest z ranami nie ranaych, wypisałbym Wam niemałą bunę, moja Siostro!; dziś poprzestawszy na tym że Wam powiem, że mam pretensję do Was, żeście zapomnieli: że Sakiet Waszej tapki raz był powalił, gdy na pole tych tapek tak mało moje bacznia, że je pozwalacie kalczyć sobie gburowi szyzoryłkowi, którego Wam skonfiskuję przy pierwszej sposobności!... — Od Mierzą P. mieliśmy najświeższą wiadomość o mierze hwowa,

reszte o niej i o innych rzeczach w następującej ćwiartce. (W Dzień Wigilji Bożego Narodzenia (Czwarta)

Do widzenia w powyższej ćwiartce!...

a ja najświeższe wiadomości o Wos, widząc się z nim w Jezuprotu wyjdzie przybyst 16.b.m.:

24/12 Wiecie tedy że 3. Grudnia miałem wyjechać ze Lwowa do domu na Żydowszczyznę — jak się też i stało. Winienem Wam tedy dalszych jeszcze kilka notatek dziennikowych. W Żydowszczyźnie stanąłem 4, — i miałem tylko zabawić przez 5 tyg ale że wieczorem wraz z innym towarzystwem (muzykalnym) nadjechał Władysław Tarnowski (brat Maryni) a mój dawny Kolega z ławek uniwersyteckich z Krakowa, z którym już od kilku lat nie widziałem się, ta, trzymałem się jeszcze dzień jeden nad zamian W Żydowszczyźnie zastałem Wodzickich K. którzy mieli tam jeszcze z tydzień zabawić. Jóźf widziałem pierwszy raz, jako pana Wodzicki, — i nie powiem żeby w oczach moich co zyskiwał. I dość o tem a jeszcze słów kilka o Władysławie T. — W Krakowie znajdziemy się niewiele, ale zawsze zmieniony atrakcyj do siebie. Słyszałem potem o nim wiele dobrego tego ciekawy byłem spotkać się z nim. Nie zdziwicie się gdy Wam powiem: iśmy teraz odważa spojrzeli do siebie i zrozumieli się w kilka godzinach, jak gdyby

A przecież słów kilka o Wodzickich — znajdziemy się w gościnności Nowa Żydowszczyźnie — dotychczas tak wystawiał niewiadomy — do nieistotnej

Tyle o waszej [illegible] wizycie w Jezuprotu

A jakże ludzie nie mają ćwiartek, to Jołkowiecko nie będzie [illegible] konsystorzyście o Jołkowiecko: „jak Na Celinki" Na Kutt Walka Wolno

Zamiłujcie o tem że ludzie zawsze ~~awy~~ dwuznaczni ~~36~~
Kochający — „ najnieostrożniejsi...
a wszelka tajemnica — wielu spowiednikow nie zbawia...

125

z lat kilka spoważnieli razem. Zamyślam z nim bliżej zawrzeć stosunki, — a nawet objechać się być w Kowniowie. Szkoda że domowe stosunki nie pozwalają się rozwinąć jego samodzielności: w tych latach siły i bujności młodzieńczej! — U nas często się powtarza historja Czarnieckiego którego ~~bardzo~~ bardzo hetmańską obiadowano na łożu śmiertelnym. ~~Mawiają~~ Mawiają i mawiają ludzi zamłodu, — a potem dają jeść kiedy niema zębów lub co lepsze i silniejsze wybuszyły się! — Tyle o tem, a nawiasem. — Władysław T. znakomity młodzieniec co się zowie! dobrze w sercu i dobrze w głowie; wiele dobrych chęci, — ale może zamało karty, bo jakoś ~~że~~ za ~~że~~ kawo nie na swoje lata wygląda. Wiele trzeźwego poglądu i mało poezji dów lub żadnych co dzieciane w jego pozycji a dzisiaj jeszcze wszystkie w świecie! Cieszy mię, a żywo obchodzi ten chłopiec, a to tem bardziej że rodem zdaje się być Szkot. — Ale, za długo rozpisałem się w tym powodzeniu. Powóz z Przydorówki wyjechawszy 6. dnia 8bra grudnia stanął we Kowniowie. W Rakowcu

Z jakże ludzie nie mogą zrozumieć, że dotkliwe to nieszczęście ~~bywa~~ bywa, kiedy ktoś [illegible] „jak Ala Celińska“ Na duchu Wasza Wielmożność!...

Wczak droga cierń Tobie nie nowa?
Wczak iść tą drogą Tyś jest gotową!
Wczak z Bratem Twoim przeszłymi wiernie —
Sokolim lotem, przez Paryskie ciernie ...

Ty Sokolicz moja! Wczakże

Wiem że wiele cierpisz [illegible] od ludzi, z mego powodu — nieraz [illegible] zaczynasz się [illegible] ! mieli Wam to [illegible] że [illegible] z Wami; że nawet temu [illegible] Boży [illegible] Dobrej Siostro

byłem 9go ażeby się z Ostrowskiemi podzielić wiadomością o naszych narzeczonych. — 10go byłem w interesie w Horodence w Urzędzie miym Powiatowym 12go w Niedzielę w Horodence na mszy i w kościele a potem 13go w Michalczu także w kościele w interesie naszych narzeczonych." 14 wyjechał do Stanisławowa Na widzenia się z nim odwołałem a 15. stanąłem w Jezupolu, gdzie się z Mieczem i Aleksandrem zjechać miałem. Podczas mojej bytności w Jezupolu spotkawszy się na pocztowej z Krobą wyjechał z wyprawą, ruch gwałtowny czas zamącił rozbudził krew we mnie, i chęć pisania może, — pominąwszy inne przyczyny. Mieszkowicz obiecał mi do wyjazdu — bo od czasu Wa, jej prośby szanuję się więcej niż kiedy. — Co do mojej do Władysł. Ja nie wiem czy to lepiej jak teraz zrobiliście — bo nie wiem o ile Mieczowi ma jednak mówienia z nim o Was —, gdy ja go [illegible] sam zaczepiłem. Ja tylko nie dopełniłem [illegible] na braku okazji, — bo się z nim we Lwowie [illegible] nie spotkałem, — a jesce w tej materyi nicchciałem [illegible] z on wiedzą za Lwowem, dokąd ja mam mi 26 z gorą. Smutny nastrój drugiej połowy Waszego listu z 11go zasmucił mię, — ale Wam dziękuję za szczerość, — i proszę żyśmy w listach do mnie byli zawsze całkiem sobą bom przecie Wam Brat!

R: 1858. L: XII. 6)

Korniów, 24. Grudnia,

Piątek: — (popołudniu.)

116

M. D.

W Jezupolu był tylko sam Mieczo bez Aleksandra, — a rozjechaliśmy się 18-go bm: t.j: w Sobotę — : on do Jabłonowa do Stryja Tytusa, — i Kipiarzki, — ja do domu na Stanisławów. W Niedzielę przybyłem do domu i od tego czasu siedzę: nobis volens. —

Tak tedy z moich różnych projektów Świątecznych wszystkie chybiły; bo w najgorszym razie spodziewałem się Wilję w domu przynajmniej rodzinnie obchodzić. Smutna będzie dziś moja Wilja, — a czuję to: że i Wy dzisiaj smutni...! Może na przyszłą Wilję zjedziemy się w Państwa Mieszków w Medyce — t: jest Wy z Mamą a ja sam ze sobą!? Kto tam może wiedzieć jak wypadnie — wszystko w Bożym ręku..... —

A i tak Wasz dobry! że mogę dzisiaj przynajmniej listownie z Wami gawędzić!... — Wiecie że miałem być w Wandy czyż się w Pieniakach na Świątki — ale że się wyrzec musiałem tego projektu, dla pewnych interesów które mi koło Nowego Roku koło domu blisko znajdować się każały. —

W tym oktawie rzeczy otrzymałem zaproszenia do Jerzmpola – Rakowca, – ba nawet Czernelicy (do Napoleonów Raiborskich) i to wszędzie Monieczuś! a te nadsyłania dla mojej brzi siedzie[nia] nocy w Kowiance! — Wierzaj, musiałem prawie opuścić solenizacyj w najbliższej mojej sąsiadki bo w Rakowcu jako w dzień Św. Wiktoryi rocznej matrony tamtego pana Severyna. Cóż robić, — wiele gorszych rzeczy dzieje się na świecie! — I tak z dwóch pokrewnych sobie wypadków, — dalekiej lepiej było dla mnie (lekko) rzecz sobie radzącej sam siedzący pobliżej bi o drzwiach własnego pokoju fechtuje się w Jerzmpolu, — jak ów mój przeciwnik nocturnowy niezłożenie głowę dostał ciągle poza maskę w głowę że aż krew pocztą! S. t. p. — A cóż Wy wiecie co ja tam z pokojami będę w Kowiance?: Oto pójdę będę mógł siedzieć w tym domu wypłacę się z wielu zaległości listownych; — potem uporządkuję różne nagromadzone materyały w artykuły do Gwiazdki; — potem powiodę się po kolonijskim

Dla pewności dodaję, że wyjazd z Jerzmpola do Kowiance nie będzie dla Was żadnej niedogodności, gdyż będę miał konie na stacyi Jerzmpol, a tam [illegible] Kowiance [illegible]

365
117

— i tworzę dalej moje w interesie Bibl. Polskiej i innych cudzych, aż koniec w moim własnym. Dodając do tego: że się na 18 stycznia jako dzień moich urodzin spodziewam tworzę gości (między nimi Aleksandra) — zem obiecał sąsiadom zapolowanie!) w lasach Oleskiebgdzie znowu mam różne interesa do załatwienia jako powinny Administrator dóbr Majętnych po S. p. panu Walerjanie Z. że mi wypada zorganizować dalej moje własne gospodarstwo, — a szczególniej część administracyjną i finansową, —

a zrozumiecie, że mam aż nadto zatrudnienia w domu i koło domu aż do wiosny, i że się przez ten czas zwijając jak mucha w ukropie, będę mógł nawet zapomnieć że na ludzi oniekającego korrespondencji jest jakiś Kawaler tej ziemi na świecie!

— Pojmiecie zarazem że tak jestem obowiązkiem obywatelskim i mojego stanu według sił i zdolności jakie dał Bóg, i ja w swoim sposobie: nie będę zarabiał na pole[illegible]nie!

~~566~~

(I. M.)

25/12 — Wspomniałem o Dniu moich urodzin, — i oto przypominam sobie żem Wam winien odpowiedź na zapytanie wyrażone jeszcze w liście z Radziszowa: W którym ja się roku urodził? Owóż odpowiedź: Urodziłem się 18. Stycznia 1832 roku, tj: podług Kalendarza Galicyjskiego nazajutrz po Sylwestrze. A wszystkie Wam moje Kronikę familijną pożyczam Wam że śp. moja Matka, była starsza od mojego Ojca o dwa lata... — Co do kwestyi tegoż (samego) listu o „Kawkę" — to się domyślam iż owe słowo polskie przysłowie musi się tylko tyczyć wspominania dawnego Kawki w sposób niepoczciwy, — bo ja już bowiem dawno nieniałem Kawki, — a wiem pewnie z pewnością że Wy mnie czasami wspominacie! —

Przypominam Wam także z tegoż listu, — żeście mi mieli w przyszłym „powiedzieć coś o Waszym nieocenionym Wuju — a propos Pana Aleksandra"...? —

A propos Radziszowa — to do chwili kiedy ten list piszę, — mieszkanie już tam być powinno. — Opuszczam tu pamiętnikowe zapiski mojej bytności w Radziszowie — jak herbata u p: w lesie; góralskie moje skoki przez ogień i t p: — bo wam to Halka mnóstwo razy już opowiedzieć musiała, — dodam tylko że na około wiąż się księżyc smutny chował za chmury

mieszkanie bodaj przy mojej Matce, — do której ona z nas jaki z synów ostatni.

R: 1858. L: XII.

Kornicz, 25. Grudnia.

Sobota.

118

Honoruję Wam wiele powieszającą nowinę, a która tyczącym i Wam nie może być obojętną, — że rozrzut moich interesów [illegible] majątkowych, do tyla się ostatnimi czasy wyjaśnił, — że dzisiaj jesteśmy dość spokojnymi.

Co do Waszych dwóch poezyjek przysłanych mi do Kornicza, podczas pobytu tutaj Kalsella to Wam za nie dziękuję serdecznie, — ale jako [illegible] powiem: że one w niebokach swego bodrego polotu. — Co zaś do do Poezji: Na śmierć Wodza Webera, — to Wam powiem otwarcie — że słowa: „Nie potrafisz zgoła
„Rozjaśnić mu czoła
„Nie możesz mu cieni zmienić w myśl:
uważam z Waszej strony za bluźnierstwo!...

Gdy Bóg taki dobry! pozwolił Wam tyle razy słyszeć: „Czem Wy dziś dla mnie jesteście ...!" positum — że słowa moje mają u Was wiarę!...

Pomawiacie więc je sobie [illegible] chorobliwym chwilowym zbyt smutnym usposobieniem.

A chcąc Wam coś weselszego powiedzieć

Kornicz, list mój, który razem był przesłany mobile, — a że to list po tym rodzaju ostatni, więc Wam na wolności a zdaje się tak prędko ostatni pozdrowienie posłam Wam 1859!

Wasz i Matki Wujowstwo. A. Mirosław Marcinkowski

Wasz Smutny Sokół

Przypominam sobie żem całkiem zapomniał donieść Wam, — żem na wiosnę ~~tego roku~~ położył kamień węgielny do „Sokolicy" w moim ogrodzie, — posadziwszy na najwyższym punkcie w moim ogrodzie dość duży jesion, który się przyjął, — i koło którego znowu będzie ułożona, z głazów ścianek nadniestrzańskich i skamieniałości wapiennych mała skała Sokolica Tatrzańska w miniaturze omszona, okryta bluszczem, z siedzeniem w skale na szczycie dającym widok na parów Dniestrzański widny z tego punktu. Ze szczytu tego podczas jasnych księżycowych wieczorów — z kąd myślą będzie można dojrzeć Kraków — będę rozmawiał sobie z Detyną Sokolicą! A przypominając sobie żeście kiedyś Erkę quasi rywalkę nazwali, — to Wam powiem, że teraz, jako do mieszkania „Starego Kawalera" przybyło Wam jeszcze więcej rywalek — jak n.p.: klatka z parą kanarków — bluszcz a letnią i jesienną porą mnóstwo doniczek z kwiatkami którym mówię codzień długie „dzień dobry!"

u mnie, ani sam bystem i chowy Wilja była zastawiona aż do rana bo mógłby się przecie kto zjawić – z zamorskich krajów. 136
list ten do was opóźniło mi jeszcze kilka odwiedzających mnie przed świętami rodzinnych. – 119

(Starożytności)

– Byliście pewnie już nawyjeżdżeni – tośmie mnie winni o ile Wam czasu na to stanie: pare razy parę obrazów wrażeń. Mnie, którym widziałem tylko 3 sale – ogromnie one czasu pochłonęły, – niespodziewałem się bowiem że po tylu mieszczeniach jakie kraj nasz opotkały tyle jeszcze ostało się pamiątek narodowych przechowanych w rodzinnych ogniskach. Jak na Egipcyanie Mogiły Królewskie milowy rząd się ztrzęsło, – tak tu zdaje się jakby popioły historyczne mogiły narodowej, milionowy rząd rozebrało z widoku publicznego mrowisko pracą pozwoniące się pod dachy siedzib domowych, aby przechowane w skarbcach domowych świadczyły potomkom późniejszym o przeszłości. Toż co się nie uchowało od zagłady z tych pamiątek narodowych po świątyniach Pańskich skryło się do gniazd domowych – od klejnotów koron bogatych, i ozdób królewskich, – aż do najuboższej szczęśliwej najuboższego szlachcica dziedzica Wolności i Całości Ojczyzny, – aż do narodowych pamiątek mieszczańskich i włościańskich tyle już o wartości historycznej, niżby kazała wartości archeologicznej. – Pilka tylko godzin

Jak mnie już dziś pożegnacie na dziś. Do widzenia! Pozdrawiam gorąco Was wszystkich z Kopystyńskiego. Kuzia i Kostusia Gołębiki z Kopystyńskiego. Ja Was z Tygodnika Gołębiki, które Kasia na gospodarstwo. Obawiam się bo bez tyle już cieszę się z tego co jeszcze ostało się pamiątek narodowych przechowanych w rodzinnych ogniskach. Jak na Egipcyanie Mogiły Królewskie milowy rząd się ztrzęsło, – tak tu zdaje się jakby popioły historyczne mogiły narodowej, milionowy rząd rozebrało z widoku publicznego mrowisko pracą pozwoniące się pod dachy siedzib domowych, aby przechowane w skarbcach domowych świadczyły potomkom późniejszym o przeszłości. Toż co się nie uchowało od zagłady z tych pamiątek narodowych po świątyniach Pańskich skryło się do gniazd domowych – od klejnotów koron bogatych, i ozdób królewskich, – aż do najuboższej szczęśliwej najuboższego szlachcica dziedzica Wolności i Całości Ojczyzny, – aż do narodowych pamiątek mieszczańskich i włościańskich tyle już o wartości historycznej, niżby kazała wartości archeologicznej. – Pilka tylko godzin

Materjały te obrobione powinęły kiedyś ludziom dobrej woli
i uzdolnionym płci żeńskiej, do wykończenia, - i postawienia
tgmachu, według mojego widzenia: pomnikowej powszechnej, Matkom
nauczycielkom i młodzieży żeńskiej! ——
...Jak wam się to podoba?!
Było to dzieło z marzeń S-p. Karoliny Wojnarowskiej!

Mogłem być powinien Wystawie, - zostałbym
sam
był dla niej z tydzień (niemówiąc już o polskim
oczekiwania się
widzeniu drzeźliwej przyrodzonej Deltyny!)
gdyby nie obowiązki które mi wracać do domu
nakazywały, - ale aż serce się urwało! ——
— Robię Was uważnym że wychodzi teraz nowe
poprawne i zupełne Wydanie wszystkich pism
Klementyny Hofmanowej. Niezdziwicie się gdy
Wam powiem że się zapreenumerowałem na to dzieło
bo ono ma wysoką wartość bibliotekną, nawet
ale uznać pewne dość oryginalności, - że ja
powziąłem myśl zbierania materjałów ~~zasięty~~
licznych i uporządkowywania ich podług pewnego
go planu — z tych części wiedzy: któreby tworzą,
uzupełniając dzieła pani Faskiej (pod pewnym
względem) - tworzyły rodzaj: Biblioteczki niezbędnej
niej Kobiecej, przeznaczonej dla młodego nie,
wiekiego pokolenia, - a więc mianowicie w tych
jego oddziałach: (a.b: w zastosowaniu do potrzeby Kobiet)
1.) Geografia powszechna, - i specjalna Geografia polski —
2.) Historja powszechna (ze stanowiska chrześcijaństwa) i specjalna
Historja polska (dla Kobiet)
3.) Historja Literatury powszechna, - i specjalna Historja Lit: Polskiej
4.) Wiadomości z nauk przyrodzonych, mianowicie hist. naturalna Geologja
Mineralogja Chemja Fizyka Chemja; —
5.) Gospodarstwo, - mieszczące w sobie wiadomości z Botaniki

O przeznaczeniu i przeznaczeniu Biblioteczki o tytułowej podług, ułożonych w oryginale, - o pozostawieniu zeszłych Biblioteczek i ich przyszłości, - a o drugiej części Inspektora i gdzie wiadomości [illegible] Kobiecego.

W dodatku!: — Przypadkowy kontrafekt P. Dobrodziejki

# Kapryśna.

Boże, mój Boże co mnie się stało?
Wciąż takam smutna taka nie swoja,
Jakby co złego spotkać mnie miało,
Spokoju nie ma duszyczka moja.
Myślałam że mi powiędły róże,
Wyjrzę na ogród, kwitną przecudnie;
Myślałam wtedy, że przyjdą burze,
Tymczasem cicho przeszło południe.
Najczystszy błękit na całem niebie,
Ani jednego nie ma obłoczka;
Czego ja smutna, pytam się siebie?
Wezmę ja miłość i gubię oczka...
Siadam do grania, co wezmę w rękę,
To wszystko mi się zdaje nie ładne:
Wezmę mazurka, wezmę piosenkę,
Przewracam, szukam, żadne a żadne —
Otwieram okna, powietrze świeże
Napełnia pokój wonią rezedy;
I to mnie smuci i żal mnie bierze,
Jakbym co złego zrobiła kiedy...

Gdyby to można... ej co ja robię?
Gdyby to można... jak ja dziecinna,
Gdyby to można... ach! aż się boję,
Myślę rzecz taką com niepowinna...
Gdyby to słońce nie tak świeciło,
Ale się błyszczy że aż mnie mroczy,
A nie wiem komu dobrzeby było
Żeby mu padał blask w same oczy.
Dziewczyny idą zbierać maliny,
Wezmę dzbaneczek i pójdę z nimi;
Niech sobie idą wiejskie dziewczyny,
Ja się zostanę, tak jakoś źle mi.

3724

— Co tobie duszko? — ja nie wiem sama,
Suche mam oczy, a serce płacze,
Ja nieszczęśliwa, zobaczy mama,
Że ja miłego nie nie zobaczę;
Że ja zmarnuję śliczny wiek młody.
Albo się cała we trzcie rozstopnię,
Puść mnie matuniu pójdę do wody...

— Czy się utopisz?...
— nie — nie utopię się.

L. Lenartowicz.

„Livenka."
(Poznań, u Łupańskiego)

W Kijance, 24. Maja, 1856.

Na Żądanie!

373
121

# Nie!

Chciałam zostać w mej nicości
Bóg powiedział: Nie!
„Szukaj życia wiadomości,
„Światu pokaż się.
„Błądź jak inni po padole
„Co też tyle ma,
„Aż nad wieku na twem czole
„Hasło śmierci da."

Chciałam szczęścia na tej ziemi,
Los powiedział: „Nie!
„Ludzisz się mary zwodnemi,
„Ja przeklinam Cię!...
„Musisz cierpieć ile zmoże
„Biedna siła twa,—
„Jeżli na kim ból położę
„To na tobie dwa."

Chciałam silnie być kochaną,
Świat powiedział: „Nie!
„Rzadko która jest wybrana
„Jak do czucia lgnie.
„Nie będziesz ty hożym bluszczem
„Co na drzewie trwa;
„Nie dla ciebie cnej miłości
„Złota świeci skra."

Chciałam ręki do podpory
Czas powiedział: „Nie!
„Złej się doczekałaś pory,
„Trafisz ty więc źle.

/.

379

„Złota głownia dziś potrzeba
„By podjrzeć mieć —
„Ty masz jeno kawał chleba
„Czegoż tobie chcieć?"

Chciałam serce mieć wzajemne
On powiedział: „Nie!
„Twe życzenia są daremne
„Ja odpycham cię;
„To przymierze które stałem
„Jądzu słabości twa,
„Ja go z tobą już zerwałem,
„Taka dzisiaj gra!"

Chciałam umrzeć z tej boleści,
Śmierć powiada: „Nie!
„Grób nie zawsze tego mieści
„Co mu prośby śle;
„Jeszcze kielich twojej doli
„Wiele kropel ma, —
„Musisz cierpieć, pić powoli
„Wypić aż do dna!"

Chciała rozpacz mię pognębić,
Ja powiadam: „Nie!
„Wiary mojéj nie wyzębić
„Na niéj wspieram się.
„Jeszcze będę hożym bluszczem
„Co się w górę pnie,
„Kiedy umiem wrzeć cierpieniu:
„Nie ulegnę, nie!"

„Bluszcze" (poezyje przez Wtodz. Wolskiego) - lipsk. „Ks. Zagraniczna" —

Urywki z poezji L-R: pod wpływem:

375
122

# Wspomnienie z Wianków na Wiśle.

Jednak cały szczęścia wątek,
Składa jakaś cudów chwilka,
Jakiś obraz - wrzuć kilka,
Kilka z młodszych lat pamiątek. —
Zaleski - Rusałki

Niknie mi z oczu Kraków — mój gród ukochany!
W mgle rannej nikną stare jego wieżyc szczyty,
Gdzieś z obłoków wybiega aż dotąd ukryty,
Promień jasnego słońca sam jeden — różany,
I wprost bieży i siada na zachodowym szczycie, ...
Czyż nie silniej on zrobił mego serca bicie? ...
Lub może pożegnanie śle mi tym promieniem
Kraków — nowo uświęcon najmilszem wspomnieniem?

. . . . . .

Pamiętam, była wilja Świętego Chrzciciela;
Słońce już się schowało — a nów wyzłocił,
I wyjrzała Księżyca twarz srebrna i miła,
I gwiazdy się sypnęły na sklepieniu ciemnem. —
Na obu brzegach Wisły stało ludzi wiele,
I patrzało w jej wody, po których przestrzeni
Coraz to nowy wianek bujno się zieleni,
I płynie prowadzony westchnieniem tajemnem
Dziewczyny kochającej co go tam puściła,
I proroka swych losów z niego wyczytała. —
Coraz więcej przybywa i łodzi i wianków,
Coraz więcej światełek sunie się po fali,
I coraz mocniej pewnie, drżą serca Krakowiaków,
Co tam szepcząc nad brzegiem za wiankiem patrzali,
Czekając ażby powie im proroctwo pewne .....

I śpiew słychać w oddali — poważny - głęboki,
Czujesz że się podnosi pod same obłoki;
A tutaj znowu piosnki ozwały się rzewne. —
Leją się po przestworzu niby deszcz nadziei,
Że wrócą dnie pogodne po ciężkiej zawiei ....

396

Lud wykrzyknął radośnie — a w tém jasna strzała,
Wypuszczona z galaru, w niebo uleciała,
Jakby chcąc zawtórować, przyświecić téj myśli,
Która miłość Ojczyzny w każdém sercu kreśli,
I znowu się spuściła od Nieba do ziemi,
Zasypując powietrze gwiazdkami złotemi,
Niby znak że poselstwo przyjęte u Pana.....

O! cudny to był wieczór... cudna noc czerwcowa!..
. . . . . .

Śpiew poważny zbliżył się. — Dźwięczne jego tony,
Echem swoim wzruszyły na Wawelu dzwony,
Których dziwną harmonią jam słyszała w duszy...
Brzmiała w niej przeszłość nasza tak pełna wielkości,
Brzmiała modła grobowa tych, co ją zaznali,
I tych co za nią walcząc jéj straty płakali....
I brzmiał w niej głos przyszłości — co kiedyś rozkwitszy
Kajdany nienawistne i Wolność zaśpiewa!...

I znów się obraz mieni. — Po dwóch brzegach Wisły,
Dwa słupy krwawym ogniem ku górze wytrysły;
Rumienią się ich barwą okoliczne drzewa;
I lud krwawo wygląda skupiony nad brzegiem,
I łodzie pokrwawiały potężnie szeregiem. —
Coraz krwawszym jest ogień — coraz mocniéj płonie
I przegląda się w Wiśle i w głębiach jéj tonie,
I świeższą coraz barwą jéj powierzchnię krwawi...

. . . . . i t. d. . . . . .